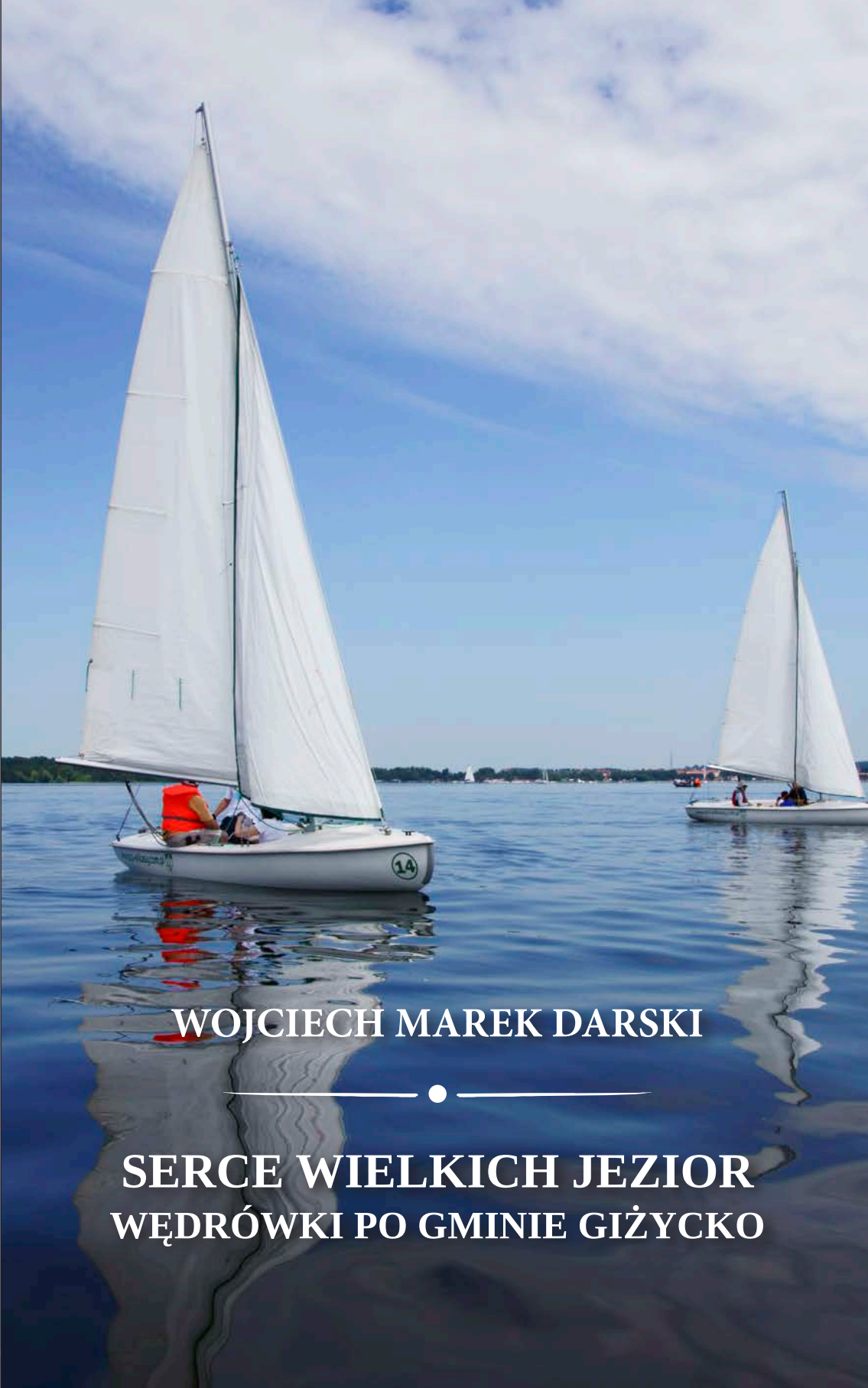
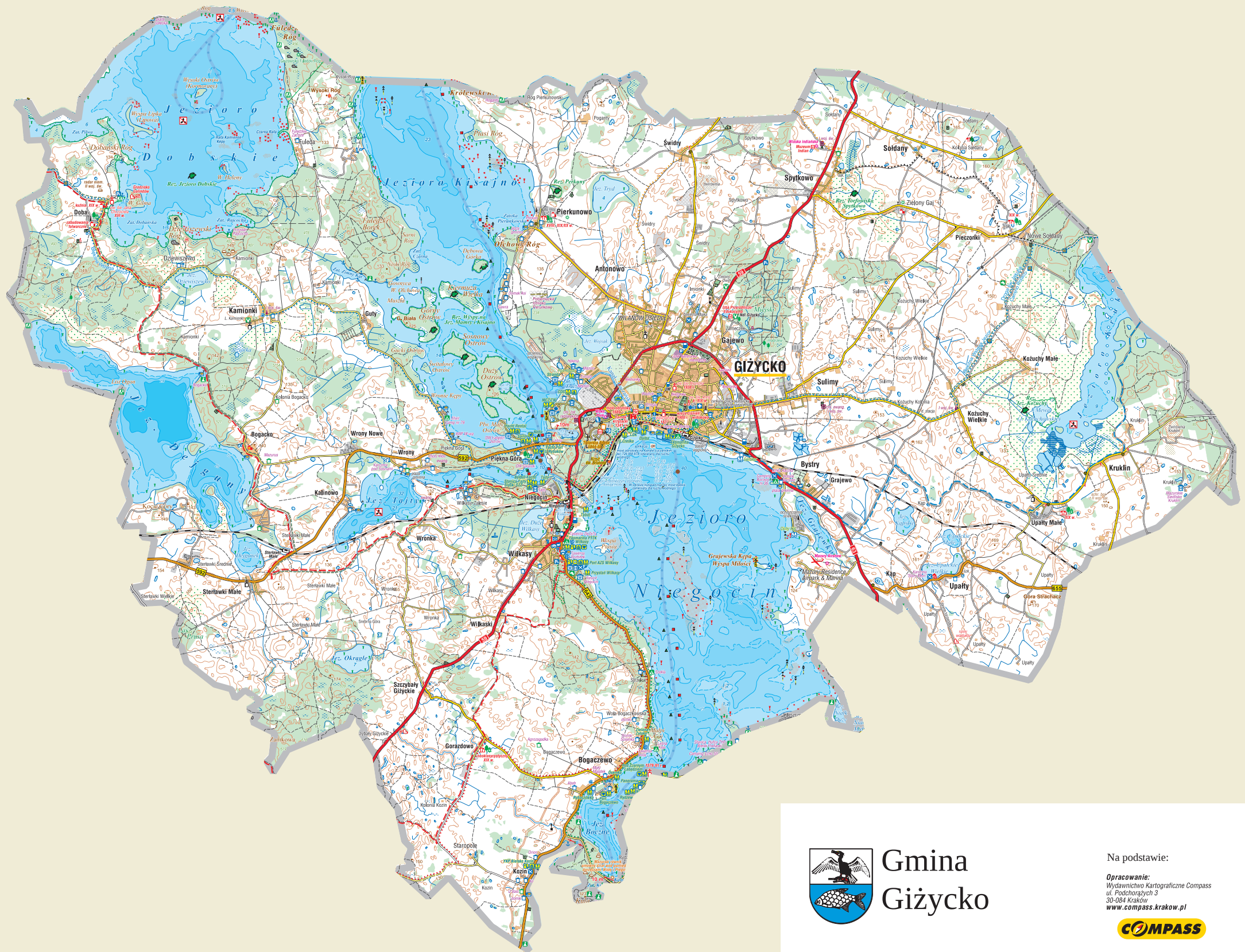




WOJCIECH MAREK DARSKI

**SERCE WIELKICH JEZIOR
WĘDRÓWKI PO GMINIE GIŻYCKO**



Gmina
Giżycko

Na podstawie:

Opracowanie:
Wydawnictwo Kartograficzne Compass
ul. Podchorążych 3
30-084 Kraków
www.compass.krakow.pl



WOJCIECH MAREK DARSKI

SERCE WIELKICH JEZIOR

Wędrówki po gminie Giżycko

*Za pomoc w przygotowaniu niniejszej publikacji
bardzo dziękuję Janowi Sekcie z Giżyckiego Archiwum
Cyfrowego, nieocenionemu znawcy militarnej historii
ziemi giżyckiej – dr Robertowi Kempie oraz Kazimierzowi
Pietrachowiczowi, dzięki któremu książka wzbogaciła się
o reprodukcje dawnych pocztówek.*

GIŻYCKO 2021

Copyright by Gmina Giżycko 2021

Copyright by Wojciech Darski „Mazury od środka” 2021

Redakcja i korekta: Anna Baranowska

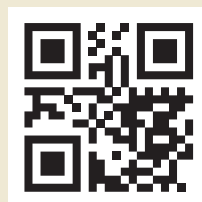
Autorstwo zdjęć: Wojciech Marek Darski

za wyjątkiem: Fot. 16 – www.mazurycudnatury.org, Fot. 24, 97 i 274 – Jarosław Beksiński, Fot. 26, 32, 40, 53, 57, 62, 93, 292, 299, 318, 319 i 320 – Wikimedia Commons, Fot. 34 – Simon Grunau, Fot. 37 – B. Januszczyńska i K. Wolska, Fot. 38 – Olaus Magnus Venedig, Fot. 39 – Józef Braun, Fot. 42 – Tatiana Bechtgold, Fot. 43, 44, 51, 128, 144, 155, 159, 160, 205, 227, 231, 247, 257, 290, 301, 344, 351, 352, 360, 393, 417, 434, 449 i 465 – kolekcja Marka Kowalczyka i Kazimierza Pietrachowicza, Fot. 45 – N.I. Krawczenko, Fot. 46 – R. Rothgiesser, Fot. 47 i 49 – Hugo Vogel, Fot. 58 – www.waralbm.ru, Fot. 60 – Bundesarchiv Bild, Fot. 61 – East News / RIA Novosti, Fot. 63 – Andrzej Wróblewski, Fot. 64 – PAP / CAF / Jerzy Baranowski, Fot. 71 – www.studioarco.pl, Fot. 76, 132, 166 i 413 – Waldemar Albowicz, Fot. 84 – Library Casanatense / Roma, Fot. 85 i 178 – Rautenberg Verlag / Leer, Fot. 86 – Karl Maslo, Fot. 87 i 88 – dr. Croy / Berlin, Fot. 89, 92, 250 i 251 – www.gac.gizycko.pl / kolekcja Stefani Makowczenko, Fot. 90 – www.gac.gizycko.pl / kolekcja Teresy Łaniewskiej, Fot. 118 – Bildarchiv Preussischer Kulturbesitz / Wolfgang Willrich, Fot. 224 – Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen, H. 6 Masuren / 1896, Fot. 244 – Heimatarchiv Kreisgemeinschaft Lötzen, Fot. 258 – Trincker, Fot. 265 – archiwum rodzinne Jacka Panasa, Fot. 266 – Wydawnictwo Pojezierze / Olsztyn, Fot. 323 – Muzeum Historii Polski / Jerzy Głosik, Fot. 343 – Podszus, Fot. 375 – Adolf Szibalski / Possessern, Fot. 404 – Ernst Rimmek, Fot. 410 – Axis History Forum, Fot. 412 – Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie



Wydawca:

Gmina Giżycko
ul. Mickiewicza 33
11-500 Giżycko
tel.: + 48 87 429 99 60, fax: +48 87 429 99 76
e-mail: ugg@ugg.pl
<https://ugg.pl/>



ISBN 978-83-959365-9-3

Projekt i opracowanie graficzne, skład, łamanie, druk i oprawa:

Argrafpol Agnieszka Blicharz-Krupińska
ul. Żmudzka 21, 51-354 Wrocław
tel. 507 096 545
email: argrapol@argrapol.pl
www.argrapol.pl



Publikacja sfinansowana w ramach Programu „Rybnactwo i Morze” na lata 2014-2020



Gmina Giżycko to miejsce o wyjątkowych walorach. Leżąca w sercu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich na szlaku błękitnych jezior z otaczającymi nas polami i lasami, stanowi niesamowite miejsce do wypoczynku, rekreacji ale również do inwestowania i prowadzenia działalności gospodarczej. Na odwiedzających naszą gminę gości czekają przytulne hotele, komfortowe apartamenty, ośrodki wypoczynkowe oraz cieszące się coraz większą popularnością gospodarstwa agroturystyczne. W marinach i portach można czarterować jachty, houseboaty, rowery wodne, skutery, łodzie motorowe czy kajaki.

Na naszych jeziorach w sezonie letnim odbywają się różnego rodzaju regaty żeglarskie, a zimą regaty bojerowe. Atrakcją terenu są również liczne szlaki rowerowe.

Życząc Państwu przyjemnej lektury, zapraszam do odwiedzenia zawsze przyjaznej i słonecznej, położonej w Sercu Mazur, Gminy Giżycko. Mam nadzieję, że mile zaskoczy Państwa nasza gościnność i dbałość o każdego gościa.

Serdecznie zapraszam!

Wójt Gminy Giżycko

Marek Jasudowicz

Marek Jasudowicz

NAD NIEGOCINEM I POŁUDNIOWYMI MAMRAMI



Fot. 1



Fot. 2

Funkcjonująca w powiecie giżyckim województwa warmińsko-mazurskiego gmina Giżycko jest obszarem administracyjnym, położonym centralnie w rozciągającym się na osi północ – południe pasie Wielkich Jezior Mazurskich. Teren gminy obejmuje wododział Wielkich Jezior Mazurskich, lokalizowany w okolicy Kanału Kula, między Jeziorem Bocznym i jeziorem Jagodne. Jeziora leżące na północ od tej linii odprowadzają swoje wody do Pregoły, zaś południowe – do Narwi i Wisły. Obszar ten zasługuje w pełni na nadaną mu niegdyś przez duńskich naukowców, przygotowujących rozwój „Masterplan dla Wielkich Jezior Mazurskich”, nazwę – Wielki Błękit, gdyż około 27,3% powierzchni gminy zajmują wody powierzchniowe, w tym duże jeziora: Niegocin (26,65 km²) (**Fot. 1**), Kisajno (19,8 km²) (**Fot. 2**), Dobskie (17,76 km²) (**Fot. 3**), Dejguny (8,36 km²), Kruklin (3,2 km²), Tajty (2,5 km²) oraz dziesiątki mniejszych.

Gmina wiejska Giżycko obejmuje powierzchnię 297,1 km² otaczając ze wszystkich stron odrębną strukturę administracyjną, jaką jest gmina miejska Giżycko. Na północy gmina Giżycko graniczy z gminą Węgorzewo i gminą Pozezdrze, na północnym wschodzie z gminą Kruklanki, na wschodzie z gminami Wydmyny i Miłki, na południu i południowym zachodzie z gminą Ryn oraz na zachodzie



Fot. 3



Fot. 4

z gminą Kętrzyn. Głównymi osiami komunikacyjnymi gminy są dwie drogi krajowe: dk nr 63 – najwygodniejsza trasa dojazdowa na Mazury z Warszawy, wiodąca dalej na północ w kierunku Węgorzewa (**Fot. 4**), oraz dk nr 59 – przecinająca zachodnią część gminy i wiodąca w kie-



runku Rynu oraz Olsztyna (**Fot. 5**). Od dk nr 59 odbiega droga wojewódzka nr 592, wiodąca w kierunku Kętrzyna, oraz droga wojewódzka nr 643 w kierunku Mikołajek. Natomiast od dk nr 63 odbiega na wschód droga wojewódzka nr 655, wiodąca w kierunku Olecka i Suwałk. W gminie istnieje również dobra sieć dróg lokalnych. Z zachodu na wschód przecina gminę Giżycko linia kolejowa relacji Olsztyn – Białystok. Wszystkie pociągi zatrzymują się na stacji w Giżycku (**Fot. 5**), zaś składy regionalne również na przystankach w Sterławkach Małych i Wilkasach.

Dwadzieścia siedem sołectw (Antonowo, Bogacko, Bogaczewo, Bystry, Doba, Gajewo, Grajwo, Guty, Kap, Kamionki, Kozin, Kożuchy Wielkie, Kruklin, Pieczonki, Pierkunowo, Söldany, Spytkowo, Sterławki Małe, Sulimy, Szczybały Giżyckie, Świdry, Upały, Upały Małe, Wilkaski, Wilkasy, Wronka i Wrony) oraz piętnaście przysiółków gminy Giżycko zamieszkuje ogółem 8610 osób (dane na koniec 2019 r.), z czego 49,8% stanowią kobiety, zaś mężczyźni – 50,2%. Gęstość zaludnienia w gminie wynosi 28 osób/km² i jest o około połowę mniejsza, niż gęstość zaludnienia liczona dla całego województwa warmińsko-mazurskiego oraz blisko pięciokrotnie niższa od wartości ogólnokrajowej. 45,5% powierzchni gminy stanowią użytki rolne (**Fot. 7**), a giżyckie pola wyglądają szczególnie pięknie w maju, kiedy rozkwitają uprawy rzepaku (**Fot. 8**). W branży rolniczej (obejmującej również leśnictwo i rybactwo) zatrudnionych jest 28,1% czynnych zawodowo mieszkańców gminy. W gminie Giżycko na koniec 2019 r. odnotowano 925 zarejestrowanych podmiotów gospodarczych, z czego 747 stanowiły osoby fizyczne prowadzące in-



dywidualną działalność gospodarczą. Wskaźnik bezrobocia na koniec 2019 r. wyniósł 8,8%.

WYJĄTKOWY KRAJOBRAZ I NATURA

Krajobraz gminy Giżycko został ukształtowany w plejstocenie przez ruchy tzw. lądolodu skandynawskiego. Lodo-wieć kilkakrotnie pokrywał ten obszar, aby ostatecznie ustąpić stąd około 13 tysięcy lat temu. To ostatnie zlodowacenie, zwane bałtyckim lub północnopolskim, w rezultacie erozyjnej i akumulacyjnej działalności mas lodowych oraz ich wód roztopowych, uformowało wyjątkowe ukształtowanie terenu całej niecki Wielkich Jezior Mazurskich. Tam, gdzie czoło lodowca



Fot. 9



Fot. 10



Fot. 11

zatrzymywało się na dłużej, wyrzysza-
ły się wzgórze moreny czołowej, uformo-
wane jako równoległe do lodowego czoła
wały (Fot. 9), utworzone z naniesionego
i spiętrzonego przez lód materiału: pia-
sku, żwiru, gliny i częstych na tym te-
renie kamieni i dużych głazów. Stopiona
na czole lodowca woda tworzyła potoki,
które w gruncie żłobiły podłużne, wąskie
wały o stromych zboczach, zbudowane
z osadzonego przez wodę bardzo różno-
rodnego materiału, zwane – ozami. Z ko-
lei w szczelinach między bryłami tzw.
martwego lodu na lodowcowym przedpo-
lu tworzyły się krótsze, spadziste pagór-
ki, zwane – kemami. Sąsiadują one często
z niewielkimi jeziorkami, które powsta-

wały w nieckach po wytopieniu brył lo-
dowych (Fot. 10). Podłużne wały moreny
czołowej, ozy i kemy, to charakterystycz-
ny element krajobrazu gminy Giżycko.
Działanie lodowca ukształtowało też dwa
typy jezior, występujących na obszarze
gminy. W wyniku równomiernej akumu-
lacji materiału pod lodem, albo na skutek
wytapiania się olbrzymich, oderwanych
od lodowca brył, powstawały tzw. je-
ziora moreny dennej. Są to duże akweny
wodne o bardzo urozmaiconej linii brze-
gowej, odznaczające się na ogół niezbyt
dużą głębokością. Typowym przykładem
jeziora moreny dennej jest największe
jezioro gminy Giżycko – Niegocin (Fot. 11).
Z kolei między morenowymi
wałami, które stanowiły naturalną tamę
dla wód, powstawały podłużne i głębo-
kie jeziora moreny czołowej. Przykładem
takiego jeziora na interesującym nas ob-
szarze jest jezioro Tajty (Fot. 12). W gmi-
nie Giżycko nie ma typowych jezior ryn-
nowych, które powstawały pod pokrywą
lodową. Woda z topniejącego szczytu lo-
dowca spływała szczelinami w dół, two-
rząc zamknięte kanały, gdzie wytwarza-



Fot. 12



Fot. 13

ło się duże ciśnienie hydrostatyczne. Te podlodowcowe rzeki złożyły głębokie koryta, tworząc formy jezior wąskich i długich, o wysokich brzegach. Na południowy wschód od jeziora Niegocin, już na obszarze gminy Miłki, charakterystyczny ciąg rynnowy tworzą jeziora: Wojnowo i Buwehno.

Przez gminę Giżycko przebiegają dwie główne linie moreny czołowej. Wyraźna linia wzgórz morenowych biegnie od Rynu (**Fot. 13**), skręcając w rejonie Szczybał Giżyckich na południowy wschód w kierunku wsi Bogaczewo, gdzie przekracza Jezioro Boczne i wykracza poza teren gminy w kulminację Gór Paproteckich (165 m n.p.m.). Mniejszy łuk morenowy, będący odnogą opisywanego wcześniej, otacza od zachodu jezioro Niegocin, wypiętrzając się pasmem nadbrzeżnych wzgórz na linii Wilkasy – Strzelce. Druga linia wzgórz morenowych biegnie przez jezioro Dejguny (**Fot. 14**), po czym rozdziela się na dwie odnogi. Jedna od południa otacza jezioro Kisajno i – biorąc niejako w podwójny wał jezioro Tajty – biegnie ku Giżycku, gdzie kieruje się ku północnemu wschodowi, wzdłuż szosy węgorzewskiej w kierunku Spytkowa, osiągając kulminację 175 m n.p.m.. Natomiast druga odnoga przebie-

ga wzdłuż południowych brzegów Jeziora Dobskiego i biegnie przez Fuledę na północ. Charakterystyczną cechą tej linii morenowej jest duże nagromadzenie głazów narzutowych (**Fot. 15**), które są m.in. chronione na głazowisku „Fuledzki Róg”, wchodzącym w skład Rezerwatu „Jezioro Dobskie”. Mniejszy wał morenowy przebiega też przy wschodnim brzegu jeziora Niegocin, między Rudą i Grajwem. Obserwując te linie moreny można sobie plastycznie wyobrazić ruch lodowca, kształtującego tutejszy krajobraz. Niecki jeziora Kisajno i Niegocin łączą wyraźne obniżenia w morenowych wałach, stanowiące swoiste „bramy”, które później posłużyły do połączenia owych jezior kanałami. W jednej z nich leży siedziba władz gminy – Giżycko.

Niecka Wielkich Jezior Mazurskich wraz z okolicznymi, morenowymi wyniesieniami o sporych często deniwelacjach, prezentuje krajobraz wyjątkowy na skalę europejską i światową, co zostało docenione w 2011 r. podczas światowego plebiscytu „New 7 Wonders of Nature” – Wielkie Jeziora Mazurskie znalazły się w grupie dwudziestu finalistów tego prestiżowego rankingu (**Fot. 16**). Ów wyjątkowy krajobraz wraz z naturalnymi walorami przyrodniczymi chronio-



Fot. 14



Fot. 15



Fot. 16

ny jest za pomocą różnych aktów prawnych. W związku z postępującą zabudową turystyczną brzegów jezior 19 grudnia 2008 r. wojewoda warmińsko-mazurski wydał rozporządzenie, ustanawiające Strefę Obszaru Chronionego Krajobrazu Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Objęta nią jest znaczna część obszaru gminy Giżycko. Naturalny, polodowcowy krajobraz i unikalna fauna i flora tego terenu chroniona jest też w licznych rezerwach przyrody, takich, jak: Rezerwat „Jezioro Dobskie” wraz z głazowiskiem „Fuledzki Róg”, Rezerwat „Spytkowo” i Rezerwat „Perkuny”, gdzie chroniona jest wyjątkowa roślinność i ekosystemy torfowiskowe, Rezerwat „Wyspy na Jeziorze



Fot. 17

Mamry i Kisajno” (Fot. 17) oraz Rezerwat „Jezioro Kozuchy”, chroniące stanowiska lęgowe wielu rzadkich gatunków ptaków. Specjalną ochroną w ramach tzw. dyrektywy ptasiej objętych zostało około 70 km² wokół Jeziora Dobskiego, tworząc tutaj ostoję europejskiej sieci „Natura 2000”. Obszar gminy Giżycko jest jednym z nielicznych miejsc w Polsce i Europie tak bogatych w ptactwo. Naturalnym i częstym widokiem są tutaj kołujące nad wodami bieliki (Fot. 18), czy żerujące na łąkach i polach żurawie (Fot. 19). „Pogłowię” gniazdujących tu kormoranów idzie w tysiące sztuk. Na zatrzcinionych brzegach jezior wypatrzeć można czaple siwe, a ostatnio również białe, oraz wiele innych gatunków ptactwa wodnego. Gniazda bocianów spotyka się praktycznie w każdej wsi (Fot. 20), a przy odrobinie szczęścia można też natknąć się na rzadkiego bociana czarnego. Bardzo licznie rozmnożyły się bobry (Fot. 21) – ich żeremia są obecnie bardzo częstym widokiem na obszarach przybrzeżnych i w podmokłych lasach. Jelenie, sarny, borsuki, lisy i jenoty można bez problemów podglądać wieczorami na graniczących z lasami łąkach i polach. Naturalnym widokiem są też wę-



Fot. 18



Fot. 19

drujące łosie (**Fot. 22**), które często stwarzają niebezpieczne sytuacje na leśnych odcinkach dróg, natomiast zimą nierząd-



Fot. 20



Fot. 21



Fot. 22

ko można natrafić na trop wilczej sfory (**Fot. 23**). Wędkarze niezwykle sobie cenią mazurskiego szczupaka (**Fot. 24**), sandacza i okonia, które licznie występują w wodach gminy. Rarytasem dla smakoszy jest natomiast wędzony węgorz i sielawa (**Fot. 25**).



Fot. 23



Fot. 24



Fot. 25

BURZLIWA HISTORIA

Na terenie obecnej gminy Giżycko człowiek pojawił się depcząc prawie po piętach ustępującej zmarzlinie. Róg renifera ze śladami obróbki, znaleziony w 1935 r. w warstwach piasku na północnym brzegu jeziora Popówka Mała w Giżycku (obecnie w zbiorach Muzeum Przyrody w Olsztynie), pochodzi z późnego paleolitu i liczy sobie około 13 tysięcy



Fot. 26



Fot. 27



Fot. 28

cy lat. Warunki bytowania tutaj były niezwykle trudne i gromady ludzkie, trudniące się zbieractwem, łowiectwem i myślistwem przenosiły się z miejsca na miejsce za zwierzyną, nie zakładając stałych siedlisk (**Fot. 26**). Ze względu na surowe zimy paleolityczni łowcy porzucali jesienią swe obozowiska, cofając się na południe. Mniej więcej z tego okresu pochodzi rogowy harpun znaleziony w Kożuchach oraz grot do strzały z ostrzymi krzemiennymi wkładkami, odnaleziony w Upałtach. Klimat powoli się ocieplał, a cały obszar Wielkich Jezior Mazurskich porosły wielkie bory, obfitujące w zwierzynę, co zaczęło sprzyjać osadnictwu. Na ślady prehistorycznych osad oraz na pojedyncze znaleziska natrafiono m.in. w okolicach: Krukliny, Wilkas, Bogacka, Upałt, Świder i Wron. Z tym okresem archeologicznym związane są m.in. takie znaleziska, jak rogowy toporek znad jeziora Kruklin (**Fot. 27**), czy wygładzony z kamienia topór z Wilkas (**Fot. 28**). Na obszarze dzisiejszej gminy Giżycko odkrywane były liczne ślady osad i cmentarzysk różnych prehistorycznych kultur, określanych przez archeologów na podstawie wytwarzanych przez nie naczyń (np. kultura ceramiki dołkowo-grzebyko-



Fot. 29

wej, kultura ceramiki sznurowej, kultura amfor kulistych) lub sposobów grzebania zmarłych (np. kultura kurhanów bałtyjskich). Około VI w. p.n.e. na tereny te z górnego dorzecza Dniepru napłynęła ludność prabałtyjska – protoplaści późniejszych plemion pruskich. Z okresem tym mocno związana jest wieś Bogaczewo nad Jeziorem Bocznym. Opodal niej, na przesmyku Kula, archeolodzy odkryli liczne stanowiska osadnicze i cmentarzysko. Charakterystyczne cechy wydobytych znalezisk – ozdób (**Fot. 29**), narzędzi i broni (**Fot. 30 – 31**) – które powtarzały się również w innych lokalizacjach Pojezierza Mazurskiego, spowodowały wyodrębnienie tutejszej kultury archeologicznej, jako „kultury bogaczewskiej”.



Fot. 30



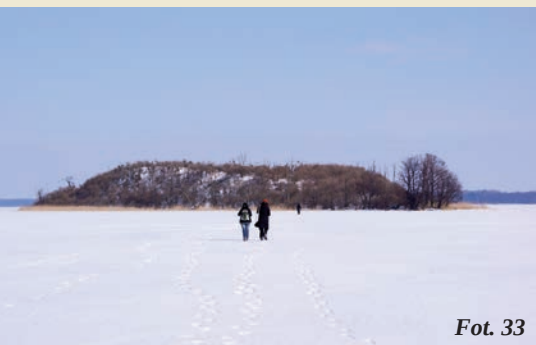
Fot. 31

Jej bujny rozwój w rejonie Wielkich Jezior Mazurskich rozpoczął się około 450 roku p.n.e., osiągając pełny rozkwit około połowy II w. naszej ery. Rozkwit ów był niewątpliwie związany z wpływami rzymskimi i pośrednio wiązał się z popytem na bursztyn w Cesarstwie Rzymskim. Na obszarze Wielkich Jezior Mazurskich wydobywano wówczas bursztyn odkrywkowo (jeszcze Krzyżacy ściągali z tutejszych osad tzw. regalia bursztynowe), prowadziła też tędy jedna z odnóg słynnego Szlaku Bursztynowego na Sambie. Ozdoby bursztynowe odkryto w wielu grobach cmentarzyska na przesmyku Kula. Na przełomie II i III wieku zaznaczyły się też mocno wpływy kultur germańskich, gdyż w swoim pochodzie od Skandynawii i Bałtyku ku wybrzeżom Morza Czarnego trafili tutaj Goci, pokojowo współżyjąc z miejscową ludnością prabałtyjską. Z kulturą bogaczewską utożsamia się rozwój osadniczy pruskiego plemienia Galindów, którego terytorium obejmowało cały obszar Wielkich Jezior Mazurskich.

Nazwa plemienia pochodzi najprawdopodobniej od bałtyjskiego słowa „galas”, które oznacza – kraniec, a więc najprawdopodobniej chodzi o lud zamieszkujący jakieś graniczne włości. Pierwszy raz nazwa tego plemienia wymieniona jest w dziele „Geographia” Klaudiusza Ptolemeusza (ok. 100 – 168 r.), który wymienia Galindów pośród ludów tzw. Sarmacji. W 253 r. cesarz rzymski Woluzjan wybija monetę, uświetniającą go, jako zwycięzcę Wandalów, Finów, Galindów i Wenedów. Jordanes – naddworny kronikarz gockiego króla Gunthigisa – w napisanym około roku 551 dziele „O pochodzeniu i czynach Gotów” wymienia Galindów wśród plemion gockich (**Fot. 32**). Wiąże się to zapewne z tym, iż część Galindów ok. III i IV w. przyłączyła się do Gotów w ich wędrówce ku Morzu Czarnemu, a później ekspansji na teren południowo-zachodniej Europy – istnieją hipotezy o tym, iż Galindowie wraz z Wizygotami podbijali Hiszpanię. Ów exodus wraz z Gotami tłumaczyć też ma wyludnienie Galindii w XIII w., kiedy jej obszar plemienny zajmowali Krzyżacy.



Fot. 32



Fot. 33

Galindzcy osadnicy w znikomym stopniu zajmowali się rolnictwem, obsiewając pszenicą, prosem, jęczmieniem i owsem niewielkie, wypalone fragmenty lasu. Na żyzniejszych ziemiach w pobliżu rzek uprawiano groch i bobik. Jednak podstawą pożywienia było mięso, zdobywane przez myśliwych i rybaków. Popularnym zajęciem stało się też bartnictwo. Siedliska budowano w miejscach naturalnie obronnych. Pomimo zapory, jaką stanowiła wielka puszcza, Galindowie nie czuli się zbyt bezpiecznie, gdyż chętniej budowali siedziby na wodzie, która stanowiła dodatkową ochronę, niż na lądzie. Pozostałości galindzkich osad można na-

potkać na wielu wyspach na jeziorze Kisajno i Dobskim (Fot. 33). Jeśli na jeziorze nie było żadnej wyspy, Galindowie ją sami budowali. Ścinali odpowiednią ilość drzew i układali je na śródjeziornych płycznach krzyżującymi się warstwami. Tworzyło to coś na kształt rusztu, umocnionego wbitymi w dno jeziora dębowymi palami. Na takim pomoście budowano domostwa. Całość otaczano palisadą z pali wbitych w dno jeziora i łączoną z łądem wąską kładką, ułożoną również na palach, którą łatwo było zniszczyć w razie zagrażającego z lądu niebezpieczeństwa. Pozostałości takiej osady palowej zlokalizowano m.in. na Jeziorze Bocznym.

Galindowie nie stworzyli nigdy organizacji państwowej. Stanowili luźny związek rodów bliskich sobie językowo, wyznających podobne zasady wiary i prowadzących podobny tryb życia. Wytworzony system wodzowski z dobrze uzbrojonymi drużynami wojowników dawał poczucie niezależności i bezpieczeństwa. Rody skupione w organizację plemienną przyjmowały wspólną nazwę, własny system praw i norm postępowania oraz określały własne terytorium, którego broniły przed obcymi. Obszar taki nie miał ściśle wytyczonych granic i zależał od aktywności gospodarczej i zbrojnej plemienia. Pojęcie ojczyzny nie było potrzebne dla istnienia wspólnoty plemiennej. Struktura społeczna rodów była zróżnicowana. Istotny był status majątkowy oparty o ilość posiadanych dóbr i trofeów. Odbiło się to w widzeniu świata zmarłych. Mężczyzna był często chowany wraz z koniem, w pełnym uzbrojeniu, otoczony swoimi dobrami doczesnymi.

Niewiele wiemy o wierzeniach Galindów. Panteon bóstw, jak też obyczaje i ceremonie kultowe, nie różniły się chyba zbyt od wierzeń innych plemion pruskich i bałtyjskich. Dzięki pracom Jana Maleckiego (1482 – 1567) i wydawnictwom jego syna – Hieronima Maleckiego (1525 – 1584) znamy imiona niektórych bóstw pruskich (Fot. 34): Autrimpusa – władającego morzem i jeziorami, Bardoytsa – opiekuna żeglarzy, Curche – boga urodzaju, Patollusa – boga śmierci, Per-



kunasa – władającego burzą boga wojny, Potrimpusa – wyobrażanego w postaci węża boga magii i mądrości oraz najwyższego boga nieba i ziemi – Ockopirmusa. Potrimpusowi składano krwawe ofiary, często z dziewczynek, których rodził się nadmiar. Polski historyk prof. Aleksander Brückner (1856 – 1939) podaje za kronikarzem krzyżackim Piotrem z Dusburga taką oto legendę, która ma tłumaczyć wyludnienie Galindii w XIII w.:

Kraj Gołędów już w połowie XIII wieku tak był wyludniony i pusty, że wytłumaczono to osobliwszą baśnią. Opływał on niegdyś tak bardzo w ludzi, że ich wyżywić nie mógł; aby przeludnieniu zapobiec, urządzili Gołędzi, inaczej niż Farao, co to chłopców żydowskich zabijać, a dziewczęta chować kazał, aby chłopców na wojnę chowano, dziewczęta zaś zabijano. Lecz matki chowały córki po kryjomu; otóż poobcinano wszystkim piersi, by więcej nie karmiły. Nad biadającymi ulitowała się wieszczka, kierująca losami całego kraju, zawołała więc starzyznę i oznajmiła: bogowie wasi żądają, abyście bez broni przeciw chrześcijanom ruszyli. Wybrali się Gołędzi wesoło na wyprawę i wracali już z ogromnymi łupami, gdy kilku jeńców, umknąwszy, poczuło chrześcijan, że Gołędzi nie mają broni; ci, ośmieleni, rzucili się na nich i wyrznęli ich, a bezbronny kraj ogołocili potem sąsiedni Sudowie do szczętu. Tradycja ta, zapisana przez kronikarza pruskiego oparła się o rysy prawdziwe, powiązała je tylko niezręcznie.

Legenda – legenda, ale puszcząńska Galindia w po-



czątkach drugiego tysiąclecia naszej ery była wielokrotnie najeżdżana, zarówno przez wschodnich sąsiadów – Jaćwingów (Sudowów) i Rusinów – jak i od południa przez wyprawy z Polski. Krzyżacy (**Fot. 35**), zajmujący w drugiej połowie XIII w. obszar Galindii, zastali faktycznie te tereny mocno wyludnione, cały pas wielkiej Puszczy Galindzkiej określając mianem „Grosse Wildnis”, czyli wielkim pustkowiem. Jednak bardzo liczne na terenie gminy Giżycko ślady galindzkiego osadnictwa świadczą, iż przez wieki było to istne centrum życia i aktywności tego pruskiego plemienia. Z obszarem tym

wiąże się też imię jedyne, znanego w historii wodza Galindów – Ysegupsa. W kronice Johannesza Plastwicha (ok. 1400 – 1464) znajduje się zapis zeznań świadków powołanych przez warmińską kapitułę, którzy wskazywali, iż wielki wódz Galindów o imieniu Ysegups miał swą siedzibę nad jeziorem Niegocin. Późniejsza legenda wiąże postać Ysegupsa z misją i męczeństwem apostoła Prusów – św. Brunona z Kwerfurtu (974 – 1009) (**Fot. 36**), ale brak na ten temat wiarygodnych źródeł historycznych.





Najprawdopodobniej już w 1285 r. na przesmyku między Kisajnem i Niegocinem wystawiono pierwszą strażnicę krzyżacką (**Fot. 37**), przy której później powstała osada Nowa Wieś – załazek miasta Lötzen, czyli dzisiejszego Giżycka. Pierwsze wiarygodne dokumenty, potwierdzające istnienie tutejszej warowni krzyżackiej, pochodzą z lat 1335 – 1340. Wówczas to wielki mistrz krzyżacki Dytrych von Altenburg, dokonał podziału domen między domy zakonne w Angerburgu (Węgorzewo) i Lötzen (Giżycko). Zamek Lötzen podlegał komturowi w Brandeburgu (pol. Pokarmin, ros. Uszakowo w obwodzie kaliningradzkim). Źródła historyczne przekazały też imię ówczesnego zarządcy giżyckiej strażnicy – Erwina, który nosił tytuł „provisor in Lötzen”. Na skutek krzyżackiej akcji osadniczej postępowało trzebieenie Puszczy Galindzkiej i wokół zamku Lötzen wyrastały wsie (**Fot. 38**), zasiedlane w przeważającej mierze przez polską ludność z Mazowsza, dominującą z czasem lokalny żywioł staropruski. Do najstarszych wsi, lokowanych wokół Giżycka jeszcze za czasów krzyżackich należą: Sterławki Małe (ok. 1408), Kamionki (1436), Upały (1471), Wrony (1478), Spytkowo (1480), Wilkasy (1493), Doba (1496),

Fuleda i Pierkunowo (1505). Najwięcej wsi powstało podczas akcji zasiedlania tzw. „pustek pruskich” w latach 1466 – 1525. Po sekularyzacji Zakonu Krzyżackiego zamek Lötzen stał się siedzibą książęcych starostów, którzy wywodzili się z pruskich rodów magnackich: Kanitzów, Heydecków, Schliebenów, Dohnów, Schenk z Tautenburgów oraz Lehndorffów z pobliskiego Sztynortu. To oni kontynuowali akcję osadniczą, ale już ze wskazaniem na większy udział żywiołu niemieckiego oraz innowierczego, przywabionego tolerancją religijną protestanckich Prus. Pierwsi osadnicy musieli się borykać nie tylko z przyrodą i surowym klimatem, ale również z najazdami litewskimi i polskimi. Najtragiczniejsze zdarzenia miały miejsce w latach 1656 – 1657, kiedy to, na skutek antypolskiego sojuszu elektora pruskiego z królem Szwecji, Prusy zostały dwukrotnie najechane przez odwetowe ekspedycje litewsko-tatarskie (**Fot. 39**). Większość wsi wokół Giżycka (a i samo miasto) poszła wówczas z dymem, zaś ludność została wyrżnięta lub porwana w tatarską niewolę. Po owym „tatarskim wyludnieniu” wiele miejscowości trzeba było od nowa zasiedlać, co wiąże się z przybyciem tutaj kolejnej fali osadników mazowieckich. Początek XVIII w. to z kolei wielka epi-



Fot. 40



Fot. 41

demia dżumy (**Fot. 40**) lat 1709 – 1711, która znów wyludniła wieś ziemi giżyckiej. Miary nieszczęść w początkach XIX stulecia dopełniły rekwizycje i gwałty, związane z ruchami dużych mas wojska epoki napoleońskiej.

Jednak wiek XIX zapisał się ostatecznie jako okres niebywałego rozwoju ziemi giżyckiej. W 1820 r. Giżycko stało się siedzibą powiatu, zaś w 1844 r. rozpoczęto prace nad ufortyfikowaniem przesmyku między jeziorami Niegocin i Kisajno – budowę twierdzy Boyen (**Fot. 41**). Ta militarna inwestycja, która pociągnęła za sobą również znaczne wzmocnienie garnizonu Lötzen, nadała dużej dynamiki rozwojowej okolicom. W latach



Fot. 42



Fot. 43

1851 – 1870 przeprowadzono też roboty publiczne przy budowie dróg, zaś w latach 1863 – 1868 przez obszar dzisiejszej Gminy Giżycko, przy wielkim nakładzie sił i środków (w okolicach jeziora Dejguny, Tajty i Niegocina trzeba było budować groble) przeprowadzono linię kolejową (**Fot. 42**), wiodącą z Królewca do granicznych Prostek. Ta główna oś kolejowa uległa następnie rozbudowie, rozgałęziając się do Węgorzewa, Olecka i Orzysza. Podgiżyckie wsie uzyskały dogodne połączenia komunikacyjne. Rozpoczęto też na szeroką skalę prace melioracyjne przy osuszaniu bagien i obniżaniu poziomu niektórych jezior, aby pozyskać więcej gruntów rolniczych. W latach 1841 – 1851 obniżono o około 6,3 m poziom wód w jeziorze Kruklin, co pozwoliło uzyskać ponad 5 km² pól i pastwisk. Jeszcze w XVIII w., w latach 1765 – 1772, wykorzystując naturalny ciek wodny, łączący jeziora Niegocin i Wojsak, przekopano Kanał Łuczański (Giżycki) (**Fot. 43**), który połączył rozległy akwen jeziora Mamry (jezioro Kisajno) z Niegocinem. W latach 1845 – 1849 i 1854 – 1857 przeprowadzono wielkie roboty publiczne przy skanalizowaniu dla żeglugi całego szlaku Wielkich Jezior Mazurskich. Rejsem parowcem „Masovia” zainauguro-

Im Hafen

Fot. 44

Fot. 44



Fot. 45



Fot. 46

Pierwsza wojna światowa przerwała dynamiczny rozwój ziemi giżyckiej. 23 sierpnia 1914 r. pod Giżycko podeszły czołówki II Korpusu rosyjskiej 1. Armii „Niemen”, dowodzonej przez gen. Pawła von Rennenkampfa (**Fot. 45**), zaś dwa dni później wokół giżyckiej Twierdzy Boyen zamknął się pierścień okrążenia. Rosjanie atakowali Giżycko od strony Kozuch Wielkich i Kamionek, usiłując uchwycić przesmyk między jeziorami Niegocin i Kisajno – dogodne przejście linii Wielkich Jezior na zachód. 27 sierpnia komendant twierdzy i głównodowodzący wszystkich ugrupowań niemieckich w rejonie Wielkich Jezior – płk Hans Busse (**Fot. 46**) otrzymał wezwanie do poddania twierdzy, podpisane przez dowódcę 22. Pułku Strzelców Syberyjskich – ppłk. Iwana Kondratiewa. Wezwanie zostało odrzucone, a kolejne – przeprowadzone 28 sierpnia w rejonie Kamionek i Gajewa – ataki rosyjskie odparte, przy dominującym udziale artylerii fortecznej. Rosjanie zostali zatrzymani na linii Wielkich Jezior, zaś po pogromie rosyjskiej 2. Armii „Narew” w okolicach Stębarka (**Fot. 47**) i samobójstwie jej głównodowodzącego – gen. Aleksandra Samsonowa, w opar-



Fot. 47



Fot. 48



Fot. 49

ciu o Giżycko i Twierdzą Boyen wyprowadzono kontratak, który spowodował odwrót armii gen. Rennenkampfa z linii Wielkich Jezior, a następnie całkowicie z Prus Wschodnich. Kontrofensywę rozpoczęły 8 września oddziały XVII Korpusu gen. Augusta von Mackensena. Do 15 września 1914 r. Prusy Wschodnie zostały całkowicie oczyszczone z wojsk rosyjskich, do czego wydatnie przyczynił się atak, wyprowadzony z rejonu Giżycka. Tak zakończyła się operacja nazwana w historii I wojny światowej „Bitwą nad Jeziorami Mazurskimi”.

W listopadzie 1914 r. do linii Wielkich Jezior Mazurskich dotarła ofensywa rosyjskiej 10. Armii pod dowództwem gen. Faddeja Siwersa (Thadeus baron von Sievers). Na bezpośrednich przedpolach Lötzen naprzeciwko sił niemieckich (1. Korpus gen. Roberta von Koscha) stanęły oddziały XXVI Korpusu rosyjskiego gen. Aleksandra Gerngrossa. Od 10 listo-



Die Winterschlacht in Masurien Fot. 50

pada do 27 grudnia na wschód od Lötzen i zapory, jaką stanowiła linia Wielkich Jezior Mazurskich, trwały krwawe boje pozycyjne (Fot. 48). Od 1 listopada w Lötzen zakwaterował się niemiecki głównodowodzący frontu wschodniego – feldmarszałek Paul von Hindenburg (1847 – 1934), który wraz ze swym szefem sztabu, gen. Erichem Ludendorffem (Fot. 49), przygotowywał plany zimowego kontrataku. Niemiecka kontrofensywa rozpoczęła się 7 lutego 1915 r. i w ciągu tygodnia oczyściła Prusy Wschodnie z wojsk rosyjskich. Do historii przeszła jako „Zimowa bitwa nad Jeziorami Mazurskimi” (Fot. 50). Aż do października 1915 r. w Lötzen mieściła się siedziba niemieckiego dowództwa sił zbrojnych na wschodzie (Oberbefehlshaber Ost). To tutaj Hindenburg i Ludendorff podejmowali kluczowe decyzje strategiczne, dotyczące całego wschodniego frontu od Bałtyku po Karpaty. Wschodniopruskie zwycięstwo utorowało Hindenburgowi drogę do późniejszego stanowiska prezydenta Niemiec, zaś w Giżycku i okolicach stał się postacią wręcz kultową, w nowych warunkach politycznych po abdykacji cesarza wpisując się w tradycyjny, mazurski kult osoby panującej. W ubogich mazurskich domach portrety cesarza zostały zastąpione portretami feldmarszałka Hindenburga.

Ziemia giżycka została w trakcie walk mocno zniszczona (Fot. 51). Szczególnie ucierpiały wsie wschodniej i północnej połaci gminy, takie, jak: Koźuchy Wielkie, Kruklin, Upały, Sółdany, Spytkowo, czy Kamionki. Zaraz po wojnie zorganizowano ogólnoniemiecką akcję pomo-



Fot. 51



Fot. 52



Fot. 53



Fot. 54

cy w odbudowie Mazur – miastem, które podjęło się wsparcia odbudowy powiatu giżyckiego był Frankfurt nad Menem. Pierwszowojenne zmagania upamiętniły liczne cmentarze wojenne i pomniki – w wielu wsiach wystawiono pamiątkowe tablice z wykazem poległych mieszkańców. Okres powojenny to czas biedy, kryzysu ekonomicznego i bezrobocia. Nasiłiła się mocno migracja z mazurskich wsi do pracy w zagłębiach przemysłowych południowo-zachodnich Niemiec. Ziemia giżycka, ze względu na znaczny odsetek ludności pochodzenia polskiego (ok. 50% na przełomie XIX i XX stulecia), znalazła się w obszarze polsko-niemieckiego sporu terytorialnego, który rozwiązano za pomocą plebiscytu 1920 r. Za polską przynależnością państwową Giżycka i okolicy głosy oddało jedynie 9 mieszkańców

całego powiatu. W wielu wsiach dzisiejszej gminy Giżycko ustawiono kamienie upamiętniające to niemieckie zwycięstwo (Fot. 52) i posadzono „dęby plebiscytowe”. Natomiast w 1933 r. aż 72,5% mieszkańców ziemi giżyckiej w wyborach do Reichstagu głosowało na partię Adolfa Hitlera – NSDAP (Fot. 53). Program nazistów był niezwykle atrakcyjny socjalnie dla mieszkańców biednej, mazurskiej gminy. Oferowali oni oddłużanie gospodarstw wiejskich i preferencyjne kredyty, m.in. na budowę niewielkich domków jednorodzinnych z przydomowymi działkami, tzw. kochówek (od nazwiska gauleitera Prus Wschodnich – Ericha Kocha), które do dziś – pomimo przebudów – można rozpoznać w krajobrazie mazurskim po charakterystycznej, standardowej architekturze (Fot. 54).

Ruszyły też wielkie roboty publiczne przy budowach dróg i melioracjach, dające zatrudnienie miejscowej ludności. Ale zapoczątkowana przez nazizm ekonomiczna hossa miała swoją cenę ideologiczną. W latach 1935 – 1938 dokonano tzw. „drugiego chrztu Mazur”, zmieniając wszystkie polsko brzmiące nazwy miejscowe. Wiele wiekowych, tradycyjnych nazw wsi w okolicach Giżycka musiało ulec urzędowej zmianie. W okresie międzywojennym na obszarze gminy Giżycko zaczęła się też bujnie rozwijać turystyka, co doceniono szybko w sąsiedniej Polsce. Okolice Giżycka opisywał w swoim „Ilustrowanym Przewodniku po Mazurach Pruskich i Warmii” wybitny krajoznawca polski – Mieczysław Orłowicz (1881 – 1959). Miasto i okolicę zwiedzał także w latach trzydziestych Melchior Wańkowicz (1892 – 1974), co opisał później w swojej słynnej książce – „Na tropach Smętka”.

Jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej zaczęto rozbudowywać wokół Twierdzy Boyen i Giżycka umocnienia tzw. Giżyckiej Pozycji Połowej (Lötzener Feldstellung). Po 1935 r. w pasie Wielkich Jezior Mazurskich utworzono tzw. Giżycki Rejon Umocniony (Befestigung bei Lötzen) – dziesiątki schronów piechoty, bojowych bunkrów (**Fot. 55**) i innych stanowisk ogniowych, powiązanych w system broniący przejścia ze wschodu na zachód przez mazurskie jeziora. W pierwszych latach drugiej wojny światowej, kiedy działania wojenne oddaliły się znacznie od okolic Giżycka, umocnienia te służyły jako osłona okolicznych kwater polowych najwyższego dowództwa niemieckiego: kwatery Hitlera w Gierłozie (**Fot. 56**), Kwatery Głównej Dowództwa Wojsk Lądowych w Mamerkach, kwatery szefa Kancelarii Rzeszy Lammersa w Radziejach, kwatery ministra spraw zagranicznych Rzeszy Ribbentropa w Sztynorcie i kwatery reichsführera SS Himmlera w Pozezdrzu. Militarne umacnianie ziemi giżyckiej nie niepokoiło miejscowej ludności, żyjącej po raz pierwszy od wieków we względnie dobrobycie, który paradoksalnie zwiększył się jeszcze po wybuchu wojny. Go-



Fot. 55



Fot. 56

spodarstwa rolne uzyskiwały przydziały zdobycznego mienia, np. trzody czy maszyn rolniczych, a także wsparcie niewolniczej siły roboczej w postaci robotników przymusowych z okupowanych terenów Polski i Rosji oraz francuskich jeńców wojennych. Jesienią 1944 r. wojska radzieckie zagroziły bezpośrednio Prusom Wschodnim, przełamując tzw. Wał Kocha na linii rzeki Niemen. Gorączkowo umacniano okolice Giżycka, licząc, iż podobnie jak w 1914 r. naturalna zaporą Wielkich Jezior Mazurskich zatrzyma rosyjską ofensywę. Nowością wśród giżyckich umocnień były tzw. „garnki Kocha” (Kochtöpfe), czyli żelbetowe studzienki z kopułami strzeleckimi, będące jednoosobowymi stanowiskami ogniowymi dla strzelców i niszczycieli czołgów – bardzo wiele pozostałości po takich stanowiskach można do dzisiaj spotkać na podgiżyckich polach.

Przestarzałe fortyfikacje Twierdzy Boyen oraz pospiesznie uzupełniane, okoliczne umocnienia polowe nie stanowiły skutecznej zapory dla przeważających sił pancernych Armii Czerwonej,



Fot. 57

o czym wiedział dowódca 4. Armii niemieckiej, mającej bronić linii Wielkich Jezior – gen. Friedrich Hossbach (Fot. 57). Pomimo powoływania cywilów do Volkssturmu brakowało też ludzi do ob-

sadzenia wszystkich punktów oporu. Kiedy 17 stycznia 1945 r. ruszyła radziecka ofensywa utraciono również atut terenowy – siarczystą zimą spowodowała, że jeziora i kanały pokryły się około półmetrową warstwą lodu, po której mogły przejechać nawet czołgi. Rosjanie (Fot. 58) wbili w Prusy Wschodnie klin od południa, zajmując 22 stycznia Olsztyn i prąc w kierunku Bałtyku. Tego samego dnia dowódca 4. Armii gen. Hossbach postanowił nie podporządkować się rozkazom Hitlera oraz Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH) i rozpoczął odwrót, porzucając miasto-twierdzą Lötzen i linię obronną Wielkich Jezior Mazurskich. Decyzję swą, za którą został przez Hitlera zdymisjonowany, tłumaczył później chęcią ocalenia jak największej liczby żołnierzy i osób cywilnych przed radzieckim pogromem. Obronne działania osłonowe w okolicach Lötzen prowadziły oddziały tzw. Grupy Hauser, 367. Dywizji Piechoty i Grupy Policyjnej „Hannibal”. Dopiero w dniu 22 stycznia, kiedy czołówki



Fot. 58

radzieckiej 31. Armii pod dowództwem gen. Piotra Szafranowa (Fot. 59), walczące w składzie III Frontu Białoruskiego



Fot. 59

marsz. Konstantego Rokossowskiego, pojawiły się w Upałtach, Spytkowicie i Świdrach, władze nazistowskie oficjalnie nakazały ewakuację urzędów i ludności cywilnej. Drogi w kierunku zachodnim zapchane

były kolumnami wojska, przemieszanymi z uciekającą ludnością cywilną (Fot. 60), wystawioną na ataki bezwzględnie panującego w powietrzu lotnictwa radzieckiego. Wszystkie mosty na kanale, łączącym jeziora Niegocin i Kisajno, wysadzono



Fot. 60

25 stycznia – już w czasie bezpośrednich starć z Rosjanami, którzy atakowali od strony Węgorzewa. W tej sytuacji ostatni dowódca twierdzy wydał rozkaz wycofania się na linię kanału w Piękną Górę. Nocą z 25 na 26 stycznia zajmowane przez Rosjan Giżycko było ostrzeliwane z Wron i Sterławek Małych przez baterie artylerii przeciwlotniczej, chroniące wcześniej Kwaterę Hitlera w Gierłodzi. obrońcy zostali jednak zagrożeni radzieckim „desantem” – batalion narciarzy przeszedł Kisajno po lodzie od strony Pierkunowa. Wieczorem 26 stycznia ostatnie oddziały niemieckie opuściły stanowiska w rejonie Piękną Góry, Wron i Sterławek Małych, wycofując się w kierunku Kętrzyna. Żołnierzy radzieckich, poległych podczas zdobywania tych okolic, ekshumowano na utworzony w 1950 r. cmentarz wojenny przy ul. Moniuszki w Giżycku. Poległych Niemców – zarówno żołnierzy, jak i osoby cywilne – zako-

Fot. 61



pywano byle gdzie. Dopiero od niedawna w przypadku natrafienia na szczątki, są one ekshumowane i przenoszone na zbiorczy, niemiecki cmentarz wojenny w Bartoszach koło Ełku.

Po zimowej ofensywie ziemia giżycka była wyludniona – pozostali tu jedynie nieliczni autochtoni mazurscy, ryzykując gwałty i śmierć z ręki radzieckich żołnierzy lub polskich szabrowników. Z powodu braku większych walk zabudowa wiejska gminy Giżycko uległa niewielkim zniszczeniom. W skali całego powiatu zniszczenia te nie przekraczały 10%, ale okupacyjne komendantury radzieckie prowadziły rabunkową politykę, nie oglądając się na międzynarodowe ustalenia o oddaniu Mazur pod administrację polską. Wojskowymi transportami na wschód pędzono bydło i trzodę, wywożono maszyny i urządzenia rolnicze, praktycznie wszystko, co mogło mieć jakąkolwiek wartość w огоłoconej przez wojnę Rosji (Fot. 61). Demontowano i wywożono nawet szyny kolejowe – w ten sposób zlikwidowane zostały kolejowe połączenia Giżycka z Węgorzewem, Oleckiem i Orzyszem. Pomimo oficjalnego przekazania przez wojskową komendanturę wojenną władzy nad regionem w ręce administracji polskiej, co odbyło się uroczystie 20 maja 1945 r. w Giżycku, radzieckie wojska stacjonowały jeszcze tutaj do końca 1945 r., prowadząc nadal swą rabunkową działalność, utrudniając normalizację życia i nie bacząc na protesty władz polskich w tym względzie.

W latach 1945 – 1947 aktywizowało się też na ziemi giżyckiej podziemie antykomunistyczne, związane najczęściej ze strukturami Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (Fot. 62). Z rąk członków tej organizacji w październiku 1946 r. zginął naczelnik Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Giżycku – Zygmunt Szelągowski.



Pierwsze zabiegi normalizacyjne na ziemi giżyckiej polegały na organizacji życia i aprowizacji pierwszych polskich osadników – przeważnie przesiedleńców z dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej – osiedlanych w pustych go-



spodarstwach przez Państwowy Urząd Repatriacyjny (Fot. 63). Po przetoczeniu się frontu część niemieckich uchodźców powróciła do swoich domostw, częstokroć zasiedlonych już przez polskich osadników, co powodowało dodatkowe konflikty. Natomiast obie grupy były jednakowo narażone na wybrki radzieckich maruderów i polskich szabrowników, którzy robili istne łupieżcze najazdy na okoliczne wsie. Polskim osadnikom przydzielano gospodarstwa do 20 ha (były to



najczęściej działki wielkości 12,5 ha), większe majątki folwarczne, których na ziemi giżyckiej było sporo – 1501 w skali całego powiatu w 1945 r. – przekazując w gestię powstałych w 1949 r. Państwowych Gospodarstw Rolnych (**Fot. 64**). Do końca 1949 r. wysiedlono też z okolic Giżycka ludność niemiecką, negatywnie zweryfikowaną pod kątem „polskości”. Na jej miejsce w 1947 r. w powiecie giżyckim osiedlono 863 rodziny (3612 osób) pochodzenia ukraińskiego, przesiedlone w ramach akcji „Wisła” z południowo-wschodnich powiatów PRL. Przesiedlona przymusowo ludność ukraińska (**Fot. 65**), wspólnie z polskimi imigrantami kresowymi oraz osadnikami z Podlasia i centralnej Polski, tworzyła nową społeczność ziemi giżyckiej.

W maju 1945 r. utworzono organizm administracyjny gminy Giżycko, która była ówczesnie jedną z 12 gmin wiejskich powiatu giżyckiego w tzw. okręgu mazurskim, przekształconym następnie w województwo olsztyńskie. W ramach komunistycznego ograniczania samorządności lokalnej od 1954 r. organizmy gminne zostały zlikwidowane i utworzono w ich miejsce jednostki administracyjne, zwane gromadami. Na obszarze



zlikwidowanej gminy Giżycko utworzono trzy gromady: gromadę Giżycko (sołectwa: Antonowo, Bogacko, Gajewo, Guty, Kamionki, Kożuchy Wielkie, Pieczonki, Sółdany, Spytkowo, Sulimy i Świdry), gromadę Upałty (sołectwa: Grajwo, Kąp, Kruklin, Siedliska i Upałty) oraz gromadę Wilkasy (sołectwa: Bogaczewo, Kozin, Skop, Szczymbały Giżyckie, Wilkasy, Wilkaski, Wronka i Wrony). Z dniem 1 stycznia 1972 r. przywrócono strukturę gminne, zaś na mocy kolejnej reformy administracyjnej w 1975 r. gmina Giżycko znalazła się w województwie suwalskim. Na skutek przemian polityczno-społecznych 1989 r. gmina zyskała pełną samorządność, przywrócono też funkcję wójta, zlikwidowaną w 1950 r. Od 2002 r. wójt jest wybierany w powszechnych wyborach przez ogół uprawnionych mieszkańców gminy. Od roku 1999 gmina Giżycko funkcjonuje w strukturach administracyjnych województwa warmińsko-mazurskiego i powiatu giżyckiego, zaś od 1 maja 2004 r. w Unii Europejskiej.

ROZWÓJ TURYSTYCZNY

Na obszarze gminy Giżycko nigdy nie rozwinął się większy przemysł. Przez dziesięciolecia w PRL gmina funkcjonowała jako typowo rolnicza, ze znacznym arealem eksploatowanym przez

Państwowe Gospodarstwa Rolne (m.in. Sterławki Małe, Doba, Wrony, Upałty Małe, Bystry). Eksploatacją dużego are-
ału wód zajmowały się Państwowe Go-
spodarstwa Rybackie. W połowie lat 70.
XX w. w okolicach Giżycka (m.in. By-
stry, Antonowo) zaczęły powstawać pry-
watne fermy drobiu i trzody chlewnej. Po
likwidacji PGR w 1991 r. ich grunty prze-
jęły w większości prywatne spółki rolne,
które mocno zredukowały zatrudnienie,
pozostawiając bez pracy większość daw-
nych pracowników. Popegeerowskie bez-
robocie stało się problemem społecznym,
który długo nie mógł znaleźć skuteczne-
go rozwiązania. Przemiany społeczno-
-ekonomiczne ostatniej dekady XX stule-
cia wskazywały na to, iż jedyną sensowną
drogą rozwoju gminy, która może rów-
nież stanowić źródło utrzymania dużej
grupy mieszkańców, jest turystyka.

Rozwój turystyki w gminie Giżycko
(początkowo jako margines głównego,
ekonomicznego nurtu rolniczego) postę-
pował od lat 50. ubiegłego stulecia, kiedy
to w Polsce zapanowała moda na Mazu-
ry, szeroko propagowana przez takie in-
stytucje jak Fundusz Wczasów Pracow-
niczych (Fot. 66), czy Polskie Towarzy-

stwo Turystyczno-Krajoznawcze, które-
go duży dom wczasowy i kemping po-
wstał w Wilkasach. Położenie w samym
sercu szlaku Wielkich Jezior Mazurskich
sprzyjało powstawaniu na obszarze gmi-
ny Giżycko instytucjonalnych ośrodków
szkoleniowo-wypoczynkowych, takich,
jak np. Akademickiego Związku Sporto-
wego i Związku Socjalistycznej Młodzie-
ży Polskiej (Fot. 67) w Wilkasach, czy
warszawskiej Akademii Wychowania Fi-
zycznego w Piękną Górze, a także za-
kładowych ośrodków wczasowych – np.
kopalnianego „Gwarka” i Energomon-
tażu w Piękną Górze. Turystyczną że-
glugę pasażerską na Wielkich Jeziorach
zmonopolizowało Przedsiębiorstwo Pań-
stwowe „Żegluga Mazurska” z Giżycka
(Fot. 68), korzystając w początkowym
okresie swojej działalności ze statków
poniemieckich.

Przemiany polityczno-gospodarcze
1989 r. spowodowały istotne zmiany
w turystycznej infrastrukturze i formach
wypoczynku. Większość zakładowych
i instytucjonalnych ośrodków wczaso-



Fot. 66



Fot. 67



Fot. 68



Fot. 69



Fot. 72



Fot. 70



Fot. 71

wych została sprywatyzowana, rozpoczął się też dynamiczny rozwój prywatnych hoteli (Fot. 69), ośrodków wypoczynkowych, pensjonatów, gospodarstw agroturystycznych, kempingów i przystani jachtowych (Fot. 70). Działki gruntowe przy brzegach jezior (szczególnie przy szlaku żeglownym Wielkich Jezior Mazurskich) osiągnęły bardzo wysokie ceny, co wcale nie przeszkodziło w ich intensywnym zagospodarowywaniu. Zaczęły też tutaj powstawać istne, prywatne „laty-

fundia” wypoczynkowo-rekreacyjne, takie jak np. „Fuleda Park” nad jeziorem Kisajno – własność jednego z najbogatszych Polaków, Jerzego Staraka. Rozpoczęto realizację (z różnym skutkiem finalnym) projektów całych wiosek turystyczno-rekreacyjnych, takich jak np. „Mazury Residence Airpark and Marina” (Fot. 71) – rozległe osiedle czasowych bungalowów na wschodnim brzegu Niegocina, zaopatrzone w port wewnętrzny i niewielkie lotnisko.

Samorząd gminny wspiera rozwój turystyczny ziemi giżyckiej, przede wszystkim realizując projekty infrastrukturalne oraz promując wszelakie walory turystyczno-rekreacyjne administrowanego obszaru. Przez teren gminy przebiega kilka szlaków turystycznych o znaczeniu ponadlokalnym. Najważniejszy jest oczywiście szlak żeglowny Wielkich Jezior Mazurskich, który można przebyć kajakiem, jachtem żaglowym lub popularnymi ostatnio „hausbootami” (Fot. 72) – kabinowymi jachtami motorowymi, jakie można wyczerterować i prowadzić bez obowiązku posiadania patentu motorowodnego. Miłośnicy historii i mili-tariów mogą skorzystać z oznakowanego Szlaku Fortyfikacji Frontu Wschodniego I Wojny Światowej, na którego trasie odnaleźć można ślady zapomnianych kart historii i miejsca upamiętniające ofiary jednej z najkrwawszych wojen w dziejach ludzkości. Z myślą o rowerzystach (Fot. 73) przygotowywany jest szlak Wielkiej Pętli Mazurskiej – skomunikowana ze Wschodnim Szlakiem Rowerowym „Green Velo”, atrakcyjna trasa rowerowa, która w gminie Giżycko będzie wiodła wokół jeziora Niegocin. W trakcie letnich wycieczek warto też skosztować



Fot. 73



Fot. 74

lokalnych potraw – godne polecenia jest odwiedzenie lokali gastronomicznych, oznakowanych symbolem „Dziedzictwa Kulinarne Warmii, Mazur i Powiśla” (Fot. 74). Z myślą o smakoszach lokalnej kuchni powstał też Szlak Kulinaryny Gminy Giżycko (Fot. 75). Jest to nowy, markowy produkt turystyczny, którego celem jest certyfikacja i promocja podmiotów gastronomicznych oraz stowarzyszeń, podających klientom potrawy kuchni regionalnej i prowadzących działalność gastronomiczną w lokalach na terenie gminy. Szlak utworzono, by ożywić regionalne tradycje kulinarne i upowszechnić potrawy tradycyjne. Praktycznie wszystkie lokalne drogi i dukty w gminie Giżycko stanowią ciekawe trasy turystyczne, na których co krok przydarzają się jakieś



Fot. 75



Fot. 76

widokowe bądź historyczno-kulturowe atrakcje. Kilka z nich proponuje Państwu niniejsze wydawnictwo.

Zlokalizowany w Wilkasach Gminny Ośrodek Kultury i Rekreacji pod kątem turystów oraz wakacyjnych rezydentów organizuje w sezonie letnim wiele imprez kulturalno-rozrywkowych i sportowo-rekreacyjnych. Do najważniejszych z nich należą: czerwcową „Sobótką”, czyli tradycyjne obchody Nocy Świętojańskiej, inauguracja letniego sezonu turystycznego „Mazurskie Lato” na początku lipca, również lipcowe występy coverowe w stylu country, rock i rock’n’roll w amfiteatrze przy plaży gminnej w Wilkasach, Ogólnopolskie Mistrzostwa Mazur w Pływaniu Długodystansowym (Fot. 76), rozgrywane w ramach Pucharu Polski Masters oraz realizowany w sierpniu Międzynarodowy Jarmark Folkloru „Cztery strony świata” (Fot. 77), będący przeglądem kapel i zespołów ludowych różnych kultur.

Gmina Giżycko nawiązała też wiele kontaktów międzynarodowych, które za-

owocowały licznymi umowami o współpracy partnerskiej, jakie są realizowane na różnorodnych polach działalności samorządowej i społecznej, takich jak m.in. wymiana młodzieży, czy wzajemne przedsięwzięcia promocyjne. Gmina Giżycko realizuje umowy partnerskie z polskimi gminami: Nowa Ruda, Pcim, Somonimo i miastem Ruda Śląska, z litewskimi gminami: Troki, Wyłkowyszki i Aukstadvaris oraz z gminami: Sarata Vecke (Mołdawia), Mtskheta (Gruzja) i Sowieck (Federacja Rosyjska). Prowadzone są również rozmowy ze stroną serbską.

Ziemia giżycka jest idealnym miejscem do uprawiania zarówno biernego, jak i aktywnego wypoczynku, a szczególnie sportów wodnych. Latem dwa największe jeziora – Niegocin i Kisajno – roją się od żagli (**Fot. 78**), zaś w licznych portach tłoczą się jachty żeglarzy i motorowodniaków wędrujących po szlaku Wielkich Jezior Mazurskich. Na Niegocinie i Kisajnie rozgrywane są też najbardziej prestiżowe śródlądowe regaty żeglarskie w Polsce, m.in. Mistrzostwa Polski Jachtów Kabinowych, czy Regaty Rząd – Samorząd. Można korzystać z kąpieli (**Fot. 79**) na plażach gminnych, które są przysposobione w większości wsi.

Coraz więcej chętnych przyciągają również mazurskie atrakcje zimowe – boje rowe i iceboardowe loty po zamrożniętej tafli jezior oraz wędkarstwo podlodowe. Liczne polne drogi i ścieżki, wijące się w morenowym krajobrazie, oraz urokliwe leśne trakty sprzyjają wspaniałym wy-



Fot. 79



Fot. 80



Fot. 77



Fot. 78



Fot. 81

cieczkom rowerowym i rajdom konnym (**Fot. 80**), zaś zimą – wyprawom na nartach biegowych i kuligom (**Fot. 81**).

TRADYCJE RYBACKIE

Łowiectwo i rybactwo były podstawą bytu pierwszych, prehistorycznych osadników nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi. Świadczą o tym liczne znaleziska archeologiczne, a w tym brązowe haczyki (**Fot. 82**) i błyski do połowu ryb oraz gliniane i kamienne grzędzidła (**Fot. 83**) do sieci. Palowe osady na jeziorach, budowane chętnie przez Galindów przy wod-



Fot. 82



Fot. 83



Fot. 84

nych przesmykach, miały nie tylko znaczenie obronne, ale były też dogodnymi miejscami do realizacji połowów sieciowych. Archeolodzy odnajdowali też pozostałości łodzi, wydłubanych pracownice z litych pni drzewnych i nazywanych z tego powodu – dłubankami, którymi Galindowie wybierali się na połowy.

Wraz z Krzyżakami na Wielkich Jeziorach pojawiła się „planowa” gospodarka rybacka (**Fot. 84**). Tak o zakonnym rybactwie pisał w opublikowanej w 1900 r. książce „Mazury” dr Albert Zweek: *Zakon, dla którego rybactwo z powodu wielu dni postnych szczególnie cenne było, ustanowił z rybactwa przywilej i postawił dużą liczbę nadzorców rybackich. Częściowo wiązał on ten przywilej z zamkami, częściowo nadawany był dla miast, gmin i poszczególnych posiadłości. Przy wydawaniu przepisów majątkowych prawie zawsze rybactwo było też w nich określane: „mogą z wody ryby ciągnąć”. (...) Naturalnie te przywileje wielokrotnie samowolnie były rozszerzane (...) Częściowo były także jeziora za czynsz oddawane lub były wydzierzawiane.** Na obszarze dzisiejszej gminy Giżycko przywileje rybackie dla poszczególnych wsi lub dóbr rycerskich nadawał najczęściej prokurator z giżyckiego zamku lub komtur brandenburski (pokarmiński), zaś po se-

* Tłumaczenie z języka niemieckiego – Tadeusz Deptuła

kularyzacji zakonu – starostowie książęcy. Indywidualnie przywileje takie określały w wielu przypadkach szczegółowo w jaki sposób i na jakich akwenach ryby mogły być odłowione. Często nakładały też obowiązek dostarczania części połowów na zamek. Kary za kłusownictwo na zakonnych, a później książęcych i królewskich wodach były drastyczne, ale nie były w stanie całkowicie powstrzymać tego procederu, gdyż, jak pisał w 1870 r. w swojej „Historii Mazur” pastor Max Toepfen: *Mazurzy łowienia ryb w jeziorze nie uważają za kradzież i żadne pouczenia na ten temat nie przynoszą skutku.*

Mazurscy rybacy (**Fot. 85**) w XIX stuleciu łowili ryby za pomocą „kozy”, czyli gęstej sieci rozpostartej na dwóch ramach o długości około czterech metrów i wysokości jednego metra, na węższym boku połączonych zawiasem. Używanie „kozy” wymagało wejścia przynajmniej po pas do wody, brodzenia i oczekiwania na dogodny moment jej wyciągnięcia. „Kozą” była najczęściej używana przez kłusowników. Innym rodzajem sieci była „drygawica”, czyli trzy gęste sieci rozpięte między dwoma naciągami, to znaczy – linami o grubości palca i długości około trzydziestu metrów. Dwie zewnętrz-

ne sieci miały duże otwory, zaś środkowa bardzo gęste. Stojąca w wodzie sieć jest rozpięta jak ściana, dzięki pływakom u górnej krawędzi i ołowianym ciężarkom na dole. „Drygawicę” stawiano na noc w miejscach, gdzie latem i jesienią gromadzą się lub przepływają większe ryby. Do takiej sieci często też naganiano ryby, uderzając w powierzchnię wody specjalnie przygotowanymi drągami, zwanymi – szturakami. Innym rodzajem sieci, używanej najczęściej do zimowych połowów podlodowych, był „niewód” czyli sieć włokowa, złożona ze stożkowatego worka, zwanego „matnią” oraz dwóch długich skrzydeł z tkaniny sieciowej. Skrzydła, rozpościerane na kształt półkola, kierują ryby do matni. Długość skrzydeł sięga 200 – 300 m. Sieci te są do dzisiaj stosowane w rybołówstwie śródlądowym.

Od 1900 r. istnymi monopolistami w dziedzinie rybołówstwa na Wielkich Jeziorach Mazurskich byli bracia Johann i Leopold Wallochowie z Giżycka, którzy utworzyli spółdzielnię i wygrali konkurs na dzierżawę jezior mazurskich ze Śniardwami włącznie. Rodzina Walloch zbudowała pierwszą instalację chłodniczą w której przy pomocy wyciętych zimą z jeziora był lodu (**Fot. 86**) przechowywano filetowanego szczupaka i leszcza. W kolejnym przetargu, zorganizowanym w 1926 r., przewagę zdobyli inwestorzy z zachodnich Niemiec oraz Żydzi z Polski. Wallochom pozostała jedynie dzierżawa jezior: Kisajno, Dejguny, Wojsak i Wilkasy. Dzierżawę jeziora Niegocin przejął dr Ludwig Reiser, który założył pierwszą na Mazurach hodowlę narybku szczupaka, mieszczącą się w zatoce Kanału Łuczańskiego przy



Fot. 85



Fot. 86



Fot. 87



Fot. 88

moście kolejowym w Giżycku, zaś niebawem został dyrektorem tutejszej szkoły rybackiej. W 1928 r. otworzono w Giżycku pierwszą szkołę rybacką w Prusach Wschodnich (Fot. 87), która w trybie trzyletnim edukowała kadry rybackie. Szkoła mieściła się nad Kanałem Łuczańskim w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań gospodarstwa rybackiego Wallochów, posiadała internat i własny szkuner (Fot. 88), na którym uczniowie odbywali zajęcia praktyczne. Natomiast w 1936 r. powołano w Giżycku do życia Instytut Badań Sieci i Materiałów (Institut für Netz- und Materialforschung) – placówkę naukowo-badawczą, której zadaniem było upowszechnianie wśród rybaków nowoczesnych metod połowu sieciami i ich konserwacji, a także opracowywanie nowych typów sieci. Założycielem i pierwszym dyrektorem instytutu był dr Andres von Brandt. Instytut współpracował ze szkołą oraz z giżyckim Urzędem Rybackim (Fischereiamt), któremu podlegało dwadzieścia placówek terenowych, administrujących i nadzorujących rybołówstwo w powiecie giżyckim.

Po wojnie, już wiosną 1945 r., na obszarze ziemi giżyckiej utworzono cztery spółdzielnie rybackie: „Scubeł” (Szczupak), „Praca”, „Rybitwa” i „Wydminy”. Pracowali w nich rybacy z Wileńszczyzny i Podlasia oraz garstka pozostałych



Fot. 89



Fot. 90

Mazurów (Fot. 89). W 1949 r. spółdzielnie rybackie przejął Okręgowy Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich, wcielając je do Zespołu Rybackiego w Giżycku. Po wielu zmianach organizacyjnych w latach 50. XX stulecia utworzono ostatecznie Państwowe Gospodarstwo Rybackie w Giżycku, które obejmowało łącznie 14 476 ha wód i dysponowało licznymi zakładami rybackimi oraz wylęgarniami narybku w Piękną Górze i Węgorzewie. Giżyccy rybacy zaczęli dokonywać z czasem rekordowych połowów, łowiąc m.in. potężne sumy (Fot. 90). 19 lipca 1975 r. brygada rybacka pod kierownictwem Zenona Sielickiego, w której skład wchodził jego syn Jerzy oraz bracia Witold i Czesław Brodowscy, a także syn Czesława – Roman, w jednym zaciągu sieci wyłowiła na Niegocinie 2,5 tony węgorzy. Dwa dni później giżyccy rybacy powtórzyli sukces, łowiąc tym razem za jednym pociągnięciem 400-metrowej sieci 1,6 tony węgorzy o średniej wadze 750 g. Gospodarstwo było też zaopatrzone w dobry sprzęt pływający (Fot. 91). Pierwszym i długoletnim dyrektorem giżyckiego PGRI był inż. Janusz Godzimirski. Ten stan organizacyjny upaństwowionego rybołówstwa giżyckiego utrzymał się do przemian polityczno-gospodarczych lat 90.



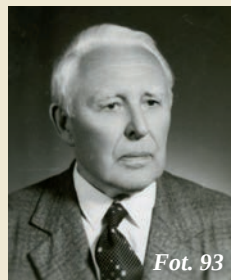
Fot. 91



Fot. 92

Już w listopadzie 1945 r. utworzono w Giżycku Szkołę Zawodową dla rybaków, zaś w lutym 1946 r., po przeniesieniu tutaj części uczniów z Krakowa, przemianowano ją na Liceum Rybackie. Liceum dysponowało budynkami przedwojennej szkoły rybackiej nad Kanałem Łuczzańskim (Fot. 92), zaś pierwszym dyrektorem szkoły był Michał Mościcki – działacz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, wkrótce aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Na dyrektorskim stanowisku zastąpił go Stanisław Bernatowicz. W 1958 r. giżyckie Liceum Rybackie przekształcono w technikum, gdzie pobierali naukę również synowie rybaków morskich z Pomorza (szkoła dysponowała internatem). W 1961 r. zlikwidowano technikum i w jego miejsce utworzono

Zasadniczą Szkołę Rybacką, która kształciła tzw. rybaków liniowych dla potrzeb śródlądowych zakładów rybackich. Szkoła ta funkcjonowała w zespole Technikum Melioracji Wodnych w Giżycku do 2011 r.



Fot. 93

W 1946 r. w Solcu Kujawskim odnaleziono wywiezione przez Niemców zbiory biblioteczne oraz wyposażenie przedwojennego, giżyckiego Instytutu Badań Sieci i Materiałów i po sprowadzeniu ich do Giżycka utworzono tutaj badawczą Stację Jeziorową, przekształconą następnie w Biologiczną Stację Rybacką, podległą Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. W 1951 r. stacja została przejęta przez olsztyński Instytut Rybactwa Śródlądowego (IRS), jako Terenowa Pracownia Jeziorowa, dysponująca biurami i laboratoriami oraz basenem portowym przy Kanale Łuczzańskim w Giżycku. Niewielkie jeziora Dgół Wielki i Mały oraz Warniak stały się akwenami eksperymentalnymi pracowni, gdzie wprowadzono m.in. obce gatunki ryb, takie jak amura, czy tołpygę. Pierwszym i długoletnim dyrektorem placówki był prof. Stanisław Bernatowicz (1910 – 2005) (Fot. 93), później senator III RP pierwszej kadencji. Obecnie giżycka pracownia (Fot. 94), jako Zakład Rybactwa Jeziorowego IRS pod kierownictwem dr. inż. Dariusza Ulikowskiego, prowadzi badania mające na celu m.in.: doskonalenie i upowszechnianie metod produkcji rybackiej w warunkach komercyjnej



Fot. 94

go i wędkarskiego użytkowania jezior, wykorzystanie gospodarki rybackiej jako narzędzia czynnej ochrony ekosystemów wodnych, zachowanie bioróżnorodności jezior i ochronę cennych gatunków ryb i raków, opracowanie i doskonalenie metody oceny stanu ekologicznego jezior na podstawie efektów połowów rybackich, badanie konsekwencji wpływu zwierząt drapieżnych, w tym kormorana, na stan ichtiofauny jeziorowej oraz ochronę populacji raków rodzimych i monitorowanie stanu obcych gatunków raków.

W 1992 r. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa przystąpiła do prywatyzacji Państwowych Gospodarstw Rybackich. W roku 1994 pracownicy PGRIb w Giżycku utworzyli spółkę rybacką, która przejęła zakład w Piękną Górze, tworząc tutaj Gospodarstwo Rybackie w Giżycku (**Fot. 95**). W rozpisany przez AWRSP konkursie na dzierżawę jezior gospodarstwo z Piękną Góry przejęło największe jezioro z obszaru gminy Giżycko, m.in.: Jezioro Dobskie, Niegocin i Kisajno. Jeziora: Kruklin, Tajty, Kożuchowskie i Wilkasy zostały przekazane w gestię Gospodarstwa Rybackiego Polskiego Związku Wędkarskiego w Suwałkach, zaś jezioro Dejguny wraz z Dejgunkiem przejęło Gospodarstwo Rybacko-Wędkarskie w Olsztynie. Jednym z podstawowych warunków dzierżawy jezior jest ich coroczne zarybianie o minimalnym wskaźniku 15% wartości odłowionych ryb. Tzw. połowy przemysłowe zostały w ostatnich latach mocno ograniczone. Zwiększa się natomiast systematycznie ilość pozwoleń wędkarskich, sprzedawanych na poszczególne jeziora.

2 grudnia 2009 r. zarejestrowane zostało stowarzyszenie Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie” z siedzibą w Węgorzewie, które zrzesza dziewięć gmin z północnej części Wielkich Jezior Mazurskich, w tym gminę wiejską Giżycko. W statucie LGR czytamy m.in.: *Stowarzyszenie Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie”, jest dobrowolnym, samorządnym, trwałym zrzeszeniem, o celach niezarobkowych, mającym na celu zrównoważony rozwój obszarów*



Fot. 95

zależnych od rybactwa, a w szczególności: działanie na rzecz zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich i rybackich; aktywizowanie społeczności zamieszkujących obszary wiejskie i rybackie; Lokalnej Strategii Rozwoju (LSR) opracowanej dla obszaru: gmin miejsko-wiejskich: Węgorzewo i Ryn, gmin wiejskich: Giżycko, Krukłanki, Miłki i Wydminy, Srokowo, Budry, Pozezdrze; łagodzenie skutków zmian strukturalnych w sektorze rybackim i na obszarach wiejskich; wspieranie działań na rzecz realizacji LSR; promocję obszarów wiejskich i rybackich; mobilizowanie ludności do aktywnego udziału w procesie rozwoju obszarów wiejskich i rybackich położonych w gminach członkowskich; upowszechnianie i wymianę informacji o inicjatywach związanych z aktywizacją ludności na obszarach wiejskich i rybackich; wspieranie działań na rzecz ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich i rybackich; wspieranie działań na rzecz tworzenia nowych miejsc pracy na obszarze objętym działaniem LSR; wspieranie oraz propagowanie tworzenia i rozbudowy infrastruktury wędkarskiej i rybackiej oraz ogólnodostępnej infrastruktury społecznej na obszarze objętym LSR.

Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie” prowadzi różnorodne działania na rzecz utrwalenia tradycji rybackich oraz zrównoważonego, dalszego rozwoju branży rybackiej oraz wędkarstwa w północnej części Wielkich Jezior. Jednym z takich działań jest utworzenie Mazurskiego Szlaku Rybackiego (**Fot. 96**), który stanowi lokalną część Północnego Szlaku Rybackiego. Mazur-



ski Szlak Rybacki obejmuje teren dziesięciu gmin, należących do powiatów: giżyckiego, kętrzyńskiego i węgorzewskiego. Obszar Mazurskiego Szlaku Rybackiego jest wymarzoną pod względem krajobrazu regionem amatorskiego połowu ryb na wędkę (**Fot. 97**). Dominującą cechą tych terenów są walory naturalne, wśród których wyróżnić należy jeziora, będące od wielu już lat najsilniejszym magnesem przyciągającym turystów. Całkowita, łączna powierzchnia zbiorników wodnych, znajdujących się na obszarze LGR „Wielkie Jeziora Mazurskie”, wynosi ok. 34,5 tys. ha. Gospodarka rybacka na tym obszarze prowadzona jest w 60 obwodach rybackich. Wędkarstwo, które systematycznie sta-



je się wiodącym elementem gospodarki rybackiej, stymuluje rozwój lokalny. Na obszarze działania LGR zlokalizowanych jest kilkanaście specjalnie przygotowanych dla potrzeb wędkarskich łowisk z wymaganą infrastrukturą. Informacje na temat warunków uprawiania wędkarstwa na tym obszarze można otrzymać na stronie internetowej LGR – <http://www.mazurylgr.pl/>.

Obraz rybacko-wędkarski Mazurskiego Szlaku Rybackiego uzupełniany jest przez placówki gastronomiczne, serwujące potrawy z ryb (**Fot. 98**), także łowionych na miejscu, przy restauracyjnych łowiskach. Należy podkreślić, że promocja kulinarna ryb słodkowodnych realizowana jest również podczas licznych imprez, odbywających się na obszarze Wielkich Jezior Mazurskich. Bliższych informacji na ten temat można zasięgnąć w Centrum Edukacji i Promocji Rybactwa w Wilkach koło Giżycka.

STOLICA WIELKICH JEZIOR (GIŻYCKO)

To znane w całej Polsce od strony turystycznej miasto, położone w samym centrum szlaku żeglugowego Wielkich Jezior Mazurskich, stanowi odrębną, miejską gminę. Jest jednocześnie siedzibą samorządu i władz administracyjnych gminy wiejskiej Giżycko – biurowiec gminny mieści się w centrum miasta, przy ulicy Mickiewicza 33 (**Fot. 99**). Blisko trzydziestotysięczne Giżycko jest największym miastem nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi. Ale nie tylko ten fakt predestynuje je do miana turystycznej stolicy regionu. Malownicze położenie na przesmyku między dwoma wielkimi jeziorami – Niegocinem i Kisajnem (południowe Mamry), mnogość portów i przystani jachtowych oraz bogata i wciąż rozbudowująca się infrastruktura turystyczna, jak również dogodne połączenia drogowe i kolejowe z resztą kraju, składają się na pełny obraz letniego kurortu.

Wspaniałe położenie Giżycka (ówczesnego – Lötzen) zostało docenione na przełomie XIX i XX stulecia, dzięki poprowadzeniu tędy w 1868 r. linii kolejowej z Królewca ku granicy rosyjskiej. Wcześniej, bo już w 1854 r., rejssem parowca „Masovia” król pruski Wilhelm IV zainaugurował żeglugę pasażerską na Wielkich Jeziorach Mazurskich, połączonych na przełomie XVIII i XIX w. siecią kanałów. Regularne rejsy turystyczne rozpo-



Fot. 100

częły się jednak dopiero w 1890 r., kiedy to założono w Lötzen „Towarzystwo na rzecz Ułatwienia Żeglugi Pasażerskiej po Jeziorach Mazurskich”, przekształcone dwa lata później w Mazurską Kompanię Parowcową, której tradycję kontynuuje dziś Żegluga Mazurska (**Fot. 100**) i wielu innych armatorów. Po pierwszej wojnie światowej w miasteczku zaczęto rozwijać sporty wodne: w 1917 r. powstało Towarzystwo Wioślarskie, a w 1919 r. założono pierwszy na Mazurach klub żeglarski o nazwie „Masovia”, w ramach działalności którego nastąpił również bujny rozwój żeglarstwa lodowego (**Fot. 101**). Te tradycje były kontynuowane po II wojnie światowej, kiedy to niemieckie Lötzen przekształciło się w polskie Giżycko, nazwane tak ku czci działacza i folklorysty mazurskiego – pasto-



Fot. 99



Fot. 101



Fot. 102



Fot. 103

ra Gustawa Gizewiusza (1810 – 1848), którego nazwisko w polskim brzmieniu pisano – Giżycki. Dobre położenie i zaplecze oraz osiągnięcia miejscowych żeglarzy zaowocowały w 1968 r. organizacją w Giżycku Żeglarskich Mistrzostw Świata w klasie Cadet, a następnie wielu innych regat o ogólnopolskim i europejskim wymiarze. Zimą jeziora pokrywają się lodem – sprzyja to uprawianiu ślizgów bojerowych. Już w 1951 r. rozegrano na Niegocinie pierwsze w historii naszego kraju Bojerowe Mistrzostwa Polski, zaś w roku 1994 i 2014 lokowano tutaj Bojerowe Mistrzostwa Świata i Europy w klasie DN. Wszystkie te czynniki złożyły się na to, iż w 2012 r. w plebiscycie żeglarskiego magazynu „Wiatr” Giżycko uzyskało tytuł „Żeglarskiej Stolicy Polski”, zdecydowanie dystansując takich faworytów jak: Gdynia, Puck, Gdańsk, Mikołajki, Swinoujście, Szczecin i Sopot.

Giżycko zaczęło się od krzyżackiego zamku Lötzenburg, zbudowanego na wcześniejszych umocnieniach galindzkich na przełomie XIII i XIV w., który w niewielkiej mierze dotrwał do cza-

sów współczesnych. Epokę krzyżacką pamięta jedynie, położony w południowo zachodniej części kompleksu budynków, dom zakonny, po licznych przebudowach reprezentujący cechy stylu renesansowego. Reszta budowli zespołu zamkowego to współczesna rekonstrukcja „w stylu”, zrealizowana na potrzeby ekskluzywnego Hotelu „St. Bruno”, który się obecnie tutaj mieści (Fot. 102). Warto odwiedzić hotelową recepcję, której zaplecze stanowią odsłonięte, kamienne fundamenty XIV-wiecznego domu zakonnego – można je obejść korytarzem, przebiegającym po całym obrysie budynku.

Tuż obok zamku oba brzegi, przecinającego miasto i łączącego Niegocin z Kisajnem – Kanału Łuczańskiego, spina zabytkowy most o przeszle przesuwanym obrotowo, za pomocą ręcznej dźwigni (Fot. 103). Pierwotnie most był dwuprzęsłowy, ale w 1859 r. załamał się pod przejeżdżającym po nim, przeładowanym towarami wozem. Obecna konstrukcja powstała w drugiej połowie XIX stulecia. Niezwykle widowiskowe jest ręczne otwieranie mostowego przesła i wzmoczony, letni ruch jachtów na kanale. Odcięta od centrum miasta przez Kanał Łuczański, jego zachodnia część, stanowi wąski przesmyk lądowy pomiędzy Niegocinem, Kisajnem i jeziorem Tajty. Jeziora te są połączone również kanałami: Niegocińskim i Piękną Górą, które ograniczają z innych stron ów lądowy przesmyk, dlatego przyjęła się dlań nazwa „Wyspy Giżyckiej”. Znajdują się tutaj najstarsze ślady historii miasta.

Około pół kilometra na zachód od zamku (idziemy ul. Moniuszki, a potem



Fot. 104

ul. Turystyczną) znajduje się jeden z najciekawszych obiektów XIX-wiecznej architektury fortecznej – zaporowa „festa” artyleryjska (**Fot. 104**), zwana Twierdzą Boyen (na cześć inicjatora ufortyfikowania tego miejsca – pruskiego feldmarszałka Hermanna von Boyena). W 1914 r. pułkownik Hans Busse dzielnie jej bronił przed strzelcami syberyjskim pułkownika Iwana Kondratiewa. Twierdza Boyen powstrzymała Rosjan, a feldmarszałek von Hindenburg wyprowadził stąd później kontratak, odrzucający całkowicie wojska rosyjskie z Prus Wschodnich. Przenosiła funkcję nie była już w stanie spełnić takiej roli podczas drugiej wojny światowej, ale wówczas przeznaczono jej inne, tajemnicze zadania. W starych, fortecznych murach miała swoją siedzibę organizacja „Fremde Heere Ost” (Obce Armie Wschód), kierowana przez gen. Reinharda Gehlena – późniejszego twórcę służb wywiadowczych Republiki Federalnej Niemiec. W specjalnym ośrodku, ulokowanym w strefie zamkniętej na majdanie giżyckiej twierdzy, przesłuchiowano i namawiano do współpracy ujętych, radzieckich oficerów. W lipcu 1942 r. przywieziono tu wziętego do niewoli gen. Andrieja Własowa. Tutaj powstawały załóżki jego Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA), która walczyła u boku Wehrmachtu przeciw Armii Czerwonej, zaś w pobliskich koszarach rezydował gen. Ernst Köstring – głównodowodzący „wojsk ochotniczych”, złożonych z radzieckich jeńców i dezertków różnej narodowości. Zimą 1945 r. Twierdza Boyen została poddana Rosjanom praktycznie bez walki. Obecnie można ją zwiedzać za niewielką opłatą, zaś podczas organizowanego tutaj w sierpniu wielkiego festynu można obejrzeć historyczne rekonstrukcje (**Fot. 105**) pierwszowojennych walk o fortecę.

Jeśli natomiast spod giżyckiego zamku powędrujemy przez Wyspę Giżycką brukowaną ul. Świętego Brunona, dotrzemy w jeszcze odleglejsze czasy. Droga dociera do wyniosłego wzgórza nad jeziorem Niegocin. Około tysiąca lat temu było ono z trzech stron oblane wodami jeziora (woda cofnęła się na skutek usypa-

nia grobli pod linię kolejową Królewiec – Prostki, która biegnie obecnie pomiędzy wzgórzem a jeziorem). Być może to właśnie tutaj mieściła się siedziba wodza staropruskiego plemienia Galindów – Ysegupsa, o której średniowieczny kronikarz Johannes Plastwich wspomina, że leżała na jeziorze, około pół mili od zamku. Ze wzgórza roztacza się szeroki widok na Niegocin i łatwo sobie wyobrazić wypalane w litych pniach łódzie Galindów, sunące po wodzie w poszukiwaniu obfitujących w ryby miejsc. Na szczycie wzgórza stoi wysoki, metalowy krzyż (**Fot. 106**), postawiony tu w 1910 r., aby upamiętnić historię ewangelizacji Prus.



Fot. 105



Fot. 106

W 1009 r. w misję chrystianizacyjną do pruskich pogan udał się biograf św. Wojciecha i przyjaciel króla Bolesława I Chrobrego – arcybiskup Bruno z Kwerfurtu (974 – 1009). Po początkowych sukcesach, kiedy to nad wielkim jeziorem udało mu się ochrzcić pruskiego wodza, utożsamianego z Ysegupsem, doszło do tragicznego finału. Św. Bruno musiał drastycznie naruszyć pruskie obyczaje, skoro przelano krew gości, mordując misjonarza i jego osiemnastu towarzyszy. Kościół uczynił kwerfurckiego biskupa świętym męczennikiem, a z okazji kolejnej rocznicy męczeństwa miejscowa społeczność postanowiła wystawić ku jego czci ów krzyż na wzgórzu nad Niegocinem, taki sam, jak w przypuszczalnym miejscu śmierci św. Wojciecha na Półwyspie Sambijskim. W czerwcu 2009 r. pod owym krzyżem odbyły się wielkie uroczystości obchodów millenium męczeńskiej śmierci św. Brunona z Kwerfurtu, zwieńczone ekumeniczną mszą z udziałem duchowieństwa wszelkich wyznań chrześcijańskich, celebrowaną przez Prymasa Polski – ks. kard. Józefa Glempa (**Fot. 107**). Wydarzenie to upamiętnia kamień pamiątkowy w formie cenotafu.

Przy głównym placu miasta stoi ewangelicki kościół (**Fot. 108**), zbudowany według projektu z pracowni berlińskiego architekta – Karola Fryderyka Schinkela (1781 – 1841). W powojennej, niełatwej dla mazurskich ewangelików rzeczywistości jego pastorami byli dwaj późniejsi, najwyżsi zwierzchnicy Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, biskupi: Jan Szarek i Janusz Jagucki. Na klombie przed kościołem rozrasta się szeroko „dąb plebiscytowy”, posadzony tutaj na pamiątkę faktu, iż w 1920 r. tylko 3 mieszkańców Lötzen głosowało za przynależnością miasta do Polski. Obecnie to tylko piękne drzewo. Natomiast tuż obok plebanii stoi hotelowy budynek dawnego „Kaiserhoffu”, gdzie w 1960 r. rozgościła się ekipa Romana Polańskiego, kręcąca jego słynny, debiutancki film – „Nóż w wodzie”. Dawni bywalcy hotelowej restauracji wspominają aktora Leona Niemczyka, który sprzedawał noże sprężynowe z przygotowanego do filmu



Fot. 107

zapasu, gdy zabrakło mu pieniędzy na kolejną wódeczkę. Sam Polański w swoich wspomnieniach pisze o restauracyjnej burdzie, po której całą ekipę zaaresztowała giżycka milicja.

Warto też w Giżycku przejść się za budowaną wspaniale w neogotyckim stylu ul. Pionierską (**Fot. 109**), a także wybrać się na kawę i ciastko do kawiarni na szczycie zabytkowej wieży ciśnień, skąd roztacza się rozległy widok na miasto i jezioro Niegocin. Od giżyckiej „main street” – jaką jest ul. Warszawska – w kierunku południowym wiedzie Pasaż Portowy, przechodzący w masywną kładkę nad torami kolejowymi. Przechodzimy Pasaż



Fot. 108

Portowy, wchodzimy na kładkę i wędrujemy ponad torowiskiem ku brzegowi jeziora Niegocin. Na lewo od zejścia z kładki zlokalizowany jest duży port jachtowy – giżycka „Ekomarina” (**Fot. 110**), zaś po prawej stronie otwiera się widok na basen portu pasażerskiego Żegluga Mazurskiej. Kładka o lżejszej konstrukcji wiedzie pomiędzy basenami portowymi i ponad lustrem wody do giżyckiego mola spacerowego (**Fot. 111**). Na jej końcu, znajdując się taras widokowy, z którego można podziwiać rozległą panoramę Niegocina.

Roztacza się przed nami szeroko rozlana połąć wodna o powierzchni ponad 26 km² (**Fot. 112**), która latem roi się od żagli. Niewielu z odwiedzających Mazury turystów wie, że pojawiają się one tu również zimą. – *Nie ma na świecie drugiego takiego akwenu do grania imprez bojerowych jak jezioro Niegocin* – powiedział kiedyś holenderski mistrz bojerowy Wim van Acker, człowiek, który przywiózł do Polski, a konkretnie do Giżycka, pierwszy bojer klasy DN. Ale ostatnio Niegocin jest również wykorzystywany przez... lotników. Corocznie w sierpniu organizowane są tutaj największe obecnie w Polsce pokazy lotnicze „Mazury Air Show” (**Fot. 113**), które komentuje z tarasu widokowego nad mołem znana osobowość telewizyjna – Tadeusz Sznuć. Kronikarz krzyżacki Piotr z Dusburga określał jezioro mianem – Nogothin, co zapewne było nazwą staropruską. Nicolaus von Jeroschin w swoich kronikach zwie je – Newotin, zaś przywilej lokacyjny dla



Fot. 110



Fot. 111

Nowej Wsi (późniejsze Giżycko) nazywała je w 1475 r. – Newentein. W niemieckiej nomenklaturze geograficznej nosiło nazwę – Löwentinsee, zaś ludność mazurska nazywała je pięknie – Jeziorem Lewientyńskim, bądź po prostu – Lewientynem. Na Niegocinie znajdują się dwie wyspy. U wschodnich brzegów jeziora położona jest Grajewska Kępa, natomiast po przeciwnej stronie jeziora, u brzegów Wilkas, znajduje się niewielka kępa obrosnięta wianuszkami sitowia, zwana Ptaszą Wyspą. Pomiędzy Grajewską Kępą, a zachodnim brzegiem w okolicach Strzelc, wyrzusza się na środku jeziora obszerna płycizna (w najpłytszym miejscu jedynie 30 cm głębokości), na którą żeglarze powinni uważać. W samym centrum Giżycka, obok mola spacerowego, zlokalizowana jest dogodna do kąpieli plaża miejska. Latem kąpielisko to bywa mocno zatłoczone (**Fot. 114**). Zasobne w ryby jezioro Niegocin – obfituje w drapieżniki: szczupaki, okonie i sandacze, ale słynie też z dorodnych węgorzy, a także pięknych okazów leszczy, płoci oraz wzdręg



Fot. 109



Fot. 112



Fot. 113



Fot. 114



Fot. 115

(fot. 115). Jest to wybudowane w 1929 r. schronisko młodzieżowe (Jugendherberge). Po I wojnie światowej całe Niemcy partycypowały w odbudowie Mazur ze zniszczeń wojennych. W berlińskiej pracowni architektonicznej Karla Kujatha powstała koncepcja uporządkowania tutejszej architektury na tradycyjną, mazurską modłę. W ten sposób odbudowano kompletnie zniszczoną wieś nad Węgorapą – Zabrost Wielki, gdzie odtworzono cały urbanistyczny układ i detale architektoniczne, charakterystyczne dla tradycyjnego budownictwa mazurskiego. Według tej samej koncepcji powstał budynek schroniska młodzieżowego w Giżycku, wzorowany na tradycyjnej gospodarstwie mazurskiej, o drewniano-ceglanej (a także wypełnianej masą wapna palonego, mieszanego ze słomą lub trzciną) konstrukcji, z drewnianym szczytem i dodatkowym, ułożonym centralnie od strony jeziora skrzydłem, opatrzonym podcieniami. Położone u wylotu kanału nad brzegiem Niegocina schronisko było w okresie międzywojennym jedną z wizytówek nadniegocińskiego grodu i jak podano w niemieckiej monografii miasta, zatytułowanej – „Lötzen – Stadt und Kreis”: *Wielu przybyszów z głębi Niemiec od tego budynku zaczynało odkrywać wyjątkowe piękno Mazur*. W okresie powojennym mieściło się tutaj schronisko PTTK oraz siedziba Klubu Płetwonurków „Płetwał”. Od 2004 r. w dawnym Jugendherberge nad Niegocinem działa oryginalna tawerna „Siwa Czapla”.

Giżycko, jako największy ośrodek miejski, otoczony obszarem administracyjnym gminy Giżycko, będzie punktem wyjściowym dla naszych dalszych wędrówek po jej obszarze.

– jest dzierżawione przez giżyckie Gospodarstwo Rybackie z siedzibą w Pięknej Górze. Pozwolenia wędkarskie można nabyć bezpośrednio u rybaków lub na giżyckiej pocztce.

Barwnym letnim deptakiem Giżycka jest ulica Nadbrzeża – biegnąca wzdłuż Kanału Łuczańskiego, pomiędzy mostem obrotowym, a jego wylotem na jezioro Niegocin. Za mostem kolejowym, przy skwerze im. Andrzeja „Balona” Tarasiewiczza, rzuca się w oczy bardzo oryginalny budynek o ryglowej konstrukcji

NAD WILCZYM JEZIOREM (WILKASY - STRZELCE)



Fot. 116

Największą wsią gminy Giżycko, liczącą 1637 mieszkańców (w 1939 r. – 1167 mieszkańców), są Wilkasy, położone na zachodnim brzegu jeziora Niegocin, bezpośrednio u rogatek miasta Giżycka. Można powiedzieć, iż wieś stanowi coś na kształt giżyckiego przedmieścia, tym bardziej, iż rozciąga się wzdłuż drogi krajowej nr 59 – głównej arterii komunikacyjnej, docierającej do Giżycka od zachodu. Dk nr 59 w obrębie Wilkas nosi nazwę ul. Olsztyńskiej, zaś na Rondzie Mazury (Fot. 116) w centrum wsi odbiega od niej na południe droga wojewódzka nr 643 (nosząca w obrębie wsi nazwę ul. Niegocińskiej) – malownicza trasa do Mikołajek, wiodąca wzdłuż zachodniego brzegu jeziora Niegocin, Jeziora Boczne-go i Jeziora Jagodne.

Wilkasy zostały lokowane na prawie magdeburskim w 1493 r. (wieś prawdopodobnie była założona wcześniej, ale pierwotny dokument lokacyjny się nie zachował), a przywilej wystawił krzyżacki komtur brandenburski (pokarmiński) – Melchior Köchler von Schwansdorf. Zasadzcą i pierwszym sołtysem wsi był Jan Górski, syn Mateusza (Johann Gurzki Matheus), pochodzący najprawdopodobniej z drobnej szlachty mazowieckiej. Wilkascy chłopcy byli obciążeni czynszem oraz daniną w naturze (kury i owies), byli

też zobowiązani do tzw. szarwarku, czyli nieodpłatnej pracy na rzecz giżyckiego zamku, w wymiarze dwóch tygodni w roku. Jednakże wilkaskie osadnictwo ma zapewne o wiele wcześniejszą historię, o czym świadczą zarówno znaleziska archeologiczne – w okresie międzywojennym odnaleziono tutaj dwa neolityczne toporki kamienne (Fot. 117) – jak i staropruskie pochodzenie nazwy wsi. Nazwa ta była pierwotnie zapisywana w różnorakich wersjach: Wilkas, Wilkasch, Wilkasy, Willkassen, zaś od 1938 r. oficjalnie w niemieckiej wersji – Wolfsee. Rdzeń językowy pochodzi od staropruskiego słowa „wilkis”, oznaczającego wilka. Natomiast końcówka może być związana ze staropruskim mianem jeziora – „assaran”. Tak więc, zarówno w staropruskiej tradycji językowej, jak i w jej oficjalnym ziemczeniu, mamy do czynienia z miejscem, określanym jako Wilcze Jezioro. W 1710 r. mieszkańców Wilkas dotknęła epidemia dżumy – zmarło 69 osób. Natomiast w 1868 r., podczas budowy linii kolejowej Kętrzyn – Giżycko, najemni robotnicy, mieszkający w fatalnych warunkach (często we własnoręcznie przygotowanych, glinianych lepiankach lub ziemiankach), doprowadzili do epidemii tyfusu, na który zachorowało 95 mieszkańców wsi (Wilkasy liczyły



Fot. 117



Fot. 118



Fot. 119

wówczas 500 mieszkańców), a trzy osoby zmarły.

Historyczną ciekawostką osadniczą Wilkas była tutejsza działalność tzw. artamanów (Fot. 118). Tak ten epizod opisuje kustosz Giżyckiego Archiwum Cyfrowego – Jan Sekta: W 1933 r. władze państwowe znacjonalizowały majątek Wilkaski, przeznaczając 400 mórg ziemi pod osadnictwo członków Związku Artamanów (Artamanen-Gesellschaft). Była to organizacja utworzona w 1924 r. przez Willibalda Hentschela, który głosił ideologię darwinizmu społecznego w powiązaniu z czystością rasową. Członkowie zrzeszeni byli w koloniach osadniczych, dzieląc czas między uprawę ziemi i wychowanie dzieci oraz głosząc potrzebę obrony granic przed Słowiańszczy-

zną. Każdy osadnik otrzymywał 25-hektarowe gospodarstwo. (...) Miejscowa ludność z dużą podejrzliwością przyglądała się nowym sąsiadom. Niespotykany tu sposób myślenia i ideologia były obce mazurskim chłopom. Zdziwienie budził również fakt, że artamani, rekrutujący się z mieszczańskich rodzin, prowadzili gospodarstwo czerpiąc wiedzę z... książek. Wybuch wojny zakończył artamańską epopeję nad Niegocinem. Żony osadników, których powołano do służby wojskowej, opuściły gospodarstwa w styczniu 1945 r. Germańska buta i rasistowska ideologia artamanów nie mogła znaleźć poklasku wśród wiejskiej społeczności Wilkas, składającej się w większości z potomków mazowieckich osadników, o czym jeszcze w okresie międzywojennym zaświadczały nazwiska tutejszych gospodarzy, takie jak m.in.: Dembowski, Grabnitzki, Kaffka, Kasper, Komorowski, Kowalewski, Krawschan, Majora, Malessa, Mateika, Olschewski, Pizarka, Poddaj, Tomzik, Wenzek, Witulski, czy Woskowski. Na starym cmentarzu wiejskim przy ul. Szkolnej, zarastającym dziką roślinnością naprzeciwko nowoczesnej bryły wilkaskiego kościoła parafialnego „Przemienienia Pańskiego” (Fot. 119), zachowały się kamienne na-



Fot. 120



Fot. 121



Fot. 122



Fot. 123

groby rodziny Majora, pochodzące z połowy XIX wieku. Na jednym z nich (Fot. 120) można jeszcze odczytać (choć z wielkim trudem) inskrypcję w języku polskim: *Samuel Majora / ur. 17 Sept. 1808 / um. 7 Maia 1863 / I opociwai w Panu Bogu*. Jest to rzadkość na mazurskich cmentarzach i świadczy o wielkim przywiązaniu do mowy ojców. Warto bar-dziej zadbać o to historyczne świadectwo polskich korzeni mieszkańców Wilkas.

Do Wilkas od strony Giżycka wjeżdża się drogą krajową nr 59, która na przejeź-

dzie kolejowym zmienia nazwę z giżyckiej ul. Moniuszki na wilkaską ul. Olsztyńską. Linia kolejowa, którą przekraczamy została zbudowana w 1868 r. Nieistniejący już dworzec kolejowy po prawej stronie za przejazdem pobudowano jednak dopiero w 1909 r. jako stację przeładunkową (przy dworcu zbudowano dużą rampę) dla Twierdzy Boyen. Dlatego nosił nazwę – Bahnhof Boyen. Dwie strzeliste budowle po lewej stronie przejazdu kolejowego, to elewatory zbożowe (Fot. 121), wybudowane w latach 30. ubiegłego stulecia, wykorzystywane też doraźnie jako magazyny zaopatrzenia fortecznego. Po 1945 r. stacja została nazwana od pobliskiego jeziora – Niegocinem i dopiero od niedawna funkcjonuje pod nazwą – Wilkasy. Na przystanku kolejowym w Wilkasach zatrzymują się jedynie pociągi regionalne, ale wieś ma też dogodne połączenie z Giżyckiem za pomocą autobusów komunikacji miejsko-gminnej. W głębi za elewatorami linia kolejowa przecina Kanał Niegociński (Fot. 122) – mający długość około 1,2 km szlak wodny, łączący jeziora Niegocin i Tajty, powstały pod koniec XVIII w. na skutek uregulowania młyńskiej Strugi Rafalskiej (Rafalker Mühlgraben).

Dworzec kolejowy Boyen z rampą towarową – a więc dobre możliwości ekspedycji wyrobów – spowodował, iż w jego pobliżu, między drogą a jeziorkiem Małe Wilkasy, powstała pod koniec XIX w. cegielnia, należąca do rodziny Rakowskich. Obecnie w tym miejscu zlokalizowany jest zakład produkcyjny ES SYSTEM Sp. z o.o. (Fot. 123), należący do krakowskiego potentata ES SYSTEM S.A., który wytwarza aparaturę oświetleniową. Pierwszy zakład, który powstał tutaj w październiku 1957 r., nosił nazwę – Mazurskie Zakłady Aparatury Oświetleniowej A-23. W 1969 r. przedsiębiorstwo zmieniło nazwę na – Zakłady Sprzętu Oświetleniowego ZAOS, a od 1976 r. – Zakłady Sprzętu Oświetleniowego „Po-lam – Wilkasy”. Wilkaski „Polam” zatrudniał blisko 900 pracowników, prowadził zasadniczą szkołę przyzakładową i był największym zakładem przemysłowym w powiecie giżyckim. Po prywaty-



Fot. 124



Fot. 125



Fot. 126

zacji w 1999 r. ES SYSTEM w Wilkasach zatrudnia 491 pracowników.

Za zakładami ES SYSTEM wchodzimy w dawną ulicówkę Wilkas, która jest obecnie ruchliwym traktem, wiodącym w kierunku Olsztyna i Mikołajek. Na odcinku ul. Olsztyńskiej do Ronda Mazury zabudowa wsi nie jest zbyt zwarta i tworzy raczej typowe, wiejskie działki ze zmodernizowanymi, starymi lub całkiem nowymi budynkami. Po lewej stronie ulicy zachowała się w nie zmienionym kształcie kamieniczka Longwitzów z lat 20. ubiegłego stulecia (**Fot. 124**), zaś za boiskiem sportowym, bliżej brzegu jeziora, znajduje się oryginalna willa z lat 30. XX w. (**Fot. 125**), pobudowana przez rodzinę Langanke. Nad brzegiem jeziora



Fot. 127

za boiskiem sportowym stał też niegdyś pomnik mieszkańców wsi poległych podczas pierwszej wojny światowej – obecnie nie ma po nim śladu.

Mniej więcej w środku odcinka ul. Olsztyńskiej przed Rondem Mazury, po prawej stronie ulicy znajduje się posesja nr 20 (**Fot. 126**), zaopatrzona w duży szyld „Kuchnia Regionalna”. Obowiązkowo należy tu zajść i spróbować mazurskiego jadła, przygotowywanego przez Eulalię Margotę Paszkiewicz (**Fot. 127**), autorkę wydanej w 2011 r. książki „Tu Mazury smakują najlepiej”, w której znajdują się przepisy na tradycyjne, mazurskie przetwory według receptur gospodyń z Wilkas. „Królestwo Lady Margot”, jak zwane jest to miejsce, posiada certyfikat Szlaku Kulinarного Gminy Giżycko i oferuje nie tylko pyszne obiady, ale również całą gamę przetworów z mazurskich warzyw, owoców i grzybów, a także nalewki własnego wyrobu o niezwykle wykwintnych smakach.

Rondo Mazury, czyli rozwidlenie dróg w kierunku Olsztyna i Mikołajek, stanowi tradycyjne centrum Wilkas. Nad rondem góruje wyniosły apartamentowiec, zbudowany w miejscu kultowego lokalu



Wolfsee - Ausflugsort Seeblick
Bes. Gustav Lindemann



Fot. 128

gastronomicznego z lat PRL – restauracji „Na Skarpie”. Tutejsze dancingi oraz zimne piwko na tarasie z przestronnym widokiem na jezioro Niegocin wspomina na pewno niejeden wczasowicz lub żeglarz, który w owych latach odwiedził Wilkasy. Po lewej stronie ronda znajduje się budynek schroniska PTTK, który jest pozostałością po dawnym Pensjonacie „Seeblick” (Fot. 128). Rozwój żeglu-

gi pasażerskiej oraz turystyki nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi na przełomie XIX i XX wieku sprawił, że i Wilkasy – miejscowość przepięknie położona u zachodnich brzegów Niegocina – zaczęły się rozwijać turystycznie. Pensjonat „Seeblick”, pobudowany jeszcze przed pierwszą wojną światową na nadjeziornej skarpie przez Gustawa Lindemanna, był tego najlepszym przykładem. Tutejsza restauracja słynęła ze smacznych obiadów i deserów, a z jej tarasu rozciągał się wspaniały widok na jezioro Niegocin. Można było też tutaj wypożyczyć łódź wiosłową, aby odbyć wodną przejażdżkę. W 1951 r. obiekt został przejęty przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, zaś na skarpie, zbiegającej ku tafli jeziora, urządzono kemping i pole namiotowe, nawiedzane latem przez turystów z całej Polski. Wszystko to funkcjonuje do dzisiaj i wciąż można tu zanoćować w domkach kempingowych o formie architektonicznej rodem z lat

przańskich PRL-u (Fot. 129).

Na razie pozostawimy nadjeziorne, turystyczne Wilkasy i powędrujemy dalej ul. Olsztyńską na prawo od Ronda Mazury. Za wspomnianym wcześniej apartamentowcem po lewej stronie ulicy znajduje się parking i wejście do Parku Wodnego Wilkasy, zarządzanego przez Gminny Ośrodek Kultury i Rekreacji. Całoroczny, kryty basen z sześcioma torami



Fot. 129



Fot. 130

pływakami oraz z różnymi wodnymi dodatkami (**Fot. 130**), takimi jak: jacuzzi, bicz wodny, sztuczna rzeka i zjeżdżalnia, a także saunami, siłownią fitness, salą gimnastyczną ze ścianką wspinaczkową, kręgielnią i stołem bilardowym, cieszy się o wiele większym powodzeniem, niż kryta pływalnia miejska w Giżycku, pozbawiona tych atrakcji.

Idąc dalej ul. Olsztyńską natrafimy po prawej stronie na budynek oznaczony numerem 54, ważny zarówno dla historii, jak i współczesności Wilkas (**Fot. 131**). W końcu XIX w. mieściła się tutaj gospoda Karla Nagornego, wykupiona później i prowadzona do 1945 r. przez Fritza Witulskiego. Przez wiele powojennych lat w zachodniej części budynku funkcjonowała popularna „Gospoda pod lipami”. Obecnie większość budynku zajmuje Gminny Ośrodek Kultury i Rekreacji w Wilkasach, zaś dawna sala restauracyjna przekształciła się w wiejską galerię sztuki „Pod lipą”, eksponującą bardzo ciekawe wystawy malarstwa, grafiki, fotografii, czy rzeźby. GOKiR w Wilkasach prowadzi w swoich strukturach dziecięce i młodzieżowe grupy taneczne i muzyczne, solistów tanecznych i wokalistów indywidualnych. Już 25 lat działa przy nim zespół ludowy „Jarzębiny”, któremu okazjonalnie towarzyszy na festynach oraz koncertach Mazurska Kapela Ludowa (**Fot. 132**). W repertuarze grupy znajdują się głównie pieśni ludowe z terenu Warmii i Mazur oraz innych regionów Polski, a także piosenki biesiadne, religijne i patriotyczne. W strukturach GOKiR działa Klub Seniora Gminy Giżycko, do którego należy aktualnie już ponad 100 osób. Prowadzone są też zajęcia gry na instrumentach, breakdance, plastyczne oraz robotyki. Oprócz zajęć w ośrodku dzieci, młodzież, dorośli i seniorzy mogą korzystać z 16 działających na terenie gminy świetlic wiejskich, prowadzonych przez kwalifikowanych animatorów, które znajdują się również w strukturach Gminnego Ośrodka Kultury i Rekreacji w Wilkasach. W tym samym budynku (od strony zachodniej) mieści się Centrum Edukacji i Promocji Rybackstwa w Wilkasach, utworzone przez Lokalną Grupę Rybacką



Fot. 131



Fot. 132



Fot. 133

„Wielkie Jeziora Mazurskie” w ramach projektu współpracy realizowanego przez dziewięć Lokalnych Grup Rybackich o nazwie – „Północny Szlak Rybacki”. Centrum pełni funkcję edukacyjną, szkoleniową, promocji regionu i integracji lokalnych środowisk oraz sprawuje pieczę nad „Mazurskim Szlakiem Rybackim”. Można tu przez cały rok oglądać różnorodne ekspozycje, jak również zapoznać się z ofertą turystyczną.

Za budynkiem GOKiR i CEiPR od ul. Olsztyńskiej odchodzi w prawo ul. Li-



powa, którą powędrujemy dalej. Lipowa schodzi łagodnie w dół i biegnąc w kierunku wsi Wronki okala jezioro Duże Wilkasy, wokół którego w zamierzczłych czasach powstawały zaczątki wsi i od którego wzięła ona swoją nazwę. Zachowały się tutaj najstarsze budynki w Wilkasach, pamiętające jeszcze XIX stulecie. Ponad sto lat ma dawny, obszerny budynek szkolny (**Fot. 133**), obecnie pełniący funkcje mieszkalne. Szkoła mieściła się tutaj do 1966 r., a później została przeniesiona do nowo wybudowanych obiektów przy obecnej ul. Szkolnej. Od ul. Lipowej odbiegają w dół do jeziora uliczki: Nadbrzeżna, Poprzeczna i Dolna. Zatrzymajmy się na chwilę przy skromnym, usytuowanym szczytem do ulicy, parterowym budyneczku przy ul. Poprzecznej (**Fot. 134**). Ten budynek z żółtawej cegły, ułożonej na kamiennej podmurówce, wybudował własnoręcznie w 1896 r. Anton Sadowski, o czym świadczy kamienna inskrypcja, wmurowana w ścianę od południowej strony (**Fot. 135**). Do budowy swojego domu Sadowski użył materiałów z rozbiórki starszego jeszcze budynku, gdyż na dachówkach można odczytać o wiele starszą datę (**Fot. 136**) – 1824 r. Nie był więc bogaczem ów Anton Sadowski, ale był dumny ze swojego domu, który również w szczyście od ulicy ozdobił wykutymi w żelazie inicjałami. Dom stoi do dzisiaj i zamieszkują go również niebogaci, ale dumni i zadowoleni ze swojego życia ludzie. Wspomniane uliczki wiodą do niedługiej promenady, biegnącej południowym brzegiem jeziora Duże Wilkasy (**Fot. 137**). Jest to niewielki zbiornik wodny (powierzchnia ok. 32,6 ha, maksymalna głębokość – 2 m) o rozwiniętej linii brzegowej, zarośnięty

obficie roślinnością przybrzeżną i podwodną (ramienice, rogatka), która porasta całe dno. W jeziorze występuje karaś, lin i szczupak, a pozwolenia wędkarskie wydaje Gospodarstwo Rybackie PZW Suwałki, które dzierżawi ten akwen. Znad jeziora można podejść ul. Żwirową do współczesnych zabudowań szkolnych (ze wzgórza za szkolnym boiskiem jest dobry widok na położone w dole Wilkasy i je-



zioro Niegocin), a następnie ul. Szkolną powrócić do centrum wsi.

Można się też przez Wilkasy spacerować przy samym brzegu jeziora Niegocin, gdyż prawie od torów kolejowych i zlokalizowanych u ujścia Kanału Niegocińskiego do jeziora przystani będzie wygodna, nadbrzeżna promenada (**Fot. 138**) ze ścieżką rowerową (która będzie elementem tworzonej właśnie Wielkiej Pętli Mazurskiej) i siłownią na świeżym powietrzu. Wzdłuż promenady jest wiele miejsc, gdzie można podejść nad samą wodę (**Fot. 139**), a także skorzystać z różnorodnych atrakcji, jak np. szko-



Fot. 137



Fot. 138



Fot. 139

ła windsurfingu. Przy promenadzie mieści się też „Papugarnia”, gdzie za drobną opłatą można poobcować bliżej z tymi pięknymi i mądrymi ptakami (Fot. 140). Promenada wiedzie wprost do portu jachtowego PTTK (Fot. 141) i zlokalizowanej przy nim tawerny (Fot. 142), a następnie podchodzi obok nadjeziornego amfiteatru na skarpę, górującą nad plażą gminną w Wilkasach (Fot. 143). Jest to obecnie turystyczne centrum letniskowego kurortu w jaki przekształciły się już prawie zupełnie Wilkasy – można tu nie

tylko rozkoszować się plażowaniem i kąpielą, ale również uczestniczyć w rozlicznych imprezach kulturalno-rozrywkowych oraz sportowych.

Zatoka Wilkaska (Willkasser Bucht), jak określano niegdyś wodne zakole pomiędzy skarpą z pensjonatem „Seeblick” a wysokim, zalesionym brzegiem tzw. Szańca Pruskiego (Pruzen-chanze), była zawsze wizytówką Wilkas, o czym świadczą pocztówki z okresu międzywojennego (Fot. 144). Jest to zaiste urokliwe miejsce, którego naturalne piękno dopełnia Ptasia Wyspa (Fot. 145), położona opodal brzegów, na podejściu do zatoki. Za niemieckich czasów zwano ją Wyspą Mew (Möwen-Insel) i była dużo



Fot. 140



Fot. 141



Fot. 142



Fot. 143



Fot. 144

większa. W XVIII w. mieszkańcy Wilkas zwozili z niej łodziami siano. Spowodowane kanalizacją szlaku wodnego zmiany w poziomie jeziora oraz sztormowe fale sprawiły, że jest to dzisiaj niewielka kępa, otoczona trzcinowiskiem. W zatoce naprzeciwko niej, oprócz plaży gminnej, znajduje się port (Fot. 146) i rozległy ośrodek AZS COSA (Akademicki Związek Sportowy – Centralny Ośrodek Sportu Akademickiego), rozciągający się od ul. Niegocińskiej aż na zalesione wzgórze dawnego Szańca Pruskiego. Wilkaski ośrodek AZS powstał już w 1948 r., a jego organizacją zajmował się Jerzy Kuberski – późniejszy, peerelowski minister oświaty i wychowania. Z mogącego zaoferować 216 miejsc noclegowych (przeważnie w domkach kempingowych) akademickiego ośrodka, wilkaski AZS rozrósł się w pierwszej dekadzie XXI stulecia do rozmiarów dużego kompleksu sportowo-rekreacyjnego, dysponującego ponad 500 miejscami noclegowymi w domkach kempingowych, mini hotelu i obszernym budynku hotelowym (Fot. 147), oraz 200 stanowiskami dla jachtów w porcie. Ośro-

dek posiada również halę sportową i krytą halę tenisową ze sztuczną trawą oraz kompleks boisk i kortów tenisowych. Od 2011 r. w budynku hotelowym funkcjonuje Centrum Rehabilitacji i SPA, realizujące turnusy rehabilitacyjne dla niepełnosprawnych. Można tu skorzystać m.in. z elektroterapii, hydroterapii i terapii polem magnetycznym, funkcjonuje też koma kriogeniczna. Hotelowa restauracja AZS COSA posiada certyfikat Szlaku Kulinarne Gminy Giżycko.

W kompleksie leśnym po drugiej stronie ul. Niegocińskiej, vis a vis hotelu AZS COSA, znajduje się wejście na Ścieżkę Przyrodniczo-Edukacyjną „WILK – ASY” (Fot. 148), przygotowaną przez Nadleśnictwo Giżycko. Jest to zwyczajowe miejsce spacerów mieszkańców wilkaskiego osiedla domków



Fot. 145



Fot. 146



Fot. 147



Fot. 148



Fot. 149

jednorodzinnych, zlokalizowanego pomiędzy ulicami Olsztyńską oraz Niegościńską i przylegającego bezpośrednio do lasów, porastających dawny Szaniec Pruski. Za leśnym zakrętem ul. Niegościńskiej, po lewej stronie szosy znajduje się wjazd do kolejnego, dużego, wilkaskiego ośrodka wczasowego. Miejsce to ma ciekawą historię. Jest to najwyższe wyniesienie ponad jeziorem Niegocin pasma wzgórz morenowych, biegnącego od Rynu. Zagadkowa jest geneza nazwy Szaniec Pruski. Bardzo możliwe, że w 1806 r. było to jedno z miejsc koncentracji pruskich oddziałów gen. Tettowa i gen. Warnecka, które wzięły potem udział w kampanii wschodniopruskiej 1807 r., ale niemieckie brzmienie nazwy – Pruzzen-chanze – wyraźnie wskazuje na konotacje prehistoryczne, gdyż w języku niemieckim słowo „Pruzen” określa pierwotnych, bałtyjskich mieszkańców tych terenów. Najwyraźniej w nazwie miejsca utrwalało jakieś pozostałości grodzisk staropruskich. Na zboczu porośniętego wyniosłymi sosnami wzgó-

rza, z którego roztaczał się wspaniały widok na jezioro Niegocin, w 1929 r. zbudowano niewielkie sanatorium dla chorych dzieci z ubogich rodzin, prowadzony przez Mazurski Dom Macierzysty Diakonisa „Betania” z Giżycka. W 1932 r. powstała tutaj skocznia narciarska, której konstrukcja wznosiła się 40 metrów ponad poziom jeziora. Można było z niej oddawać skoki na odległość 28 m, lądując na zamrożonej tafli jeziora. Skocznia była certyfikowana przez Niemiecki Związek Narciarski, a w 1934 r. odbyły się tutaj Wschodniopruskie Mistrzostwa w Skokach Narciarskich. Skocznia na Szańcu Pruskim nad Niegocinem nie przetrwała wojny, zaś w 1957 r. rozgłosił się tutaj ośrodek szkoleniowo-wypoczynkowy katowickiego zarządu Związku Młodzieży Socjalistycznej (później – Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej). Na przełomie lat 70. i 80. słynne były obozy artystyczne, organizowane na terenie ośrodka, na których gościło – w charakterze prowadzących warsztaty – wielu uznanych twórców polskich. Po przemianach własnościowych na przełomie XX i XXI stulecia na dawnym Szańcu Pruskim powstał w końcu ośro-



Fot. 150



Fot. 151

dek wypoczynkowy „Resort Niegocin” z obszernym hotelem (Fot. 149) i salami konferencyjnymi oraz zapleczem rekreacyjno-sportowym. Można się tu jednak nadal zanurzyć w sentymentalnych, perełowskich klimatach, wynajmując kultowy domek kempingowy typu „Brda” (Fot. 150), żywcem przeniesiony z lat 70., choć wyposażenie ma już współczesne. Jednak największym – oprócz żywiczego klimatu sosnowego boru – atutem „Resortu Niegocin” są schody, zbiegające z wysokiej skarpy do ośrodkowej plaży i przystani nad jeziorem Niegocin. Jest to miejsce, gdzie niegdyś znajdował się koniec zjazdu i próg skoczni narciarskiej – obecnie jeden z najwspanialszych w gminie Giżycko punktów widokowych, skąd można ogarnąć wzrokiem rozległą przestrzeń wodną Niegocina z Ptaszą Wyspą na pierwszym planie (Fot. 151).

Z Wilkas wyjeżdżamy mikołajską szosą, biegnącą przez cienisty Strzelecki Las (Strelzer Wald) wzdłuż zachodniego brzegu Niegocina. Miedzy drzewami po prawej stronie można spostrzec zarysy obwałowań staropruskiego grodziska (Fot. 152), badanego w drugiej połowie XIX w. przez kapitana Karla Wulffa z giżyckiego garnizonu. Po chwili szosa dociera do osady Strzelce, położonej na płaskim tutaj brzegu jeziora Niegocin. Początki Strzelce sięgają 1535 r., ale oficjalny dokument lokacyjny pochodzi dopiero z 1557 r. i został nadany Jankowi Schützenowi (Strzelcowi) przez kancelarię księcia Albrechta von Hohenzollerna. Strzelce, zwane – Strzelzen, Strelzen, a od 1938 r. – Zweischützen, były dobrami wolnych, nadanymi na prawie lennym, zobowiązującym mieszkańców



Fot. 152



Fot. 153

do służby zbrojnej, a przede wszystkim do ochrony i opieki nad obszarem myśliwskim – byli więc łowczymi, strzelcami. Przywilej obejmował też wolne rybołówstwo w Niegocinie. W 1748 r. odnotowano Strzelce jako dobra podległe domenie Althof w Lötzen (Giżycku). Ostatnim niemieckim zarządcą, obejmujących 450 ha gruntów dóbr strzeleckich był kapitan rezerwy Otto Buechler. Po wojnie w Strzelcach zorganizowano Stanicę Wodną PTTK, dysponującą polem namiotowym, kilkunastoma domkami kempingowymi i kawiarenką. Obecnie, przekształcone w prywatną własność dawne pole namiotowe PTTK w Strzelcach rozrosło się do rozmiarów sporego osiedla przyczep kempingowych nad brzegiem Niegocina. Są też tutaj stanowiska karawaningowe, znakomita plaża (Fot. 153) oraz tawerna „Wachta”. Obok plaży znajduje się pomost, do którego można zacumować jachtem, jednak żeglującym wzdłuż strzeleckiego brzegu zalecałbym dużą ostrożność – mniej więcej na wysokości kempingu rozciąga się na Niegocinie rozległa płycizna, gdzie głębokość jeziora maleje nawet do 40 cm. Współcześnie osadę Strzelce, należącą do sołectwa Wilkasy, zamieszkuje na stałe 13 osób.

GNIAZDO KULTURY BOGACZEWSKIEJ (BOGACZEWO)



Fot. 154

Za Strzelcami szosa mikołajska biegnie dalej na południe przez las. W pewnym momencie warto zjechać z szosy w dukt leśny na lewo, oznakowany tablicą informacyjną „Leśna Keja”. Trafimy na pole namiotowe i przystań (**Fot. 154**), zlokalizowaną na cyplu oddzielającym jezioro Niegocin od jego południowej zatoki – Jeziora Boczego. Po między Niegocinem, a Jeziorom Boczynym, znajduje się wąska cieśnina o szerokości 400 metrów. Późną jesienią 1914 r., podczas niemiecko-rosyjskich walk o linię Wielkich Jezior, został tutaj zbudowany prowizoryczny most (**Fot. 155**), którym dostarczano amunicję, zaopatrzenie i posiłki na niemieckie pozycje obronne w rejonie Rydzewa i Gór Paproteckich. Most odegrał też ważną rolę podczas kontr ofensywy niemieckiej w lutym 1915 r. Po wojnie został rozebrany. Z kolei dukt leśny, odbiegający od szosy w prawo, wiedzie do przysiółka Wola Bogaczowska, posiadającego obecnie 18 stałych mieszkańców. Ta osada to dawne dobra szlacheckie, które w 1652 r. książę pruski Fryderyk Wilhelm von Hohenzollern nadał polskiemu szlachcicowi Janowi Balcerowi von Borowskiemu, wywodzącemu się z pomorskiego rodu, pieczętującego się herbem Ogończyk. Jan Balcer był kapitanem łanowej piechoty wybranieckiej, rekrutowanej z chłopów w trzech

starostwach: leckim, ryńskim i szestneńskim, zaś jego syn – Baltazar był porucznikiem wybrańców. Od XIX w. do 1945 r. dobra w Woli Bogaczowskiej należały do rodziny Quassowskich (nazwisko wskazuje również na polskie pochodzenie), na których ziemi dokonano w drugiej dekadzie XX w. cennych odkryć archeologicznych.

Po wyjeździe ze Strzeleckiego Lasu szosa biegnie łukiem wzdłuż obszerne go portu, zlokalizowanego po jej lewej stronie. Jest to Przystań „Zielona Zatoka” (**Fot. 156**), pobudowana w 2015 r. przez Gospodarstwo Rybackie w Giżycu, przy wykorzystaniu dotacji z Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich”, zadysponowanej przez Lokalną Grupę Rybacką „Wielkie



Fot. 155



Fot. 156

Jeziora Mazurskie”. W miejscu dawnego stawu rybnego powstał wewnętrzny port z 50 stanowiskami cumowniczymi, połączony około stumetrowym kanałem z Jeziorem Bocznym. Przystań posiada infrastrukturę sanitarną, funkcjonuje tu również tawerna. Zgodnie z wnioskiem o dotację, miała to być przystań wędkarska, ale obecnie cumują tu przeważnie turystyczne jachty żaglowe i motorowe, działa też kilka firm czarterowych.

Taką dużą inwestycją portową wita nas wieś Bogaczewo – dawna wioska rybacka, która przekształca się obecnie dynamicznie w nadwodny kurort. Wieś została założona w 1522 r., a przywilej lokacyjny na prawie chełmińskim został wystawiony przez rycerza Dietricha von Schliebena, zarządzającego krzyżacką prokuratorią w Giżycku. Zasadzcą i pierwszym sołtysiem wsi był Stentzel Bogatz (Stanisław Bogacz), a wymieniona w dokumencie wieś nosiła nazwę – Saithe. Nazwa ta wzięła się od ówczesnej nazwy Jeziora Boczno – Saitten See i jej rdzeń był najprawdopodobniej związany ze staropruskim słowem „seydis”, oznaczającym ścianę lub mur, oraz występującym w innych bałtyjskich językach słowem „saitas”, oznaczającym barierę lub przełęcz. Wygląda na to, iż tutejszym Galindom jezioro zapewniało po prostu bezpieczeństwo i zostało to odzwierciedlone w jego staropruskiej nazwie, uległej później niemieczeniu. Ludność mazowiecka nazywała wieś Bogatschen i Bogatzewen, od nazwiska pierwszego sołtysa. W 1927 r. została przyjęta oficjalnie niemiecka nazwa – Reichensee, która funkcjonowała do 1945 r. Zgodnie z treścią przywileju lokacyjnego sołtys Bogacz otrzymał zgodę na wolne rybołówstwo przy pomocy czterech saków, zastawki i ręcznego zabrodzenia (koza), a także wędkę na Jeziorze Bocznym. Połowy mogły się odbywać wyłącznie na własne potrzeby i nie wolno było złowionych ryb sprzedawać. Wydłużone Jezioro Boczne (pow. 183,3 ha, długość – 3 km, maksymalna szerokość – 880 m, a głębokość – 17 m) (**Fot. 157**), na północy oddzielone od Niegocina wąską cieśniną, zaś na południu przechodzące do jeziora Jagod-



Fot. 157



Fot. 158

ne Kanałem Kula, jest jakby naturalnym sakiem rybim. Tutejsi osadnicy od pradziejów wykorzystywali ten atut. Obecnie w Jeziorze Bocznym najliczniej występują: leszcze, płocie, sandacze i szczupaki. Wody jeziora są dzierzawione przez Gospodarstwo Rybackie w Giżycku z siedzibą w Pięknej Górze. XIV-wieczna lokacja wsi Saithe nie przyniosła chyba zamierzonego efektu, gdyż w 1563 r. przywilej lokacyjny został odnowiony przez księżęcego starostę giżyckiego Georga von Kröstena. Tym razem w dokumencie występuje nazwa Bogatschen, a jako zasadzca i sołtys figuruje Stańko Kostka ze Świder, którego potomni sprawowali funkcję sołtysów Bogaczewa prawie do końca XVIII stulecia. Wśród ówczesnych mieszkańców wsi odnotowano również dwóch polskich szlachciców: Andrzeja Bulowskiego i Wilhelma Moczydłowskiego, którzy być może byli arianami, zmuszonymi do opuszczenia Rzeczypospolitej ze względu na wyznanie.

Klasyczna ulicówka Bogaczewa rozciąga się wzdłuż zachodniego brzegu Je-



Fot. 159

plebanię pastorzy zmuszeni byli dopływać łodzią na nabożeństwa w swoim kościele aż do 1772 r., kiedy to pobudowano plebanię w Rydzewie.

W 1939 r. Bogaczewo liczyło 542 mieszkańców, a obecnie mieszkają tu na stałe 274 osoby, lecz w sezonie letnim wieś co najmniej podwaja liczbę swoich mieszkańców. Bogaczewo już przed wojną nabierało znaczenia turystycznego, co widać na pocztówkach z okresu międzywojennego (Fot. 159-160). We wsi funkcjonowała gospoda Emila Riebenschahma, przejęta później przez Posdziecha, oraz gospoda Alberta Jankowskiego, gdzie na obiadowych gości spoglądał ze ściany jadalni uportretowany ze srogą miną führer. Przy moście na Kanale Kulla stał też ceglany barak tzw. Domu Wakacyjnego (Urlaubheim).



Fot. 160

ziora Bocznego, a po drugiej stronie jeziora, jak w lustrzanym odbiciu widnieje zabudowa wsi Rydzewo (Fot. 158), należącej administracyjnie do gminy Miłki. W zabudowie Rydzewa wyróżnia się wieża XVI-wiecznego kościoła, z którym wiąże się ciekawa historia i legenda. Pierwotnie kościół miał powstać w Bogaczewie i zbudowano tutaj plebanię oraz wzniesiono prowizoryczną dzwonnice, na której zawieszono dzwony. Jednak nocą dzwony zniknęły i jakież było zdziwienie księdza i jego parafian, kiedy odnaleziono je na wzgórzu po drugiej stronie jeziora. Przywieziono je z powrotem i zawieszono, ale sytuacja znów się powtórzyła. Mieszkańcy zaciągnęli więc przy dzwonnicy wartę. Nagle noc rozświetliła dziwna jasność i pojawiły się anioły, które na oczach osłupiałych wartowników znowu przeniosły dzwony na drugą stronę jeziora. Zaalarmowany pastor stwierdził, iż jest to na pewno dowód woli bożej, że kościół ma powstać w Rydzewie, a nie w Bogaczewie. W związku z takim obrotem sprawy, zamieszkujący bogaczewską

Wieś posiadała tartak i młyn, którego budynek zachował się częściowo do dzisiaj po lewej stronie drogi w centrum wsi. W Bogaczewie ostało się trochę budynków mieszkalnych z okre-



Fot. 161



Fot. 162



Fot. 163



Fot. 164



Fot. 165

su międzywojennego (Fot. 161-162), a także oryginalne zabudowania gospodarcze (Fot. 163), ale współczesna wieś jest zdominowana przez architekturę turystyczno-daczową, nie zawsze najwyższego lotu. Chaotyczny rozwój turystycznej infrastruktury Bogaczewa najlepiej można zaobserwować od strony wody (Fot. 164), gdzie pomiędzy kolejnymi „marinami”, przystaniami i prywatnymi działkami rekreacyjnymi z różnorakimi, architektonicznymi „wynalazkami”, nie ma już praktycznie kawałka wolnego brzegu. Z całej mnogości tutejszych miejsc turystyczno-rekreacyjnych na pewno wybija się pensjonat, restauracja i port „Rybaczówka” (Fot. 165), mieszczący się w niewielkiej zatoce w południowej części wsi. Można tu zawsze zjeść świeżą, mazurską rybę, nabywaną bezpośrednio po połowach od rybaków. Szczególnie polecam filet z okonia lub sandacza i flaczki z lina. W lipcu wilkański GOKiR organizuje na plaży gminnej w Bogaczewie piknik rodzinny o nazwie „Bogaczewiada” (Fot. 166) w którym warto uczestniczyć.



Fot. 166



Fot. 167

Szosa mikołajska opuszcza zwartą zabudowę Bogaczewa i przy samym brzegu Jeziora Boczego wiedzie dalej na południe. Od szosy odbiega w lewo dukt le-

śny, przy którym w sezonie letnim funkcjonuje pole namiotowe ze stanowiskami dla przyczep kempingowych. Jest to bardzo malownicze miejsce z rozległym wi-



Fot. 168

dokiem na jezioro (**Fot. 167**). Natomiast szosa dociera do rozgałęzienia – zjeżdżamy w lewo z trasy w kierunku Mikołajek, aby odwiedzić przesmyk i półwysp Kula, który ma bardzo interesującą historię.

Pod koniec XIX stulecia, wobec przewidywanego zagrożenia rosyjskiego, niemiecki sztab generalny postanowił rozbudować linię fortyfikacji połowych wzdłuż Wielkich Jezior Mazurskich, która otrzymała nazwę Pozycji Jezior Mazurskich (Masurische Seenstellung). Na południe od Twierdzy Boyen w Giżycku ufortyfikowano wszystkie naturalne przesmyki przez jeziora, tworząc sześć punktów oporu – jeden z nich powstał na przesmyku Kula. Każdy z punktów oporu Pozycji Jezior Mazurskich był zindywidualizowaną konfiguracją, którą tworzyły tzw. dzieła piechoty, baterie dział (**Fot. 168**) i szańce karabinów maszynowych. Tak punkt oporu Kula opisuje znakomity znawca tematu, dr Robert Kempa: *Punkt Oporu „Kula” zlokalizowany jest na przesmyku pomiędzy jeziorami Bocznym, a Jagodne, w bezpośrednim sąsiedztwie Kanału Kula i drogowej przeprawy mostowej. Tworzy go dzieło piechoty, zlokalizowane na południowym skraju drogi dojazdowej do mostu oraz baterii znajdującej się po przeciwległej stronie drogi, na skraju Jeziora Boczno. Wał okalający dzieło piechoty skierowany jest frontem do kanału. Bateria „Kula” była najpotężniejszą spośród wszystkich baterii Pozycji Jezior Mazurskich. Składała się z 12 stanowisk dla dział kal. 10 cm w ukła-*



Fot. 169

dzie równoramiennego klina. W narożniku klina zlokalizowany był schron bierny. Po obu stronach schronu, a także na skrajach klina, umiejscowiono stanowiska strzeleckie. W okresie I wojny światowej wzniesiono dodatkowy schron bierny na zapleczu baterii. Do dnia dzisiejszego niewiele się zachowało z punktu oporu Kula, zwanego też szumnie – Fortem Kula. Rumowisko rozsadzonych, betonowych bloków oraz wały ziemne zarosły gęstymi krzewami i raczej trudno zorientować dawne założenie militarne w terenie, ale miłośnicy fortyfikacji na pewno nie ominą tego miejsca. Punkt oporu Kula nie zapisał się szczególnie w historii obu wojen światowych, natomiast jego budowa przyczyniła się do jednego z bardziej doniosłych odkryć archeologicznych.

Latem 1915 r., podczas budowy linii kolejki wąskotorowej do punktu oporu Kula, na gruntach należących do gospodarza Quassowskiego z Bogaczewa, odkryto rozległe cmentarzysko ciałopalne z okresu wpływów rzymskich i okresu wędrówek ludów (I – VI wiek naszej ery). Jako, że odkryte cmentarzysko uznane zostało za nekropolię starogermańską (gocą), co mogło stanowić istotny dowód odwiecznej obecności Germanów na Mazurach, pracom wykopaliskowym nadano



Fot. 170

najwyższy priorytet. Komendant Twierdzy Boyen płk Hans Busse wyłączył teren cmentarzyska z obszaru fortyfikacji i dr. Hansowi Kurtowi Hessowi von Wichdorffowi (1877 – 1932) z Berlina (Fot. 169), który kierował pracami wykopaliskowymi, przydzielił do pomocy żołnierzy. Prace wykopaliskowe na przesmyku Kula,

odbywał służbę w Giżycku i namalował Hindenburga wraz z Wichdorffem podczas wykopalisk na Kuli (Fot. 170). Pastela została opatrzona pod spodem własnoręczną inskrypcją feldmarszałka Hindenburga, który stwierdza butnie: *W obliczu wysokiej starogermańskiej kultury musimy ponownie uświadomić sobie, że tylko wtedy możemy pozostać Niemcami, gdy jesteśmy w stanie nasz ostry miecz utrzymać w stałej gotowości, a naszą młodzież – stale zdolną do noszenia broni**. Pastelę z autografem Hindenburga rozprowadzało w formie pocztówki muzeum, utworzone na zamku w Giżycku. Największą część jego zbiorów archeologicznych o nazwie „Busse-Sammlung” stanowiły właśnie eksponaty odnalezione na przesmyku Kula (Fot. 171). Po wojnie zostały ocalone przez dr. Jerzego Antoniewicza (1919 – 1970), który przekazał je działowi archeologicznemu Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie.

Wbrew nadziejom Hindenburga i niemieckich odkrywców prehistorycznego cmentarzyska z Bogaczewa-Kuli, nie



Fot. 171

prowadzone od sierpnia do listopada 1915 r., zbiegły się z pobytem w Giżycku feldmarszałka von Hindenburga, który osobiście zainteresował się odkryciami archeologów. Co najmniej raz w tygodniu odwiedzał teren wykopalisk, oprowadzany po nim przez dr. Hessa von Wichdorffa. W zbiorach Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie zachowała się pastela autorstwa berlińskiego malarza Neuendorffa, który w owym czasie jako landwerzysta

były to ślady kultury starogermańskiej, lecz ludu o pochodzeniu bałtyjskim, bezpośrednich przodków średniowiecznych Galindów. Na podstawie charakterystycznych cech pochówków oraz zdobień popielnic, a także broni, narzędzi i ozdób, odnalezionych podczas prac na stanowisku w Bogaczewie-Kuli, naukowcy wy-

* Tłumaczenie z języka niemieckiego – Alina Kuzborska



Fot. 172



Fot. 174



Fot. 173

odrębnił tzw. kulturę bogaczewską, która w początkach naszej ery obejmowała obszar: Pojezierza Mrągowskiego, Wielkich Jezior Mazurskich, północnej części Równiny Mazurskiej, Pojezierza Ełckiego i Suwalskiego oraz zachodniej części Równiny Augustowskiej. W ten sposób niewielka wieś z gminy Giżycko utrwaliła swą nazwę w światowej historii archeologii i dziejach ludów bałtyjskich. Oprócz przebadanego przez archeologów cmentarzyska ciałopalnego, na przesmyku Kula znajdują się również pozostałości obwałowań ziemnych grodziska staropruskiego, zwanego w tradycji lokalnej Okrągłą Górą (Ringberg). Natomiast w wodach Jeziora Boczego odkryto relikty nawodnej osady palowej. Okolice Bogaczewa i Jeziora Boczego

były więc w pradziejach istną staropruską metropolią. Archeolodzy skrupulatnie je przebadali, ale do dziś zdarza się wyłowić z jeziora zabytkowe artefakty, takie jak choćby ten charakterystyczny dla kultury bogaczewskiej, brązowy medalion (Fot. 172).

Lądowy przesmyk Kula przecina główny szlak Wielkich Jezior Mazurskich – wodna trasa z Giżycka do Miłkolek. Jezioro Boczne i leżące po południowej stronie jezioro Jagodne łączy krótki, liczący zaledwie 100 metrów, Kanał Kula, który spina most drogowy (Fot. 173). Symbolicznie jest to wododział zlewni Pregoly i Wisły – wody z Jeziora Boczego spływają na północ, a z Jagodnego na południe i żeglarze nazywają to miejsce „mazurskim zwrotnikiem”. W rzeczywistości wszystko zależy od poziomu wody, regulowanego naturalnie przez pogodę i w sposób sztuczny przez śluzy na Kanale Jeglińskim i Węgorapie. Granica wododziału potrafi się znacznie przesunąć na północ lub południe. Natomiast stała jest granica administracyjna gminy Giżycko, która zaraz za mostem biegnie wzdłuż wschodniego brzegu Jeziora Boczego. Dalej jest już gmina Miłki.



Fot. 175

Wracamy od mostu na Kanale Kula asfaltem w kierunku zachodnim, aby jeszcze na przesmyku skręcić w niewielki dukt leśny w prawo, który zawiedzie nas na rozległy, zadrzewiony majdan dawnego grodziska na Okrągłej Górze. Zlokalizowany jest tutaj wiejski cmentarzyk z grobami dawnych mieszkańców Bogaczewa. Inskrypcje nagrobne świadczą o zagmatwanej historii tego kawałka Mazur. Na nagrobku 23-letniego Gerharda Schäpera, który był synem właściciela bogaczewskiego młyna i tartaku, wyraźnie odnowione jest liternictwo imienia, nazwiska oraz daty urodzin i śmierci, natomiast coraz bardziej zlewa się z fakturą kamienia informacja, iż w kwietniu 1942 r. poległ on chwalebną śmiercią „za Führera i ojczyznę”. O wewnętrznym rozdarciu Mazurów świadczy tabliczka na powojennym już grobie (Fot. 174), gdzie personalia zmarłej zapisano nieporadnie w wersji dwujęzycznej: „Wiśniewska Elzabeta” i „Elisabeth Wischniewski”. Najbardziej tajemniczy grób znajduje się w północnej części cmentarza (Fot. 175), opodal zbiegających ku brzegowi Jeziora Bocznego stoków Okrągłej Góry. Na tablicy nagrobnej widnieje następująca inskrypcja: *Tu spoczywają 4 radzieckich i 6 niemieckich żołnierzy 1 Polak i 9 niemieckich osób cywilnych zmarłych w zimie 1945 r.* Poniżej ta sama treść za-



Fot. 176

pisana jest w języku niemieckim. Jakie dramatyczne wydarzenia kryją się za tą lakoniczną informacją – trudno dziś odgadnąć. Wiadomo, że wojenna komendantura radziecka w Giżycku ustanowiła na przesmyku Kula posterunek wojskowy. Z raportów polskiego starosty w Giżycku można się też dowiedzieć, iż ci radzieccy żołnierze nieźle dali się we znaki mieszkańcom Bogaczewa i Kozina, których po prostu regularnie terroryzowali i okradali. 28 sierpnia 1945 r. na terenie sołectwa Bogaczewo zginęli dwaj polscy milicjanci: 23-letni Stanisław



Fot. 177



Fot. 178

Ropiejko z posterunku w Sterławkach Wielkich i 26-letni Stanisław Taraszkiewicz z posterunku w Szczybałach Giżyckich. PRL-owskie dokumenty przekazują, iż milicjanci polegli w walce z szabrownikami. Po części to prawda, tyle, że owymi „szabrownikami” byli radziec-

cy żołnierze z posterunku na przesmyku Kula. Takie to były niespokojne czasy na powojennych Mazurach.

Wracamy z przesmyku Kula do szosy mikołajskiej i skręcamy na nią w lewo. Już na przesmyku i później po lewej stronie drogi towarzyszy nam jezioro Mulik (**Fot. 176**) – niewielki, wydłużony (długość – 1,05 km, szerokość – 350 m) akwen o powierzchni 20,6 ha i głębokości maksymalnej nie przekraczającej 3 m. Jezioro Mulik jest połączone wąską cieśniną z jeziorem Jagodne, a jego brzegi są niezbyt dostępne, w większości porośnięte trzciną. Wpływają tu jedynie wędkarze, gdyż jest to znakomite siedlisko lina i szczupaka. Po chwili szosa wbiega pomiędzy zabudowania wsi Kozin, rozciągające się na samym brzegu jeziora Jagodne (**Fot. 177**). Jest to jedno z bardziej malowniczych jezior na głównym szlaku żeglownym Wielkich Jezior Mazurskich, więc latem roi się tutaj od żagli. Obejmująca około 9,45 km², wydłużona rynna jeziorna (długość – 8,7 km, maksymalna szerokość – 1,8 km) jest „ozdobiona” czterema wyspami, a maksymalna głębokość wód wynosi ponad 37 m. Jezioro jest dzierzawione przez Gospodarstwo Rybackie w Giżycku z siedzibą w Pięknej Górze, a można tutaj złowić dorodne leszcze, liny i płocie, jak również drapieżniki – okonie, sandacze i szczupaki (nierzadko trafiały się tutaj dziesięcioki-



Fot. 179



Fot. 180



Fot. 181



Fot. 182



Fot. 183

logramowe okazy). Wydaje się naturalne, że nazwa jeziora Jagodne pochodzi z języka polskiego i określa miejsce, gdzie rośnie dużo jagód. Tymczasem wcale tak

nie jest. Nazwa ta ma źródłosłów staropruski i wywodzi się od spotykanego często wśród Prusów imienia – Jagotthe. Widocznie w nazwie jeziora utrwaliło się imię jakiegoś lokalnego wodza plemiennego, który nad jego wodami miał swoją siedzibę.

Wieś Koszinnen, jak nazwano ją w dokumencie lokacyjnym, została nadana przez starostę giżyckiego Georga von Kröstena sołtysom Trojanowi Koltke i Maciejowi Danowskiemu, co potwierdziła w 1571 r. kancelaria księcia Albrechta Fryderyka von Hohenzollerna. Lokacja została przeprowadzona na prawie chełmińskim, zaś osadnicy z Kozina podlegali folwarkowi książęcemu przy zamku giżyckim, gdzie zobowiązani byli zwozić siano z wykoszonych łąk. Około 1663 r. powstały też tutaj niewielkie dobra szlacheckie, których właścicielem był polski szlachcic – Jerzy Wilhelm von Pawłofsky (Pawłowski). W roku 1698 nabył je Jan Balcer von Borowski z Bogaczewa i w posiadaniu tej rodziny były jeszcze w połowie XVIII wieku. W XIX w. kazińskie dobra, obejmujące 126 ha i zwane Altfelde, były własnością Emila Fröhlicha, a w 1922 r. jako ich właściciel odnotowany jest Karl Olschewski ze Skopu. Później Altfelde znika ze spisów dóbr wschodniopruskich – majątek nie przetrwał zapewne kryzysu i uległ parcelacji. W 1928 r. nazwę wsi Koszinnen zmieniono oficjalnie na – Rodenau. W 1939 r. Kozin liczył 287 mieszkańców z których wielu – Kowalewski, Konopatzki, Klotzek, Chrzan, Smollich, Biallas, Wachowski, czy Sarnoch – nosiło polsko brzmiące nazwiska. W okresie międzywojennym



Fot. 184



Fot. 185

w Kozinie funkcjonował młyn motorowy należący do Ericha Poliza oraz gospoda Hinza (**Fot. 178**). Obecnie w Kozinie mieszka na stałe 131 osób. W 2007 r. mieszkańcy Kozina zbuntowali się przeciwko niezbyt dla nich wygodnej przynależności administracyjnej do gminy Ryn i na skutek lokalnego referendum sołectwo zostało włączone w struktury administracyjne gminy Giżycko.

Współczesna ulicówka Kozina (**Fot. 179**) biegnie łagodnymi łukami przy samym brzegu jeziora Jagodne (**Fot. 180**). We wsi zachowało się sporo starych domostw, a w niektórych z nich również oryginalna stolarka drzwiowa (**Fot. 181**). Jedną z ciekawszych budowli z okresu międzywojennego jest klasyczna „kochówka” z dobudówką od północnego szczytu (**Fot. 182**), co rzadko się spotykało w tego typu budynkach. Większość starych budynków z Kozina zyskała współcześnie nowe, turystyczne przeznaczenie. Tak się stało m.in. z gospodarstwem w którym obecnie mieści się włoska restauracja



Fot. 186

(**Fot. 183**), czy domostwem w którym gospodaruje od wielu lat Jacht Klub Polski Bielsko (**Fot. 184**). Na niewielkim półwyspie, tworzącym cieśninę przez którą wpływa się na jezioro Mułik znajduje się port z 50 stanowiskami cumowniczymi i pole namiotowe JKB. W latach 1980 – 2003 był to port macierzysty największego żaglowca na Mazurach – brygantyny „Smuga Cienia”. Stare budynki są przebudowywane, pojawia się też wiele nowych, czasami mocno odbiegających swoją architekturą od tradycyjnej zabudowy dawnej wioski rybackiej (**Fot. 185**). Na szczście malowniczy brzeg jeziora Jagodne pozostaje w miarę nie zmieniony (**Fot. 186**). Za Kozinem przebiega południowa granica gminy Giżycko. Zaczyna się tu obszar gminy Ryn, ale warto podjechać trochę dalej w stronę Prażmowa i Szymonki, aby pokontemplować urok wspianych alei lipowych (**Fot. 187**), które na wielu odcinkach ocieniają tutaj szosę.



Fot. 187

NA MORENOWYCH FALACH (GORAZDOWO – SZCZYBAŁY GIŻYCKIE – STERŁAWKI MAŁE – WRONKA)



Fot. 188

Z Kozina zawracamy do Bogaczewa, aby w samym centrum wsi skrócić w drogę asfaltową w lewo. Ocieniona szpalerem drzew szosa (Fot. 188) wiedzie początkowo zdecydowanie na zachód, oddalając nas od linii Wielkich Jezior Mazurskich. Im bardziej się od nich oddalamy, tym bardziej pofałdowany i pagórzasty robi się wokół krajobraz (Fot. 189). Wjeżdżamy w obszar połodowcowych wałów morenowych, biegnących od strony Rynu w kierunku Bogaczewa. Po przejechaniu niespełna trzech kilometrów dostrzemy do niewielkiej osady Gorazdowo. Majątek w Gorazdowie został wyodrębniony w wyniku parcelacji gruntów wsi Bogaczewo w 1829 r. i otrzymał nazwę – Thiem Bogatzen. W 1855 r. została oficjalnie przyjęta nazwa – Thiemau. W połowie XIX w. dobra w Gorazdowie

obejmowały ponad 305 ha gruntów i były wyspecjalizowane w hodowli owiec. Należały wówczas do Juliusa Büschlera z Giżycka. Na przełomie XIX i XX stulecia mieszkało tutaj 77 osób. W okresie międzywojennym 287-hektarowy majątek należał do Ottona Mexa, ale w latach trzydziestych nazwa Thiemau znikła ze spisu ziemskich dóbr wschodniopruskich. Zabytkową pamiątką po majątku Thiemau jest klasycystyczny dwór (Fot. 190), pobudowany w drugiej połowie XIX w. Dwór jest budowlą parterową z obustronnym, płytkim ryzalitem na osi elewacji, który pierwotnie miał zapewne trójkątne szczyty. Od strony południowej do elewacji bocznej przylega duża,



Fot. 189



Fot. 190



Fot. 191



Fot. 192

drewniana, drobno przeszklona weranda. Dwór zlokalizowany jest na wzniesieniu z szerokim podjazdem, a za nim znajduje się zaniedbane obecnie założenie parkowe. Nieco na ukos od osi widokowej dworu, w szczerym polu, znajdują się pozostałości cmentarzyka rodowego, gdzie ostały się jedynie szczątki kamiennych nagrobków (**Fot. 191**). Należący obecnie do sołectwa Szczybały Giżyckie przysiółek Gorazdowo zamieszkuje 80 osób. Z Gorazdowa ruszamy dalej w kierunku północno-zachodnim, poruszając się ciągle w pofałdowanym, morenowym krajobrazie (**Fot. 192**), aby po przebyciu około 1,5 km wjechać między zabudowania wsi Szczybały Giżyckie.

Źródła niemieckie podają informację o staropruskim gródku z okresu wczesnośredniowiecznego, zlokalizowanym w okolicy Szczybał Giżyckich. Lokalizacja ta jest obecnie nieznana. W 1554 r. starosta giżycki Georg von Krösten nadał tutaj Maciejowi z Czyprek 33 łany (ponad 592 ha) w celu założenia wsi czynszowej. Chłopi otrzymali 10 lat tzw. wolni-

zny, po czym mieli płacić czynsz pieniężny, w zbożu i drobiu oraz odrabiać dwa dni rocznie szarwarku od łana w majątku książęcym Stary Dwór (Althof) w Giżycku. Tutejszy karczmarz był zobowiązany do wystawiania jednej konnej podwozy rocznie na dwór książęcy w Królewcu. Wieś nazywano – Sziballen bądź Szyballen, co najprawdopodobniej pochodzi od litewskiego (bałtyjskiego?) określenia błotnistej terenu, który jest osuszany. W dokumentach pojawiała się też nazwa – Bagenski, wywodząca się prawdopodobnie od rodowego nazwiska sołtysów. W 1928 r. nazwę wsi urzędowo zmieniono na – Schönballen (ładna bela), nawiązując w sposób fonetyczny do nazwy poprzedniej. Zachował się spis chłopów ze Szczybał, sporządzony w 1624 r., który wyraźnie wskazuje na przewagę osadnictwa mazowieckiego. W Szczybałach gospodarowali wówczas m.in.: Jedam Quass, Jan Masuch, Thomeck Kowall, Martzin Kroll, Napora, Paul Mienkina, Frontzeg, Pionteck, Martzin Solcka, Bomba, Oggoneck, Kalinofsky, Ligenssa i Woiteck Schuchta. Po najeździe wojsk litewskich w 1657 r. wieś opustoszała – zagospodarowane były jedynie 4 łany. W 1768 r. utworzono w Szczybałach Giżyckich szkołę, której rektorem został krawiec Michał Górný. Ostatni niemiecki nauczyciel w szczybałskiej szkole też nosił polsko brzmiące nazwisko – Biella. W 1939 r. wieś liczyła 209 mieszkańców. Obecnie w Szczybałach Giżyckich (człon przymiotnikowy odróżnia tę wieś od funkcjonujących również w powiecie giżyckim – Szczybał Orłowskich) mieszka na stałe 113 osób.

Główna część zabudowań współczesnych Szczybał Giżyckich skupia się przy skrzyżowaniu szosy wiodącej z Bogaczewa z drogą krajową nr 59, łączącą Giżycko z Rynem, jednak sporo gospodarstw rozrzuconych jest w zabudowie kolonijnej. Przy dojeździe od strony Gorazdowa, po lewej stronie drogi dogorywa stary budynek mieszkalny, zbudowany z gliny i wykończony w szczytach cegłą (**Fot. 193**), zaś przy samej krajówce, po prawej stronie, zlokalizowany jest klasyczny czworobok dawnego gospodar-



stwa Carla Pietzarki z budynkiem mieszkalnym i gospodarczym osadzonym na kamiennym cokole (**Fot. 194**). Przy szosie w kierunku Giżycka, na zalesionym wzgórzu po lewej stronie, znajdują się zarośnięte pozostałości dawnego cmentarza wiejskiego (**Fot. 195**). Jeśli natomiast pojedziemy przez Szczybały szosą w stronę Rynu, podniszczone, ceglane słupki bramne (**Fot. 196**) w zadrzewieniu po lewej stronie drogi wskazują miejsce dawnego gospodarstwa Gustava Jakobzika. Było to największe gospodarstwo



chłopskie w przedwojennych Szczybałach Giżyckich. Obejmowało 118 ha ziemi, zaś w obszernych stajniach i oborach, po których pozostały jedynie zarośnięte fundamenty, trzymano 16 koni, 56 krów i 60 świń. Za zadrzewionymi ruinami dawnego gospodarstwa Jakobzika szosa wspina się w górę morenowym garbem i po obu jej stronach można podziwiać wspaniały, polodowcowy pejzaż moreny czołowej (**Fot. 197**).

W Szczybałach Giżyckim stajemy przed wyborem dalszej drogi naszej wycieczki. Możemy pojechać szosą w kierunku Giżycka, docierając do niewiel-





Fot. 198



Fot. 199

kiej miejscowości Wilkaski (Gut Wolfsee). Na samym początku wsi droga gruntowa, odbiegająca od szosy w prawo, zawiedzie nas do nieistniejącej już osady Klon (Klonn Gut), która jeszcze w latach 80. ubiegłego stulecia tworzyła wraz z Gorazdowem wspólny zakład pegeerowski. W XIX w. powstał tu blisko 200-hektarowy majątek, którego właścicielem był Carl Kastner. W okresie międzywojennym nowy właściciel – Oskar Schroeter rozszerzył własność ziemską do 766 ha i wyspecjalizował się w produkcji trzody chlewnej. Obecnie przyroda całkowicie wzięła w posiadanie dawny podwórzec gospodarczy z zarośniętym oczkiem wodnym oraz ruiny zabudowań, po których pozostały jedynie fundamenty (Fot. 198). Na niewielkim, zadrzewionym pagórku połamana, żeliwna tablica jest jedynym śladem po mogile założyciela majątku – Carla Kastnera, który zmarł w 1881 r. Inskrypcja na tablicy głosi: *Odpoczywaj po swojej pracy...* Regularny kształt cmentarnego pagórka może wskazywać, że Carl Kastner został pochowany na starobałtyjskim, wczesnośre-

dniowiecznym kurhanie, o którego lokalizacji w dobrach Klon wspominają zapisy niemieckich archeologów.

Niewielkie Wilkaski (Fot. 199) są obecnie sołectwem, zamieszkałym przez 83 osoby. Jak wspomniano przy okazji opisu Wilkas – w okresie międzywojennym były to powstałe z parcelacji dóbr siedliska tzw. artamanów. Po prawej stronie szosy znajduje się stary cmentarz z licznie zachowanymi, czytelnymi nagrobkami. Niemieckojęzyczne inskrypcje na kilku z nich wskazują na rodzinę Hellmann (Fot. 200), ale trafia się też polskojęzyczna inskrypcja na grobie Marcina Hellmanna, zmarłego w 1967 r. Widocznie nie wszyscy artamani z Wilkasek opuścili wieś w styczniu 1945 r. Przy drodze gruntowej, która w centrum Wilkasek odbiega w lewo w kierunku Wronki, w latach 30. XX w. zlokalizowany był kobiecy obóz RAD (Reichsarbeitsdienst). Służba Pracy Rzeszy, bo tak brzmi polskie tłumaczenie nazwy tej nazistowskiej instytucji, miała wdrażać niemiecką młodzież do fizycznej pracy i przysposobić ją na sposób wojskowy. W obozach RAD realizowano sześciomiesięczny obowiązek pracy młodych mężczyzn i kobiet



Fot. 200



Fot. 201

na rzecz państwa. Dziewczyny z obozu RAD w Wilkaskach pomagały tutejszym artamanom w pracach gospodarczych i polowych. Z Wilkasek jest już tylko rzut beretem do Wilkas i Giżycka, gdzie możemy zamknąć pętlę naszej pierwszej wycieczki po gminie Giżycko. Ale jest też trasa alternatywna...

Na skrzyżowaniu w Szczybałach Giżyckich przetniemy jedynie drogę krajową nr 59, jadąc dalej drogą gruntową na północny zachód. W obrębie zabudowań wsi droga pnie się pod górę – na wzgórzu po jej prawej stronie stał niegdyś młyn wiatrowy niejakiego Bildy, który nie przetrwał jednak wojny. Na rozgałęzieniu dróg zjeżdżamy w lewo i niebawem

dotrzemy nad brzeg Jeziora Okrągłego (Fot. 201), za niemieckich czasów zwanego – Diller See. Jak sama nazwa wskazuje jest to jezioro o niezbyt rozwiniętej, zaokrąglonej linii brzegowej i niewielkiej, liczącej 37,8 ha powierzchni, zaś największa głębokość jeziora wynosi 7,3 m. W klasyfikacji wędkarskiej jest to jezioro linowo-szczupakowe, a pozwolenia wędkarskie można nabyć u dzierżawcy – w giżyckim Gospodarstwie Rybackim na Pięknej Górze. Jezioro Okrągłe jest najwyższym położonym jeziorem w gminie Giżycko, gdyż poziom jego wody znajduje się na wysokości 148,6 m n.p.m. – większość okolicznych jezior (Niegocin, Kisajno, Dejguny i Tajty) znajduje się na poziomie nie przekraczającym 116,6 m n.p.m. Znad Jeziora Okrągłego odbiega malownicza droga gruntowa (Fot. 202), wiodąca do dawnego majątku Srebrna Góra (Silberberg) – przed 1945 r. ów majątek o powierzchni 141 ha był w posiadaniu Ottona Gomma. Jedziemy dalej, początkowo wzdłuż północnego brzegu jeziora, a potem przez las, po wyjeździe z którego roztoczy się przed nami istne morenowe morze – dzięki krajobrazotwórczemu kunsztowi lodowca okoliczne wzgórza do złudzenia przypominają roz-



Fot. 202



Fot. 203



Fot. 204

kołysane fale morskie (Fot. 203). Droga też faluje po wzgórzach, aby ostatecznie wykonać długi zjazd (Fot. 204) wprost między zabudowania wsi Sterławki Małe.

Historia Sterławek Małych sięga czasów prehistorycznych. Archeolodzy zlo-

kalizowali tutaj staropruskie grodzisko, położone u wschodnich brzegów jeziora Dejgunek. Dokument lokacyjny wsi z 1407 r., wystawiony przez wielkiego mistrza krzyżackiego Ulricha von Jungingena, wskazuje również, iż nadanie dotyczyło osadników pochodzenia pruskiego. Adresat dokumentu był wymieniany jako „Kamerer Iwaschko” (kornik Iwaszko), w innych brzmieniach również Ibacho lub Jebischko, co sugeruje jego pochodzenie pruskie. Również wymieniona w dokumencie nazwa wsi – Dywyn, jest ewidentnie staropruska. Późniejsza nazwa – ewoluująca od Sterlauken do Sterławki – posiada też końcówkę, wskazującą, iż mieścił się tutaj pruski lauks, czyli pole – najmniejsza osadnicza jednostka plemienna dawnych Prusów. Lokacja wsi została dokonana na prawie magdeburskim i obejmowała 74 łany (około 1328 ha), z których wolni osadnicy na żądanie Krzyżaków mieli obowiązek wystawiania 18 służb zbrojnych. Mieszkańcy uzyskali też przywilej wolnego rybołówstwa oraz mogli zakładać barcie na 4 mile w kierunku giżyckiego zamku. W 1553 r. wolni ze Sterławek wystosowali protest do księcia pruskiego Albrechta von Hohenzollerna. Dotyczył on zachowania starosty giżyckiego Georga von Kröstena, który zmuszał ich do nadobowiązkowych prac przy giżyc-



Kl. Stürlack=Mafuren



Fot. 205



Fot. 206



Fot. 207

kim zamku oraz łamał nadany im przywilej wolnego rybołówstwa, zrywając i zabierając saki oraz sieci. Starosta von Krösten w odpowiedzi zarzucił wolnym ze Sterławek Małych brak gotowości bojowej i niedopełnianie obowiązku popisu wojskowego. Wieś dotknął boleśnie najazd wojsk litewskich w 1657 r., zaś podczas epidemii dżumy w 1710 r. zmarło 12 mieszkańców. Oprócz wspomnianego już majątku Srebrna Góra w 1876 r. na obszarze wsi powstał jeszcze jeden majątek – Augustchof, leżący przy obecnej szosie Giżycko – Kętrzyn, którego grunty po 1945 r. stały się podstawą do utworzenia PGR-u i wioski w Sterławkach Średnich. W 1939 r. wieś, nosząca oficjalną nazwę – Klein Stürlack, liczyła 592 mieszkańców i posiadała szkołę, dworzec kolejowy, pocztę, młyn wiatrowy oraz gospodę należącą do niejakiego Wallnera (**Fot. 205**). Obecnie mieszkają tu na stałe 163 osoby, zaś położone przy szosie kętrzyńskiej około półtora kilometra dalej Sterławki Średnie mają 133 mieszkańców.

Współczesne Sterławki Małe przecina ze wschodu na zachód droga wojewódzka nr 592 (**Fot. 206**), łącząca Giżycko z Kętrzynem, zbudowana w latach 1851 – 1855. Układ dróg wewnętrznych i zabudowań wsi wskazuje na to, iż Sterławki Małe rozbudowywały się wcześniej w układzie urbanistycznym tzw. owalnicy, zorientowanej na osi północ – południe wokół biegu strumienia, wpadającego do jeziora Dejgunek. Nowy szlak komunikacyjny zmienił ten tradycyjny schemat zabudowy wsi. W Ster-



Fot. 208

ławkach Małych zachowało się trochę starych, ale zmodernizowanych budynków (**Fot. 207**). W głębi, na południe od szosy kętrzyńskiej zlokalizowany jest dawny cmentarz wiejski. Pomimo dzikiej roślinności, która niemiłosiernie zarosła to miejsce, można tu jeszcze zobaczyć kamienne nagrobki z początków XIX stulecia (**Fot. 208**), czy ozdoby kutego, żeliwnego krzyża na grobie małżeństwa Schenitzkich (**Fot. 209**). Trzeba jednak bardzo uważać, aby nie zapaść się w borsuczą norę, gdyż cały cmentarz jest istnym królestwem borsuków, a wykopane przez nie „sztolnie” sięgają głęboko pod cembrowiny nagrobków.



Fot. 209



Fot. 210

Najciekawszą chyba, zabytkową atrakcją wsi jest XIX-wieczny wiatrak holenderski (Fot. 210), zbudowany i użytkowany do 1945 r. przez rodzinę Rautenberg, a obecnie przystosowany dla celów mieszkalnych. Będąc w Sterławkach Małych war-



Fot. 211



Fot. 212

to się wybrać wewnętrzną drogą gruntową w kierunku południowo-zachodnim. Droga wspina się pod górę obok liczącego około 180 m n.p.m. wzgórza z którego roztacza się wspaniały widok na leżące w dole Sterławki Małe oraz całą okolicę (Fot. 211). Szczególnego uroku widok ten nabiera w maju, kiedy na okolicznych polach kwitnie rzepak (Fot. 212). Sterławki Małe są położone u południowych brzegów malowniczego jeziora Dejgunek (Fot. 213) i we wsi znajduje się dogodna plaża, choć turystów nie trafia się tu za wiele. Jezioro Dejgunek „powstało” w 1868 r., kiedy to podczas budowy linii kolejowej, biegnącej z Kętrzyna do Giżycka, usypano groblę odcinającą południową zatokę jeziora Dejguny. Pod ową groblą, po której biegną tory kolejowe znajduje się kamienny przepływ, łączący oba jeziora (Fot. 214). Jezioro Dejgunek obejmuje swą powierzchnią 43 ha, zaś maksymalna głębia wynosi tutaj 16 m. Można z niej wyłowić: leszcza, lina, płóć, sandacza i węgorza, zaś po pozwolenie wędkarskie należy się zwrócić do



Fot. 213



Fot. 214

Gospodarstwa Rybacko-Wędkarskiego z Olsztyna, które ten akwen dzierżawi. Jezioro najładniej prezentuje się od strony szosy kętrzyńskiej (**Fot. 215**), pnącej się po wzgórzu we wschodniej części wsi. Dalej szosa zbiega ku przejazdowi kole-



Fot. 215



Fot. 216

jowemu, przy którym jest też przystanek – zatrzymują się tutaj pociągi regionalne. Pod niewielkim mostkiem przepływa wąska i płytka struga, biegnąca wzdłuż południowej strony nasypu linii kolejowej, zwana szumnie – Kanałem Dejguny. Łączy ona jeziora Dejguny i Dejgunek z jeziorem Tajty oraz głównym szlakiem żeglownym Wielkich Jezior Mazurskich. Można ją przepłynąć kajakiem lub łódką o bardzo małym zanurzeniu.

U wschodniego krańca Sterławek Małych porzucimy drogę wojewódzką nr 592 i skierujemy się na drogę gruntową, odbiegającą w prawo od szosy przy wjeździe do wiatraka. Droga powiedzie nas wzdłuż zmierzającej do Giżycka linii kolejowej, a po przekroczeniu sporego garbu morenowego (**Fot. 216**) doprowadzi do wsi Wronka. Nazwa wsi jest pochodzenia staropruskiego i zapisywana była Klein Warn, Klein Wronnau i Klein Wronnen, zanim w 1938 r. określono ją urzędowo w wersji – Klein Warnau. Według spisu, sporządzonego w 1513 r. przez namiestnika leckiego (giżyckiego)



Fot. 217



Fot. 218

Ditrycha von Bobenhausena, wieś czynszowa na 20 łanach (ok. 360 ha) funkcjonowała tutaj już przed 1507 rokiem, ale dokument lokacyjny nie został zachowany. Znamy imiona niektórych mieszkańców, spisane w 1539 r. – byli to: Brosien, Stanik Wróbel, Kołodziej, Jakub Długosz i jego brat Korytko, Bąk (Bunck), Stanik Roschotko i Paweł Skirtzig. Część osadników zajmowała się bartnictwem. W 1563 r. grunty wsi zostały powiększone do 30 łanów (ok. 538 ha). Mieszkańcy wsi odrabiali tzw. szarwark w Starym Dworze (Althof), czyli folwarku przy zamku w Giżycku. W 1932 r. we Wronce rozparcelowano 337-hektarowy majątek

Gertrudy Neumann. Ziemię z rozparcelowanych dóbr nabyło sześciu gospodarzy, najwięcej: Richard Schwarz – 79 ha i Gustav Pilchowski – 65 ha. W 1939 r. rozproszoną na 584 ha zabudowę Wronki zamieszkiwały 272 osoby, zaś obecnie wieś liczy 113 mieszkańców. W monografii powiatu giżyckiego z 1983 r. zawarta jest informacja, iż mieszkańcy Wronki w styczniu 1945 r. oparli się zarządzaniom ewakuacyjnym i większość pozostała w swoich domostwach. Niemiłosiernie zarośnięty i zaniedbany cmentarzyk wiejski (**Fot. 217**), położony opodal brzegu jeziora Tajty, świadczy, że ci co przeżyli przejście frontu, raczej opuścili szybko swoją wieś.

Z Wronki prowadzą wygodne drogi do Szczybał Giżyckich i Wilkas, ale my przy dawnym gospodarstwie Volkmannów przekroczymy niestrzeżony przejazd kolejowy (**Fot. 218**) i zbliżymy się do jeziora Tajty (Taita See). Wybiśta droga wiedzie wzdłuż południowego brzegu rynny jeziorowej, wprost do osiedla Zalesie. Osada Zalesie zaczęła powstawać pod koniec lat 80. ubiegłego stulecia, jako osiedle domków letniskowych nad porośniętą sosnowym lasem zatoką jeziora Tajty. Osiedle szybko się rozbudowało w latach 90. i obecnie prócz obiektów stricte turystycznych funkcjonują tu budynki użytkowane całorocznie (**Fot. 219**), w sporym kwartale leśnych uliczek. Jest też tutaj sklep i dogodna plaża z pomostem nad jeziorem Tajty (**Fot. 220**). Z Zalesia podążamy na wschód leśną drogą, wiodącą między zalesionym brzegiem Tajt, a zwirowiskiem, wykorzystywanym niegdyś jako poligon



Fot. 219



Fot. 220

wojskowy, dojeżdżając do bloków dawnego osiedla przyfabrycznego nieistniejących już Zakładów Produkcji Elementów Budowlanych „Prefabet Niegocin”. Urochomiony w 1972 r. – na miejscu przedwojennej cegielni Effty – zakład zatrudniał 250 pracowników, a prócz przykładowego osiedla, dysponował również ośrodkiem wypoczynkowym nad pobliskim brzegiem jeziora Tajty. Przedsiębiorstwo nie przetrwało przemian ekonomicznych przełomu XX i XXI w. i pozostał po nim jedynie „księżycowy krajobraz” dawnych hal produkcyjnych. Natomiast zakładowy ośrodek wypoczynkowy nad Tajtami został efektywnie sprywatyzowany i na wysokiej skarpie brzegowej powstał tutaj trzygwiazdkowy Hotel „Tajty” (Fot. 221) z restauracją, posiadającą certyfikat Szlaku Kulinarного Gminy Giżycko. Przy hotelu funkcjonuje też park linowy i obszerna przystań jachtowa (Fot. 222), zlokalizowana w południowej zatoce jeziora Tajty. To malownicze jezioro opisane zostanie bardziej szczegółowo w kolejnym rozdziale. Tymczasem wyjeżdżamy z Hotelu „Tajty” przed przejazdem kolejowym w Wilkasach i zamykamy naszą wycieczkową pętlę, powracając do Giżycka.



Fot. 221



Fot. 222

ka. Podczas naszej pierwszej wędrówki po gminie Giżycko pokonaliśmy przeszło 30 km.

TAJEMNICZE JEZIORO SZKOLNE (PIĘKNA GÓRA – WRONY – KALINOWO – BOGACKO)

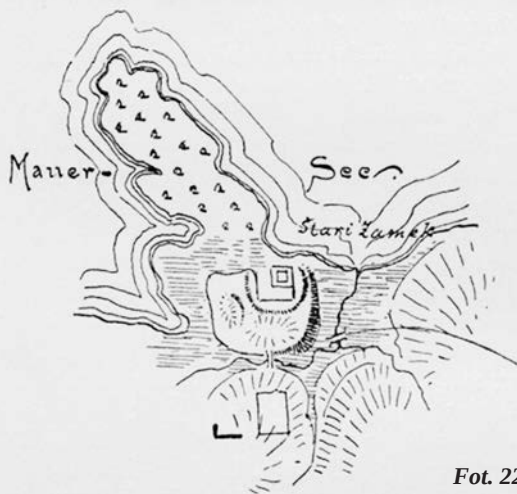


Fot. 223

Z Giżycka wyjeżdżamy znowu w kierunku Olsztyna drogą krajową nr 59, ale na skrzyżowaniu koło jeziora Popówka Wielka skręcamy w prawo na drogę wojewódzką nr 592, wiodącą do Kętrzyna. Nad jeziorem Popówka Wielka (widocznym w dole po prawej stronie szosy), które jest połączone krótkim kanałem z jeziorem Kisajno, znajduje się siedziba i przystań Giżyckiego Stowarzyszenia Wędkarskiego. Na szosie kętrzyńskiej wjeżdżamy we wspaniałą, lipową aleję, która doprowadzi nas do mostu drogowego nad Kanałem Piękna Góra (Fot. 223). Jest to krótki, liczący około 250 m kanał, łączący jezioro Kisajno z jeziorem Tajty. Przekopany został w latach 1854 – 1857. Za mostem zaczyna się osada Piękna Góra.

Najstarsze dzieje Pięknej Góry związane są ze staropruskim grodziskiem i pierwszym zamkiem krzyżackim, który powstał na przesmyku między Kisajnem i Niegocinem, najprawdopodobniej już w XIII w. Pruski historyk i kartograf Kaspar Hennenberger (1529 – 1600) za datę budowy pierw-

szego, giżyckiego zamku przyjął rok 1285. Była to niewielka, drewniana warownia, zlokalizowana na wcześniejszym grodzisku staropruskim nad brzegiem Kisajna w Pięknej Górze. Świadczyć o tym mają elementy broni krzyżackiej (ostrze włóczni z tuleją i bełt strzały), odnalezione przez archeologów na kopcu grodziska, a także nazwy, jakimi w przeszłości określano Piękną Górę: Alt-Lötzischen Schanze (1712), Alt Lötzen (1724, 1785), Stary Lec (1796) i Stari Zamek w XIX w. W 1896 r. w opublikowanym w królewieckim wydawnictwie „Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen” (Zabytki Budownictwa i Sztuki Prowincji Prusy Wschodnie) opublikowano wcześniejszy o parę dekad szkic Guisego, przedstawiający plan grodziska w Pięknej Górze (Fot. 224). Wystawiony tutaj, pierwszy zamek krzyżacki został najprawdopodobniej zniszczony przez wojska litewskie pod dowództwem księcia Kiejstuta w 1366 r. Odbudowano go już w innym miejscu – dwa kilometry dalej na wschód, przy jeziorze



Fot. 224



Fot. 225

Niegocin i wypływającej z niego strudze. Wyraźne wały staropruskiego grodziska (**Fot. 225**), wykorzystane przez Krzyżaków do lokalizacji warowni, znajdują się nad brzegiem Kisajna, na terenie współczesnego portu jachtowego „Sailor”. Podczas prac przy budowie kanału i drogi w XIX w. grodzisko zostało obniżone o ok. 3 – 4,5 m. Obecnie na szczycie grodziska, wciśniętego pomiędzy dwa wykopane, wewnętrzne baseny portowe, stoi tablica ostrzegająca przed odpowiedzialnością karną w razie naruszenia zabytku (**Fot. 226**).

W 1821 r. w Pięknej Górze powstał majątek ziemski, obejmujący 82 ha gruntów (w tym 10 ha lasu), specjalizujący się w hodowli bydła mlecznego. We



Fot. 226

wsi funkcjonowała mleczarnia oraz holenderski młyn wiatrowy. Majątek należał do Ernsta Saleckera. W XX w. w spisach wschodniopruskich dóbr ziemskich, jako właściciel majątku Schönberg figuruje Otto Kast. Poszerzył on własność do 94 ha i uruchomił w Pięknej Górze, zakład produkujący rury przemys-



Fot. 227



Fot. 228



Fot. 229

słowe. Kryzys ekonomiczny przełomu lat 20. i 30. ubiegłego stulecia zmusił Kasta do likwidacji zakładu i sprzedaży większości gruntów majątku – nabywcą 62 ha był Adolf Giese. Natomiast Otto Kast pozostawił sobie 32 ha ziemi na półwyspie Mały Ostrów nad jeziorem Kisajno i na nadbrzeżnej skarpie zbudował tam popularną wśród mieszkańców Giżycka i turystów gospodę „Mauersee-Schlösschen” (Mamrzański Zameczek) (Fot. 227) ze stylową, opatrzoną tarasem restauracją i dwunastoma pokojami gościnnymi. Przy gospodzie funkcjonowała też przystań, gdzie mogły dobijać jachty i statki pasażerskie. Osada Piękna Góra należy do sołectwa Wrony i posiada obecnie 83 mieszkańców. Jest tutaj przystanek pętlowy autobusów giżyckiej komunikacji miejsko-gminnej.

Pierwsze, co rzuca się w oczy po przejechaniu mostu na Kanale Piękna Góra, to las masztów po obu stronach drogi. Po prawej stronie znajduje się obszerny port jachtowy „Sailor”, którego baseny mają wyjścia na jezioro Kisajno. Natomiast po

lewej stronie, nad jeziorem Tajty, zlokalizowany jest port (Fot. 228), należący do Gospodarstwa Rybackiego w Giżycku. Gospodarstwo to powstało w 1994 r. z przekształcenia w prywatną spółkę funkcjonującego w Pięknej Górze państwowego zakładu rybackiego. Spółka prowadzi gospodarkę rybacko-wędkarską na obszarze 11400 ha okolicznych jezior, m.in. na: Jeziorze Dobskim, Dargin, Kisajno, Niegocin, Jagodne, Wojnowo, Buwełno, Ublik Mały i Wielki, Okrągłym, Byczek, Wojsak i Jeziorze Sztynorckim (można tu nabyć pozwolenia wędkarskie na te jeziora) oraz na 20 ha stawów, gdzie produkowany jest materiał zarybieniowy. W Pięknej Górze funkcjonuje też wylęgarnia ryb, przede wszystkim: szczupaka, lina, sandacza, węgorza, sielawy, karpia i karpia, którymi zarybiane są jeziora dzierżawione przez gospodarstwo. Spółka zatrudnia 30 pracowników, a w tym 12 rybaków jeziorowych. W Pięknej Górze można zakupić świeżo złowione ryby, które pływają w drucianych „klatkach” przy pomostach portu rybackiego (Fot. 229), jak również ryby wędzone i mrożone. Latem funkcjonuje tu również smażalnia, gdzie można spróbować smacznej rybki na miejscu. Jednak główną formą działania portu rybackiego w Pięknej Górze jest obecnie cumowanie jachtów żaglowych, motorowych i wędkarskich oraz usługi związane z ich slipowaniem i zimowaniem. W związku ze zwiększającym się wciąż zapotrzebowaniem, przewidywana jest dalsza rozbudowa tutejszej infrastruktury turystycznej.

Jezioro Tajty (Taita-See), przy którym znajduje się pięknogórski port Gospodarstwa Rybackiego w Giżycku, paradoksalnie dzierżawione jest przez Polski Związek Wędkarski w Suwałkach. Dominujące w tym jeziorze gatunki ryb, to leszcz, płoć i szczupak. Jezioro obejmuje powierzchnię około 256 ha, rozciąga się na długości 5,4 km i podzielone jest wyraźnie na trzy części. W okolicy Pięknej Góry rozlewa się szersza zatoka, do której od północy z jeziora Kisajno prowadzi Kanał Piękna Góra, zaś na południowym wschodzie wypływa Kanał Niegociński,



Fot. 230

wiodący do jeziora Niegocin. Od tej zato-
ki w kierunku zachodnim biegnie typowa
rynna jeziorna o wysokich, zalesionych
brzegach oddalonych od siebie o niespeł-
na 400 m (**Fot. 230**), po czym za najwięk-
szym, niespełna stumetrowym przewęż-
niem w okolicy wsi Wrony jezioro znów
rozlewa się szerzej, przy jednoczesnym,
wyraźnym wypłaszczeniu brzegów. Tu-
taj, przy niewielkiej Wyspie Malinowej,

znajduje się największa głębia, sięgająca
34 m. W niezwykle malowniczym miej-
scu w pobliżu wsi Wrony (**Fot. 231**), na
wysokim i zalesionym, północnym brze-
gu rynnowej, wąskiej części jeziora znaj-
dowała się w okresie międzywojennym
willa popularnego wschodniopruskiego
malarza impresjonisty, absolwenta Aka-
demii Sztuki w Królewcu i Monachium –
Ernsta Rimmeka (1890 – 1963).



Fot. 231



Fot. 232

Za portem Gospodarstwa Rybackiego, na zbiegającym do jeziora Tajty stoku wysokiego, zalesionego wzgórza, od którego zapewne wzięła się nazwa osady Piękna Góra, znajduje się hotel i przystań dawnego ośrodka wypoczynkowego kopalni „Nowy Wirek”, a obecnie – Centrum Aktywnego Wypoczynku „Gwarek”. Natomiast po prawej stronie drogi, zaraz za portem jachtowym „Sailor”, znajduje się wjazd na półwysp Mały Ostrów (Kleiner Werder). Na tym półwyspie archeolodzy też zlokalizowali ukształtowane ręką ludzką wzniesienia, które mogą być pozostałościami staropruskich umocnień. W miejscu, gdzie w okresie międzywojennym stała gospoda „Mauersee-Schlösschen” w latach 50. ubiegłego wieku powstał ośrodek żeglarsko-wczasowy przedsiębiorstwa „Energomontaż-Północ” z Warszawy. Obecnie jest to prywatny

ośrodek wczasowy „Łabędzi Ostrów” z hotelem, domkami kempingowymi, plażą i portem jachtowym (Fot. 232). Tużejsza restauracja, posiadająca certyfikat sieci „Dziedzictwa Kulinarne Warmii, Mazur i Powiśla” oraz Szlaku Kulinarne Gminy Giżycko, słynie ze smacznego sandacza na pęczaku z kurkami.

Z ośrodka na półwyspie Mały Ostrów roztacza się przestronny widok na południową część jeziora Kisajno, będącego jednym z akwenów wchodzących w skład Mamr – drugiego pod względem wielkości jeziora Polski. Kisajno (Kissain-See) ma powierzchnię 18,96 km², a największa głębokość jeziora osiąga 25 m. Wydłużone jest na 8,5 km w linii północ – południe, zaś jego największa szerokość osiąga 3 km. W południowej części jeziora znajdują się ujścia dwóch kanałów: Kanału Piękna Góra i od wschodniej strony w zatoce Tracz – Kanału Łuczańskiego. Na północy, między Królewskim i Fuledzkim Rogiem jezioro Kisajno łączy się z jeziorem Dargin. Przez jezioro przebiega szlak żeglowny Węgorzewo – Giżycko. W 1968 r. na Kisajnie rozgrywano międzynarodowe regaty Żeglarskich Mistrzostw Świata w klasie Cadet, zaś od 22 lat odbywają się tutaj we wrześniu Ogólnopolskie Zawody Wędkarskie „Drapieżnik”, organizowane przez Giżyckie Stowarzyszenie Wędkarskie przy współudziale powiatowego i gminnego samorządu. Jezioro Ki-



Fot. 233



Fot. 234

sajno dzieli się wyraźnie na dwie części. Na północy za Wyspą Dębową otwiera się rozległa połać wodna, która sięga do Dargina, natomiast część południowa od strony zachodniej usiana jest kilkunastoma wyspami (Fot. 233). Pomiedzy krańcem półwyspu Mały Ostrów, a wyspą Duży Ostrów (Grosser Werder), znajduje się wąska cieśnina, którą można płynąć na tzw. Łabędzi Szlak. Otwiera się przed nami bajkowy krajobraz, nie mający chyba piękniejszego odpowiednika nigdzie na Mazurach – cały archipelag zalesionych wysp, pomiędzy którymi rozlewają się niezwykle malownicze zatoki i cieśniny (Fot. 234). W 1957 r. wszystkie 14 wysp Łabędziego Szlaku jeziora



Fot. 235

Kisajno zostało objętych ścisłą ochroną rezerwatową (nie wolno do nich dobiegać, ani wchodzić na nie) w celu zachowania miejsc lęgowych wielu rzadkich gatunków ptactwa wodnego oraz pierwotnego polodowcowego krajobrazu tego obszaru. Łabędzi Szlak najpiękniejszy jest w maju, kiedy nie ma tu jeszcze wielu żeglarzy, a w przybrzeżnych trzcinowiskach trwają ptasie gody. Żerujące czaple siwe (Fot. 235), żurawie, perkozy, kormorany, tudzież inne ptaki wodne (doliczono się tutaj 110 gatunków), to naturalna codzienność tego pięknego miejsca. Wśród kołujących w górze drapieżników często można wypatrzyć majestatyczne bieliki, a wieczorami nad wodą niesie się przejmujące buczenie bąków. Nierzadko też szlak łodzi przecina przepływający między wyspami łoś lub dziki. Na Dużym Ostrowie, który jest największą wyspą Łabędziego Szlaku, archeolodzy odkryli pozostałości staropruskiego grodziska, zlokalizowanego na zalesionym wzniesieniu, osiagającym wysokość 128 m n.p.m., zwanym Lipową Górą (Linden-Berg).

Pożegnamy na razie Kisajno, nad które jeszcze w naszych wędrówkach powrócimy, i drogą wojewódzką nr 592 pojedziemy z Pięknej Góry dalej na zachód. Po około dwóch kilometrach jazdy zalesioną z obu stron szosą, wyjeżdżamy z lasu i zaraz zjedziemy w boczną drogę na lewo, aby trafić do wsi Wrony, rozciągniętej wzdłuż północnego brzegu jeziora Tajty (Fot. 236). Wieś była lokowana w 1478 r. przez komtura brandenburskiego (pokarmińskiego) Bernarda von Balzhofena.



Fot. 236



Fot. 237

Nadanie dotyczyło sołtysa Jerzego Schul-tisa, który na 30 łanach (ok. 538 ha) miał założyć wieś czynszową na prawie chełmińskim. Osadnicy otrzymali trzy lata tzw. wolnizny oraz przywilej zakładania barci i uli w ogrodach z obowiązkiem odpłatnej dostawy miodu na Stary Dwór (Althof) przy zamku giżyckim. Nazwa wsi, występująca w dokumencie lokacyjnym i późniejszych – Gross Wronnau lub Warnau – była pochodzenia staropruskiego. Najprawdopodobniej też Prusowie byli pierwszymi mieszkańcami nowo



Fot. 238



Fot. 239

lokowanej wsi. W samym centrum Wron znajdują się pozostałości wałów staropruskiego grodziska (**Fot. 237**), a w okolicy dochodziło do wielu znalezisk archeologicznych, świadczących o prehistorycznym osadnictwie nad brzegiem jeziora Tajty, które jeszcze w XVI w. określano pruską nazwą – Warnnaw. Ostatecznie pisownia nazwy wsi ustaliła się w formie Gross Wronen, co zostało w 1938 r. administracyjnie zmienione na – Groswarnau. W XVII w. odnotowano istnienie we wsi karczmy, którą prowadził Fabian Kalinowski. Wrony dotknął zarówno najazd wojsk litewskich w 1657 r., jak i epidemia dżumy w 1710 r., na którą zmarło 87 mieszkańców wsi. W 1757 r. uruchomiona została we Wronach szkoła. W okresie międzywojennym przy kętrzyńskiej szosie stanął dumnie pomnik poległych w I wojnie światowej, po którym nie ma już dziś śladu, podobnie jak po zlokalizowanym nieco dalej „Zajeździe Złoty Lew”, należącym niegdyś do Gerharda Kuhnke. W 1939 r. we wsi, której obszar obejmował 932 ha wraz z Piękną Górą i Kalinowem, mieszkało 505 osób. Obecnie same Wrony liczą 106 mieszkańców.

Współczesne Wrony przekształciły się prawie całkowicie w wieś letniskową. Wiodąca wzdłuż brzegu jeziora Tajty, okólnie od szosy kętrzyńskiej, główna ulica wsi, zaopatrzona jest w progi zwalniające, aby samochody nie zakłócały letniego wypoczynku mieszkańcom licznych, wypasionych posiadłości (**Fot. 238**), pensjonatów i przystani jachtowych (**Fot. 239**). W centrum, przy największym przewężeniu jeziora Tajty, zloka-



Fot. 240

lizowana jest dogodna plaża (**Fot. 240**), która latem zapełnia się barwnym tłumem. Niewiele tu pozostało starych, nie przebudowanych domostw, pamiętających rolniczo-rybacką przeszłość wsi. W jednym z pamiętających początek ubiegłego wieku, kamiennie-ceglanych budynków gospodarczych w zachodniej części wsi ulokowana była do niedawna „Karczma Pod Sosnami” (**Fot. 241**).

Na zachód od Wron, u krańca jeziora Tajty za Wyspą Malinową, znajduje się osada Kalinowo (**Fot. 242**). Należy do sołectwa Wrony i liczy obecnie 66 mieszkańców. Osada Kallinowen powstała w 1559 r., kiedy to książę pruski Albrecht von Hohenzollern nadał tu 3 łany (ok. 54 ha) szafarzowi z zamku giżyckiego i elckiego – Andreasowi Königowi. Ponieważ König był osobą bardzo zajętą sprawowaniem swego urzędu, a poza tym posiadał jeszcze dobra w Paprotkach, majątkiem nad jeziorem Tajty zajmował się pewnie jakiś zarządca z polskiego rodu szlacheckiego Kalinowskich i stąd wzięła się nazwa osady. Ostatnim, niemieckim właścicielem majątku w Kalinowie, który w międzyczasie rozrósł się do obszaru 150 ha był August Wnuck, trzymający w tutejszych oborach ponad setkę krów i mniejsze ilości świń, owiec i koni. Po 1945 r. majątek został przejęty przez Państwowe Gospodarstwo Rolne, a obecnie pozostały z niego jedynie ruiny budynków gospodarczych, zaś sama osada przekształca się w miejscowość turystyczną, korzystając ze swojego położenia nad pięknym i czystym jeziorem (**Fot. 243**).

W obrębie historycznych Wron funkcjonował jeszcze jeden majątek szlachecki, którego zabudowania mieszkalne (dwór) i gospodarcze były zlokalizowane przy drodze do Bogacka, odbiegającej w prawo od szosy kętrzyńskiej (**Fot. 244**). Miejsce to jest związane z historią polskich arian, wygnanych z Rzeczypospolitej uchwałą sejmową z 1659 r. Doszło do rodzinnych koligacji, osiadłych po emigracji w Prusach Książęcych rodów: Kazimierskich herbu Biersztyn, z pogranicza województwa krakowskiego i sandomierskiego, oraz



Fot. 241



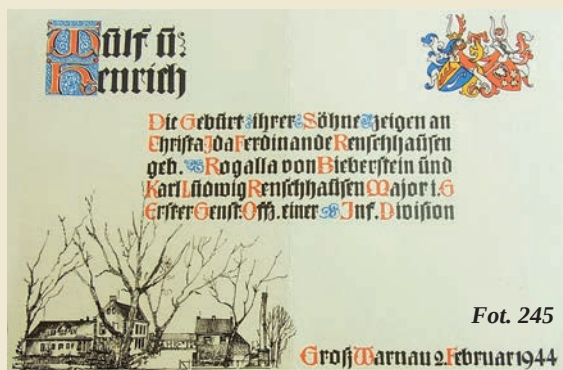
Fot. 242



Fot. 243



Fot. 244



Fot. 245

Groß Warnau 2. Februar 1944

Rogalów z Baranowa, w efekcie czego wytworzyła się pruska gałąź rodziny – Rogalla von Bieberstein. W rękach tej rodziny znalazł się ponad 300-hektarowy majątek szlachecki we Wronach. Do 1938 r. właścicielem majątku Gross Warnau i głową rodu był Willibald Walter Harald Rogalla von Bieberstein, a później (do 1945 r.) wdowa po nim – Martha Ferdinande Erika Rogalla von Bieberstein, z domu von Knobloch. Gospodarstwo prowadziło hodowlę około 200 krów i 150 świń, funkcjonowała też tutaj gorzelnia ziemniaczana. Zachowała się pewna ciekawostka z końcowego okresu rządów Rogalla von Biebersteinów we Wronach. Na ozdobnym blankiecie z datą 2 lutego 1944 r. (Fot. 245), córka właścicieli majątku – Christa Ida Ferdinande Renschhausen, z domu Rogalla von Bieberstein, oraz jej mąż – Karl Ludwig Renschhausen, dumnie informują o narodzinach bliźniaków – Wolfa i Henricha. Mąż Christy był majorem 44. Dywizji Piechoty, która w lutym 1943 r. została rozbita pod Stalingradem – ciekawe jak mu się udało wydostać ze stalingradzkiego kotła? Ozdobna karta jest opatrzona herbami Rogallów von Bieberstein i Renschhausenów oraz rysunkiem, przedstawiającym dwór i zabudowania gospodarcze majątku we Wronach. Po wojenne ślady rodziny Rogalla von Bieberstein wiodą do Stuttgartu i Bonn, natomiast dwór i duża część zabudowań majątku we Wronach uległa pożarowi podczas ofensywy radzieckiej zimą 1945 r. Pozostałości wraz z gruntami zostały w okresie powojennym przejęte przez PGR pod nazwą Nowe Wrony. Obecnie

jest tutaj sklep i osada, zamieszкана przez 80 osób.

W Nowych Wronach zjeżdżamy w prawo z drogi wojewódzkiej nr 592 i po niespełna dwóch kilometrach wjedziemy między rozrzucone wzdłuż szosy zabudowania wsi Bogacko. Wieś została lokowana na prawie chełmińskim w 1545 r. – książę pruski Albrecht von Hohenzollern nadał tu 11 łanów (ok. 197 ha) braciom Szymonowi i Janowi Bogaczom (Bogatsch), od nazwiska których wieś wzięła swoją nazwę, zapisywaną: Bogatschen i Bogatzko, aż w 1938 r. zmienioną oficjalnie na – Rainfeld. Chłopi z Bogacka byli zobowiązani do wystawienia jednej służby zbrojnej oraz pomocy przy budowie i remontach zamków książęcych, płacili też daninę (tzw. płużne) w zbożu. W zamian otrzymali prawo wolnego rybołówstwa na jeziorze Dejguny za pomocą sieci lub saków na własne potrzeby. Wolni z Bogacka brali w 1553 r. czynny udział w proteście przeciwko działaniom starosty von Krösten, który próbował ograniczyć ich przywileje. W 1561 r. dodatkowe trzy łany (ok. 54 ha) we wsi uzyskał karczmarz z Giżycka – Michał Prus. Natomiast w 1616 r. odnotowano we wsi istnienie dwóch karczm, których właścicielami byli Jan Okrongli i Michał Mucha. W 1939 r. Bogacko zamieszkiwały 142 osoby, obecnie wieś liczy 114 mieszkańców.

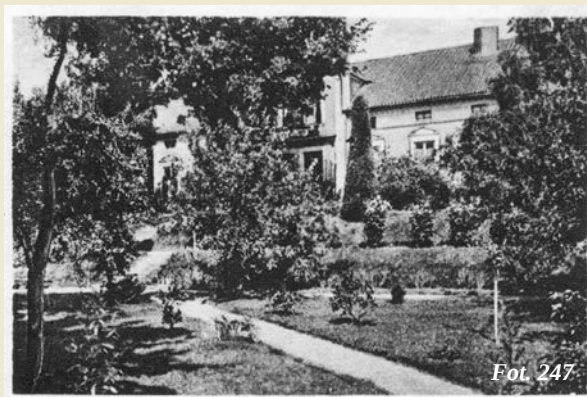
W XVIII w. większość gospodarstw bogackich chłopów wchłonał utworzony tu majątek szlachecki rodziny Kreutzberger. W połowie XIX stulecia majątek w Bogacku liczył 287 ha, z czego 61 ha stanowiły łąki i pastwiska, zaś blisko 10 ha las nad jeziorem Dejguny. Na terenie majątku funkcjonowała gorzelnia i młyn. Właścicielem dóbr był Gottlieb Kreutzberger – żeliwny krzyż z jego nagrobka (Fot. 246) spoczywa przewrócony na zniszczonym cmentarzu wiejskim przy leśnej drodze nad jeziorem. Ostatnim, niemieckim właścicielem majątku w Bogacku, powiększonym do 388 ha, był powiatowy radca ziemski – Carl Kreutzberger, który w Bogacku prowadził hodowlę



Fot. 246



Fot. 249



Fot. 247



Fot. 248

i sprzedaż byków zarodowych. Na wzgórzu nad jeziorem Dejguny stał reprezentacyjny dwór Kreutzbergerów (Fot. 247), który po wojnie uległ pożarowi – po założeniu dworskim w centrum wsi pozostał tylko starodrzew, kamienna stodoła z ceglanyim szczytem (Fot. 248) oraz przebudowane czworaki folwarczne (Fot. 249). Powojenne życie majątku Bogacko zwią-

zane było przez wiele lat z funkcjonowaniem w Giżycku szkół rybackich – najpierw Państwowego Technikum Rybackiego, a później Zasadniczej Szkoły Rybackiej przy Technikum Melioracji Wodnych. Dawny majątek stał się szkolnym gospodarstwem pomocniczym, a na jeziorze Dejguny, zwanym – Jeziorem Szkolnym, odbywały się zajęcia praktyczne młodych adeptów rybactwa, którzy nabywali wprawy w połowach sieciowych (Fot. 250), a zimą przeciągali niewody pod lodem, za pomocą kołowrotów, zwanych „babami” (Fot. 251). Niejako kontynuacją tradycji rybackich Bogacka było uroczyste otwarcie we wrześniu 2020 r. tutejszego Centrum Rekreacji Wędkarstwa. Centrum powstało dzięki dotacji w ramach Programu Operacyjnego „Rybnctwo i Morze”, zadysonowanej przez Lokalną Grupę Rybncką.



Fot. 250



Fot. 251

(Fot. 253) o powierzchni 3,8 ha, którą w 1559 r. sołtys Maciej Bogacz zakupił od starosty leckiego (gizyckiego) Fabiana von Lehn-dorffa. W 1791 r. odbywający połów przy wyspie rybacy z Bogacka wyłowili w sieciach naczynia ze skarbem monet rzymskich z okresu dynastii Antoninów (III w. n.e.). Bardzo możliwe, iż na wyspie było galindzkie miejsce kultu, a wy-

Wież zawsze mocno związana była z jeziorem Dejguny (Deyguhn-See) (Fot. 252), obejmującym swą wodną po-łacią około 765,3 ha, rozciągającym się na długości 6,5 km i w najszerszym miej-scu liczącym około 2,4 km. Największa głębia sięga tu 45 m i grasują w niej rekordowe okazy szczupaków. Jezioro na-leży do typu sielawowego i ta smakowi-ta ryba występuje tu wciąż licznie. Ło-wisko jest dzierżawione przez Gospo-darstwo Rybacko-Wędkarskie Olsztyn, gdzie nabyć można pozwolenia na po-łów. Jezioro, którego nazwa wywodzi się z języka staropruskiego, ma też swo-je legendarne wręcz tajemnice. Na je-ziorze znajduje się bezimienna wyspa

łowiony skarb stanowił ofiarę dla pogań-skich bóstw lub ich kapłanów. Zalesio-na całkowicie wyspa wznosi się około 5 m ponad powierzchnię jeziora, a naj-wyższe wzniesienie ma dość regularny, trójkątny kształt. Trudno jednak powie-dzieć, czy jest to dzieło prehistorycznych tubylców, czy też pozostałości po funk-cjonującym tu podobno w latach ostat-niej wojny ośrodku urlopowym dla ofi-cerów z pobliskiej kwatery polowej Hi-tlera „Wilczy Szaniec”. Rybacy, odła-wiający sielawę, skarżą się też często, że ich sieci rwą się o jakieś podwodne prze-szkody. Stąd powstała legenda o zato-pionym w jeziorze sprzęcie wojskowym – nawet czołgach. Najprawdopodobniej



Fot. 252

wyjaśnienie jest bardziej prozaiczne. Jezioro Dejguny, które po zamarznięciu mogło stanowić dogodne lądowisko dla samolotów desantowych wroga, znajdowało się w bezpośredniej bliskości kwatery

Hitlera, było więc pod szczególnym dozorem. W takim przypadku Niemcy starali się uniemożliwić potencjalne lądowanie, ustawiając dość gęsto na łodzi stare maszyny rolnicze. Maszyny te po stopieniu pokrywy lodowej poszły na dno i to zapewne o nie zahaczają rybackie sieci.

U stóp dworskiego wzgórza w Bogacku zlokalizowana jest wiejska plaża (**Fot. 254**). Na południe od szosy, dochodzącej do wsi od strony Wron, wzdłuż wschodniego brzegu jeziora Dejguny biegnie gruntowa droga, która wychodzi na szosę kętrzyńską przed przejazdem kolejowym w Sterławkach Małych. Tutaj też są dogodne do kąpie-li miejsca oraz wiele posesji letniskowych. Z drogi roztaczają się przestronne widoki na okoliczny, morenowy krajobraz (**Fot. 255**). Jeśli natomiast skierujemy się w centrum wsi na zachód i zjedziemy z szosy na piaszczystą drogę leśną, to po przejechaniu około dwóch kilometrów dotrzemy do leśnego pola namiotowego i plaży na polanie nad zaciszną zatoką jeziora Dejguny (**Fot. 256**).



Fot. 253



Fot. 254



Fot. 255



Fot. 256

„BÓG, WILKI I LUDZIE” (KAMIONKI)

W kierunku Kamionek można wyruszyć leśną drogą z pola namiotowego nad Dejgunami – tę trasę polecam przede wszystkim rowerzystom. Główna droga wiedzie z centrum Bogacka szosą w kierunku północnym. Po przejechaniu około 3,5 km wyjedziemy na skrzyżowaniu dróg w centrum wsi Kamionki.

Historia Kamionek sięga czasów staropruskich. W roku 1938 niejaki Pawelzik wyorał na swoim polu ceramiczne skorupy. Przybyli na miejsce znaleziska archeolodzy odkryli w warstwach gruntu plamy spalenizny po domostwach, znaleziono również narzędzia, datowane na III – IV w. naszej ery, co świadczyło o funkcjonowaniu tutaj staropruskiego lauku, który mógł przetrwać nawet do czasów krzyżackich. W 1436 r. komtur brandenburski (pokarmiński) Johann von Beenhäusen nadał tu na prawie magdeburskim 60 łanów (ponad 1000 ha) Pawłowi Dolienu (Doliuen, Doliwen), który najprawdopodobniej był zubożałym polskim szlachcicem herbu Doliwa, w celu zało-

żenia wsi czynszowej. Chłopi otrzymali 12 lat tzw. wolnizny, przywilej bartnictwa i utrzymywania pasiek w ogrodach oraz tzw. małego i dużego polowania. Myśliwi z Kamionek mogli polować na zające i samy na własne potrzeby (małe polowanie), zaś na niedźwiedzie, jelenie i dziki (duże polowanie) mogli polować jedynie na potrzeby i rozkaz zwierzchników zakonnych z zamku w Giżycku. W dokumencie lokacyjnym obecne Kamionki nosiły nazwę – Steindamerau, co mazowieccy osadnicy spolszczyli na – Kamionken. W 1928 r. ustalono urzędową nazwę – Steintal. W początkach XVI w. w Kamionkach było 16 gospodarstw i żyło 80 osadników, którzy nosili takie nazwiska jak m.in.: Gonschur, Bartusch, czy Jendresch. Była tu też karczma, prowadzona przez Michała Kolca. Kamionki były jedyną wsią w powiecie leckim (giżyckim), którą w 1710 r. całkowicie ominęła epidemia dżumy. W okresie międzywojennym w Kamionkach (**Fot. 257**) funkcjonował młyn wiatrowy oraz rzeźnia, należąca



Fot. 257



do rodziny Gregorz, a także duża stolarnia Fritza Rosinskiego. Były tu też dwie gospody – jedna należąca do Wilhelma Majory, a druga do niejakiego Witta. W 1936 r. Kamionki uroczyście obchodziły 500-lecie swego istnienia – główną ulicą przeszedł uroczysty pochód (**Fot. 258**). Wieś liczyła wówczas 508 mieszkańców, obecnie mieszka tutaj 228 osób.

Ciężkie chwile przeszły Kamionki podczas I wojny światowej. W sierpniu 1914 r. rosyjska 1. Armia gen. Pawła von Rennenkampfa, nie mogąc przebić się przez zaporę Wielkich Jezior Mazurskich, próbowała obejść linię jezior od północy, aby zaatakować gziżycką Twierdzę Boy-

en od tyłu. Obejścia dokonał II Korpus Armijny gen. Siergieja Szejdemanna, zaś jednostką, która bezpośrednio uderzyła od północy na pozycje niemieckiego Landsturmmu pod Kamionkami, była 26. Dywizja Piechoty, dowodzona przez gen. Aleksandra Poreckiego. Pierwszy rosyjski atak, przeprowadzony 28 sierpnia 1914 r. siłami dwóch batalionów piechoty i dwóch sotni kozackich, został po krwawych walkach odparty dzięki wsparciu artylerii fortecznej Twierdzy Boyen, która ostrzeliwała Rosjan. Jednak jeszcze następnego dnia likwidowano pojedyncze, rosyjskie patrole, które przedarły się aż do Pięknej Góry. Rosjanie uderzyli powtórnie 30 sierpnia i 2 września, ale znów artyleria forteczna powstrzymała ich natarcie. Po klęsce 2. Armii rosyjskiej w rejonie Stębarka (bitwa pod Tannenbergiem), gen. Rennenkampf wycofał swoją armię za linię Wielkich Jezior, zaś przygotowana przez feldmarszałka Paula von Hindenburga kontrofensywa, która ruszyła 8 września 1914 r. wyparła wojska rosyjskie z Prus Wschodnich. Po krwawych walkach w rejonie Kamionek pozostał w centrum wsi dobrze zachowany, kamienny pomnik (**Fot. 259**) z nazwiskami 38 mieszkańców poległych w pierwszej wojnie światowej. Na pomnikowej tablicy wymienione jest m.in. nazwisko – Doliwa, czyżby to był potomek założyciela wsi? Podczas uroczystego odsłonięcia pomnika w 1924 r. mieszkańcy wsi zrobili sobie przy nim pamiątkowe zdjęcie (**Fot. 260**). Na wiejskim cmentarzu znajduje się też pojedyncza mogiła nieznanego żołnierza rosyjskiego (**Fot. 261**).





Fot. 261

Układ urbanistyczny Kamionek to wielodrożnica – centrum wsi skupia się wokół skrzyżowania szosy wiodącej od Pięknej Góry do Doby z szosą do Bogacka i ostrego zakrętu, a w bok odbiegają liczne drogi gruntowe. Przy jednej z nich stoi kościół parafialny św. Jana Kantego. Wiele gospodarstw jest też rozrzuconych w zabudowie kolonijnej. We wsi jest sklep i kilka obiektów agroturystycznych, a ostatnio powstał nawet niewielki poligon do paintballa. Nie zachowały się w Kamionkach jakieś szczególne formy architektoniczne, choć warto zwrócić uwagę na stodoły zbudowa-

ne z kamienia polnego (**Fot. 262**). Najbardziej okazałym budynkiem jest szkoła (**Fot. 263**), pobudowana w okresie międzywojennym i zlokalizowana u południowych krańców wsi. Wiążą się z nią ciekawe historie.

Pierwszą szkołę otworzono w Kamionkach w 1737 r. Po drugiej wojnie światowej szkołę otworzono ponownie w marcu 1946 r., a jej organizatorem, pierwszym nauczycielem i kierownikiem był Teodor Bryła. Kierownik szkoły w Kamionkach w 1947 r. pojął za żonę Elżę Majora – córkę przedwojennego właściciela tutejszej gospody, pielęgniarkę, pracującą w giżyckim szpitalu. Elza Bryła była osobą bardzo ważną i lubianą w społeczności wiejskiej. *Lubiła gromadzić w swoim domu ludzi i nie czyniła różnicy między nimi, czy to byli Żydzi, Polacy, Ukraińcy, katolicy, ewangelicy, prawosławni, czy grekokatolicy, dla niej liczył się człowiek, a nie narodowość, czy wyznanie* – tak po jej śmierci w 2009 r. wspominali ją współwyznawcy z parafii ewangelickiej w Giżycku, której była kuratorem. W roku 1950 Teodor Bryła został inspektorem szkolnym w Giżycku i małżonkowie wyjechali z Kamionek, aby powrócić tam na emeryturę. Oboje spoczywają na wiejskim cmentarzyku (**Fot. 264**) przy drodze do Bogacka. W 1952 r. stanowisko kierownika szkoły w Kamionkach objął Henryk Panas (1912 – 1985) – lwowianin, nauczyciel, więzień sowieckich łagrów i oficer II Korpusu gen. Andersa, a przede wszystkim wybitny pisarz, dramaturg i publicysta (**Fot. 265**). Henryk Panas, którego



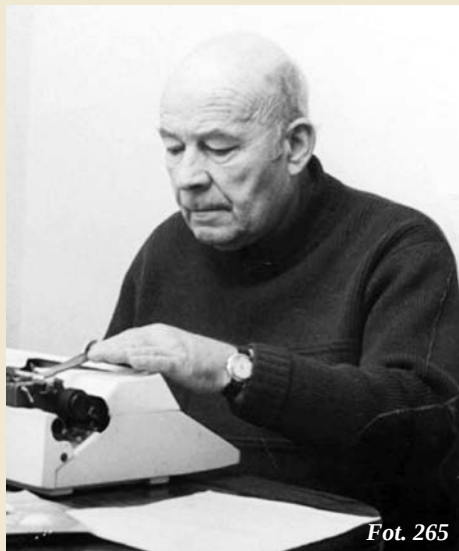
Fot. 262



Fot. 263

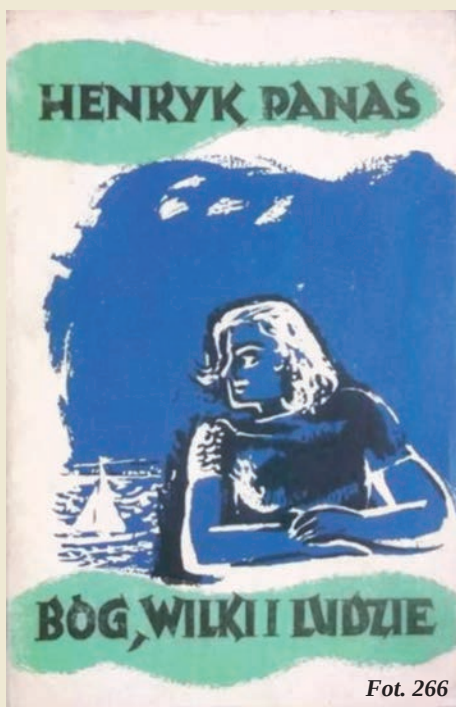


Fot. 264



Fot. 265

powojenne losy rzuciły do Wrocławia, wobec zainteresowania UB postanowił zapaść gdzieś „na końcu świata” i przypadek rzucił go wraz rodziną do podgizyckiej wsi Kamionki. W latach 1952 – 1956 był kierownikiem tutejszej szkoły, oprócz nauczania dzieci zajmując się gospodarowaniem na spłachetku ziemi, leczeniem mieszkańców (przywiózł z Wrocławia apteczkę i pomógł w prostych przypadkach paru sąsiadom, więc we wsi zaczęto go uznawać za znachora) oraz przede wszystkim pisaniem swoich pierwszych opowiadań i powieści. Biografowie Henryka Panasa – Mariusz Książek i Janusz Soroka – w książce „Parnas według Panasa” informują, że w Kamionkach powstały nie tylko pierwsze Panasowskie opowiadania, opisujące przeżycia wojenne, ale tutaj właśnie zaczął on pisać swoje najważniejsze dzieło, przetłumaczoną



Fot. 266

na kilkanaście języków powieść – „Według Judasza. Apokryf”, która opublikowana została w 1973 r. W 1956 r. Henryk Panas wraz z rodziną wyjechał z Kamionek do Olsztyna, gdzie był m.in. redaktorem naczelnym miesięcznika „Warmia i Mazury” oraz współzałożycielem Stowarzyszenia Kulturalno-Społecznego „Pojezierze”. W 1960 r. ukazał się debiutancki zbiór opowiadań Henryka Panasa – „Bóg, wilki i ludzie” (Fot. 266), który był pokłosiem kamionkowskiego epizodu z jego życia. W tych opowiadaniach autor bardzo plastycznie opisuje społeczność małej, mazurskiej wsi – rolników, rybaków, kłusowników, Mazurów, przesiedleńców z Kresów i Ukraińców – oraz ciekawie fabularyzuje ich życiowe przypadki. Również akcja opublikowanej w 1966 r. powieści „Grzesznicy” dzieje się w Kamionkach (choć w książce wieś jest zakamufLOWANA jako – Derświaty), zaś pierwowzorem głównej bohaterki – Olgi Czerkas, według syna pisarza – Jacka Panasa, była dziewczyna o imieniu Luba z pobliskiej Doby.

U północnych krańców Kamionek od szosy w prawo odbiega droga gruntowa, wiodąca ku brzegom Jeziora Dobskiego.



Po przejechaniu niespełna 1,5 km trafiemy do kolonijnych zabudowań na skraju lasu, otaczającego południowy brzeg Jeziora Dobskiego. Na skarpie leśnej, bezpośrednio za zabudowaniami, znajdują się interesujące zabytki architektury militarnej z okresu I wojny światowej – są to dość dobrze zachowane schrony bojowe punktu oporu nr 1 Giżyckiej Pozycji Polowej (Loetzener Feldstellung). Już we wrześniu 1914 r. z rozkazu gen. Ericha von Ludendorffa zaczęto rozbudowywać system fortyfikacji na Wielkich Jeziorach Mazurskich w promieniu ok. 15 km wokół Giżycka. Wiosną 1915 r. większość istniejących fortyfikacji ziemnych wzmocniono betonowymi schronami, budując nową linię obronną pod nazwą Giżycka Pozycja Polowa. Fortyfikacje w pobliżu Jeziora Dobskiego w Kamionkach stanowiły punkt oporu, składający się z dwóch dużych schronów piechoty (**Fot. 267**) oraz schronu pogotowia bojowego. Schrony piechoty to budowle o długości ponad 30 m, grubości betonowych ścian – 100 cm,

zaś stropów – 80 cm. Pięć oddzielnych wejść prowadzi do korytarza, przy którym znajduje się osiem pomieszczeń dla 10 żołnierzy każde (łącznie obsadę schronu stanowiło 80 żołnierzy), zabezpieczonych ciężkimi, przeciwpodmuchowymi drzwiami oraz ocynkowaną blachą falistą na stropach. W każdej z takich komór stały cztery rzędy pryczy i piecyk. Z jednej strony korytarza znajdowały się latryny, a z drugiej kuchnia lub izba opatrunkowa. Składający się z dwóch pomieszczeń dla 20 żołnierzy (łączna obsada 40 żołnierzy) schron pogotowia, służył jako kryjówka pododdziału alarmowego. Schrony w Kamionkach jakimś cudem umknęły uwadze polskich saperów, którzy po 1945 r. w ramach „ćwiczeń” wysadzali w powietrze wszelkie niemieckie pozostałości fortyfikacyjne nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi. Są dość dobrze zachowane, choć większość elementów metalowych trafiła już do okolicznych skupów złomu. Na nadjeziornej, zalesionej skarpie czytelny jest też nadal układ transzei z okresu I wojny światowej (**Fot. 268**).

Piaszczysta droga, biegnąca w gęsty las za zabudowaniami kolonijnymi, doprowadzi nas do południowej, głębokiej zatoki Jeziora Dobskiego, zwanej – Rajcuchą (**Fot. 269**). Jezioro Dobskie jest dużym akwenem wodnym o pow. 17,76 km² i maksymalnej głębokości 22,5 m, należącym do kompleksu jeziora Mamry. Jezioro ma 5,7 km długości oraz 4,8 km szerokości i znajduje się na nim pięć wysp: Gilma, Lipka, Wysoki Ostrów (Wyspa Kormoranów), Wyspa Heleny i Ilma Wielka, o łącznej powierzchni





Fot. 270

22,70 ha. Na jeziorze objętym ochroną rezerwatową obowiązuje strefa ciszy. W obręb obejmującego 1834 ha Rezerwatu Przyrody „Jezioro Dobskie” wchodzi całe jezioro wraz z wyspami oraz głazowisko na półwyspie Fuledzki Róg. Rezerwat powołano dla ochrony reliktowego krajobrazu polodowcowego, w tym unikalnych, pierwotnych głazowisk morenowych, a także dla ochrony miejsc lęgowych ptactwa wodnego, w tym dużej kolonii kormoranów i czapli na Wysokim Ostrowie (Fot. 270), jak również gniazdowisk ptaków drapieżnych. Gniazdują tutaj bieliki, których majestatyczne sylwetki można często zaobserwować nad jeziorem. Występują też licznie: perkozy dwuczube, rybitwy czarne i zwyczajne, mewy srebrzyste, krzyżówki, czernice, głowienki, świstuny, gągoły, łyski, tracze nurogęsi, bąki, bączki, kureczki nakrapiane oraz wiele innych gatunków rzadkich ptaków (Fot. 271). Jest to również miejsce odpoczynku wielkich stad ptasich w czasie wiosenno-jesiennych przelotów. Ze względu na ów ptasi raj oraz liczne lęgowiska rezerwat „Jezioro Dobskie” wraz z terenami przylegającymi (w sumie blisko 7 tys. ha) objęty jest szczególną ochroną w ramach europejskiej sieci „Natura 2000” (PLB 280012). Wody jeziora są zasobne w ryby, choć trzebią ją znacznie kormorany i czaple z Wysokiego Ostrowu. Występuje tu jaź, leszcz, miętus i okoń oraz niezwy-

kła i smakowita rzadkość – sieja. Jezioro jest pod opieką Gospodarstwa Rybackiego z Giżycka i tam trzeba się zgłaszać po pozwolenia wędkarskie. Ale należy pamiętać, że po Jeziorze Dobskim pływamy tylko na żaglach, wiosłach, bądź silniku elektrycznym.

Nad zatoką Rajcocha jest dogodne, leśne pole namiotowe z plażą i niewielką przystanią jachtową, zwane „Kąt Rajcocha” (Fot. 272). Można tu przekąsić dobre pierogi lub smażoną rybę w prowadzonym sezonowo barze i odpocząć nad spokojnymi wodami Jeziora Dobskiego przed dalszą drogą.



Fot. 271



Fot. 272

W DOMENIE GRAFÓW TAUTENBURGÓW (DZIEWISZEWO – DOBA)

Znad zatoki Rajcocha wyjeżdżamy leśną drogą, kierując się ciągle w prawo, i po minięciu kamionkowskich zabudowań kolonijnych dotrzemy znów do szosy, wiodącej z Kamionek do Doby. Tworzy ona tutaj urokliwą aleję, okalającą od północy niewielkie Jezioro Dziewiszewskie (**Fot. 273**). Jezioro jest połączone, przebiegającą przepustem pod szosą strugą, z Jeziorem Dobskim. Ma powierzchnię ok. 26,4 ha o owalnym kształcie i zarosniętych trzciną brzegach. Maksymalna głębokość sięga 3,8 m. Jezioro Dziewiszewskie jest regularnie zarybiane i użytkowane wyłącznie do połowów wędkarskich, stanowiąc jedno z najlepszych łowisk szczupaka i lina na Mazurach (**Fot. 274**). W jeziorze trafia się też płóc, krasnopióra, karaś i węgorz. Aby móc tutaj łowić, trzeba się zgłosić do funkcjo-



Fot. 273



Fot. 274



Fot. 275

nującego w Dziewiszewie Pensjonatu „Kuhnort”, który słynie też ze smakowitych, domowych pierogów.

Leżący na lądowym przesmyku między Jeziorem Dziewiszewskim, a Jeziorem Dobskim (pomiędzy brzegami obu jezior jest tutaj w linii prostej około 600 metrów), przysiółek Dziewiszewo powstał w 1565 r., kiedy to książę pruski Albrecht von Hohenzollern nadał tu 12 łanów (około 215 ha) na prawie chełmińskim baronowi Wilhelmmowi von Schenku Tautenburg z Doby. Niebawem, powiększone do 18 łanów (ok. 323 ha) dobra zostały, jako dobra szlacheckie, zwolnione z wszelkich obciążeń, zaś Tautenburgowie wydzielili z areálu folwarcznego 5 łanów (ok. 90 ha) do podziału między tutejszych osadników, którzy utworzyli tzw. wieś szlachecką. Osada folwarczna zwana była Kuhnort lub Kinort, a od 1938 r. – Kühnort. Funkcjonująca przez jakiś czas po wojnie nazwa – Kinort, ze względu na swoje niemieckie koneksje została oficjalnie zmieniona na Dziewiszewo. Do 1954 r. Dziewiszewo i pobliska Doba należały do powiatu węgorzewskiego.

Współcześnie w Dziewiszewie są dwa zagospodarowane obejścia, usytuowane bezpośrednio przy szosie, i zameldowana... jedna osoba. Na jednej posesji znajdują się budynki Pensjonatu „Kuhnort” (**Fot. 275**) z dogodnym zejściem do łowi-

ska Jeziora Dziewiszewskiego. Natomiast druga posesja to klasyczny bauernhof z budynkiem mieszkalnym, posiadającym zabudowany ganek i centralną wystawkę dachową, oraz masywnymi, kamiennymi zabudowaniami gospodarczymi (**Fot. 276**). Z polnego kamienia uzupełnionego czerwoną cegłą zbudowane są też dwie obszerne stodoły (**Fot. 277**), zlokalizowane nieco w głębi po prawej stronie szosy. Przy pierwszej posesji (tej z dworkowatym budynkiem mieszkalnym) w prawo od szosy odbiega polna droga, wiodąca na półwysp Dziewiszewski Róg nad Jeziorem Dobskim. Warto sobie nią zrobić krótką – około dwukilometrową w obie strony – wycieczkę, ze względu na walory widokowe oraz historyczne okolice.

Dróżka biegnie w pofałdowanym, morenowym krajobrazie, ale we wzgórzu wypiętrzającym się po jej prawej stronie można dostrzec pewne regularności, ukształtowane ludzką ręką. Są to wały wczesnośredniowiecznego grodziska (**Fot. 278**), z którego majdanu rozciąga się przestronny widok w kierunku Jeziora Dobskiego (**Fot. 279**). Natomiast na wzgórzu po lewej stronie drogi znajdują się kamienne pozostałości kurhanu (**Fot. 280**) z okresu schyłkowej epoki brązu (ok. VI w p.n.e.). Z tego czasu pochodzą odkryte w kurhanie ciałopalne pochówki popielnicowe mężczyzny i kobiety. W okresie wędrówek ludów (ok. V – VI w. n.e.) kurhan był wykorzystany jeszcze raz – na wschodniej części odkryto przepalone kości młodej kobiety, fragmenty ceramiki oraz złamane na-



Fot. 277



Fot. 278



Fot. 279



Fot. 276



Fot. 280



Fot. 281



Fot. 283



Fot. 282



Fot. 284

rzędzia – półkosek i nóż, datowane na te czasy. Kurhan w Dziewiszewie jest uznawany przez archeologów za jedno z najdalej wysuniętych na wschód stanowisk tzw. kultury łużyckiej na Mazurach. Powtórne wykorzystanie tego miejsca, zapewne przez mieszkańców pobliskiego grodziska, świadczy też o kultowym zainteresowaniu tutejszych Galindów starszymi kurhanami. Dróżka prowadzi dalej na wrzynający się w południową część Jeziora Dobskiego półwysep Dziewiszewski Róg i dobiega do dzikiej plaży w zatoce po zachodniej stronie półwyspu. Widać stąd doskonale zarysy wyspy Gilmy i zabudowania wsi Doba po drugiej

stronie zatoki (Fot. 281). Półwysep wieńczy porośnięte sosnowym lasem wzgórze, wypiętrzone wysoko ponad wody Jeziora Dobskiego, z którego roztacza się szeroki widok na to jezioro. Podczas późnojesiennych sztormów fale rozbijają się z impetem o wysoką skarpę brzegową, a jeśli silnym wiatrom towarzyszy już mróz, to rosnące przy brzegu drzewa pokrywają się fantazyjnymi formami lodowymi (Fot. 282). Na południowym stoku wzniesienia roślinność już całkowicie zarosła wiejski cmentarz Dziewiszewa. Jeszcze w 2018 r. stał tu samotny, żeliwny krzyż na grobie małżeństwa Gawrisch z 1910 r. (Fot. 283), ale w końcu padł łu-



Fot. 285

pem zbieraczy złomu. Czas starej wierzy, która swe przedziwne kształty pręży nad samym brzegiem jeziora (Fot. 284), też jest już pewnie policzony...

Około 300 metrów na północny wschód od Pensjonatu „Kuhnort” w Dziewieszewie zlokalizowany jest też oryginalny pomnik przyrody nieożywionej – monumentalny głaz narzutowy (Fot. 285). Jest to przywleczony tu przez lodowiec granit rapakivi o obwodzie 14,2 m, długości – 5 m, szerokości – 4 m i wysokości – 3,1 m. Ze względu na bliskość pozostałości kurhanowych oraz staropruskiego grodziska niewykluczone jest, że spełniał on rolę kultowego kamienia ofiarnego.

Za Dziewieszewem szosa biegnie przez las. Od brzegu Jeziora Dobskiego do jeziora Dejguny i dalej na zachód, aż do podkętrzyńskich Czerników i Nowej Różanki rozciąga się obszerny kompleks leśny, zwany Lasami Parckimi, od miejscowości Parcz, leżącej na ich północnym obrzeżu. To w obrębie tego kompleksu leśnego zlokalizowana została polowa kwatery Hitlera „Wilczy Szaniec” w Gierłożu. Lasy Parckie, pełne trudno dostępnych, bagnistych uroczysk (Fot. 286) są naturalną ostoją dzikiej zwierzyny, objętą częściowo – pomiędzy Jeziorem Dobskim i Dejgunami – strefą ochronną sieci „Natura 2000”. Swoje tereny łowieckie ma tutaj spora wataha wilków (Fot. 287). W ostatnim czasie w okolicy Kamionek zdarzały się przypadki wilczych ataków na bydło, pozostawione na pastwiskach. Ze względu na migracje dzikich zwierząt przez przesmyk łądowy między Jeziorem Dobskim i Kisajnem, a Dejgunami, na

całym odcinku szosy, od Doby po Piękną Górę, należy zachować szczególną ostrożność. Wieczorami i nad ranem istnieje bardzo duże prawdopodobieństwo, że przed maską samochodu może się nagle pojawić przekraczający szosę łoś, sarny albo dziki.

W pewnym momencie droga wybiega z lasu i po pokonaniu dwóch 90-stopniowych zakrętów wjeżdżamy między zabudowania wsi Doba. W krzyżackim spisie rachunkowym z 1417 r. wymieniona jest wieś czynszowa Dobelyn, co wskazują na źródłosłów staropruski. Ślady galindzkiego osadnictwa są wokół Doby bardzo zagęszczone. Obwałowania ziemne daje się zauważyć na wyspach Jeziora Dobskiego: Gilmie, Lipce i Wysokim Ostrowie (Fot. 288). U południowego krańca ostatniej z tych wysp, przy samej linii wody, znajduje się też duży głaz o wygładzonej, płaskiej powierzchni (Fot. 289), pełniący zapewne rolę stołu ofiarnego. Najbardziej tajemnicza z wysp Jeziora



Fot. 286



Fot. 287

Dobskiego to Gilma, leżąca około stu metrów od zabudowań wiejskich na brzegu. Na pozostałościach staropruskich umocnień Krzyżacy zbudowali tutaj murowaną strażnicę, która jednak szybko została opuszczona i popadła w ruinę, być może z powodu „czarnego ducha z piekła rodem”, zdaniem starych Mazurów wyprawiającego na wyspie dzikie orgie z duszami topielców. Nie wystraszył się „czarnego ducha” XVII-wieczny dziedzic Doby – baron Wolf von Schenk zu Tautenburg, który starych cegieł ze zrujnowanego, krzyżackiego zameczku na Gilmie użył podobno do budowy rodowej siedziby. W początkach XIX stulecia Tauteburgowie połączyli Gilmę z brzegiem drewnianym pomostem i zagospodarowali ją parkiem w stylu angielskim (**Fot. 290**), a na pozostałościach staropruskich szańców oraz krzyżackiej fortalicji zbudowali romantyczną Świątynię Przyjaźni (nawiązującą swoją nazwą do budowli w parku Sanssouci w Poczdamie), której ruiny są dziś brane za o wiele starszy zabytek (**Fot. 291**). W ostatnich latach miejsce to zostało okrzyknięte przez polskich geomantów „czakramem prastarej, ziemskiej energii”, czemu być może sprzyja pierwotny i tajemniczy, naturalny klimat tych okolic. Wszystkie wyspy na Jeziorze Do-

bskim, a w tym Gilma, są objęte rezerwową ochroną i nie można na nie wchodzić, ale pojawiają się propozycje, aby na Gilmie utworzyć ścieżkę edukacyjną.

Ród Schenk zu Tautenburg objął Dobę w posiadanie w 1528 r. poprzez nadanie lenne, uczynione przez księcia Albrechta von Hohenzollerna dla barona Christoph von Schenk zu Tautenburga. Tautenburgowie to pochodzący z Turynii, bardzo stary ród (**Fot. 292**) o korzeniach serbo-łużyckich. Jego protoplaści nosili bynajmniej nie po niemiecku brzmiące miano – Vargula. Około 1180 r. jeden z Vargulów uzyskał tytuł podczaszego na dworze cesarza Fryderyka I Barbarossy, co



Fot. 289



Fot. 288



w formie przydomka „Schenk” (niem. Mundschenk – podczasz) przyłgnęło do nazwiska późniejszych baronów na zamku Tautenburg. Dobra w Dobie i pobliskim Parczu zostały nadane za zasługi rycerskie w służbie Zakonu Krzyżackiego podczas ostatniej wojny z Polską (najprawdopodobniej były ekwiwalentem za niewypłacony żołd). Dobańscy Tautenburgowie pamiętali o swoich dalekich przodkach i jedną z wysp na Jeziorze Dobskim nazwali – Vargula Insel. Nosila tę nazwę oficjalnie do 1945 r., a obecnie zwie się – Lipka. Tautenburgowie, konkurujący na wielu płaszczyznach z ulokowanymi po sąsiedzku Lehndorffami, pełnili często funkcje zarządców i starostów

książęcych w Lecu (Giżycku) i Węgoborku (Węgorzewie). We wrześniu 1914 r. młody, 34-letni baron z Doby – Rudolf von Schenk zu Tautenburg, w stopniu kapitana pełnił funkcję dowódcy baterii w 1. Gwardyjskim Pułku Artylerii Polowej i poległ podczas bitwy pod St. Quentin we Francji. Ulokowany w zbiegającym do jeziora parku wystawny pałac baronów Tautenburgów spłonął podczas ostatniej wojny. Po zapędzonej aż na Mazury odnodze turyńskich podczaszów niemieckich cesarzy pozostały w Dobie imponujące, XIX-wieczne zabudowania





Fot. 293



Fot. 294



Fot. 295

folwarczne (Fot. 293), użytkowane obecnie przez spółkę rolno-hodowlaną oraz oryginalna kuźnia (Fot. 294), zaadaptowana dla celów mieszkalnych. Zmarłych członków rodziny Schenk zu Tautenburg chowano w rodowej kaplicy grobowej z czerwonej cegły. Do jej melancholijnych ruin (Fot. 295) na południowo-zachodnim skraju wsi prowadzi wspianała, wiązowa aleja (Fot. 296). Potomkowie dobańskich Tautenburgów żyją do dzisiaj w Niemczech. Jeden z nich – dr Jörg Freiherr von Schenk zu Tautenburg – konty-



Fot. 296



Fot. 297

nuuje tradycje dalekich przodków, będąc cenionym specjalistą w branży winnej, autorem naukowych publikacji na temat smaku i bukietu reńskiego rieslinga.

W latach trzydziestych XX w. do folwarku w Dobie, którego właścicielem był baron Gottfried von Schenk zu Tautenburg (w latach 40. ostatnim, niemieckim właścicielem Doby był jego syn – Burkhard), należało 1440 ha gruntów, zaś w stajniach i oborach trzymano 60 koni, 235 sztuk bydła i 120 świń. Folwarczną osadę zamieszkiwało 226 osób. Obecnie wieś ma 175 mieszkańców. W okresie powojennym funkcjonowało tutaj duże Państwowe Gospodarstwo Rolne, co skutkowało powstaniem w centrum wsi typowego, pegeerowskiego osiedla mieszkaniowego przy którym funkcjonuje sklep spożywczo-przemysłowy. Za czasów PRL przyjeżdżał tu parokrotnie na ryby pisarz, poeta i działacz partyjny – Jerzy Putrament (1910 – 1986), a wizyty te znalazły odbicie w jego książkach. Za popegeerowskim osiedlem, u północnego krańca wsi, stoi niewielki kościół (**Fot. 297**), którego kamienne fundamenty i cokół pochodzą z 1574 r. Położona malowniczo nad brzegiem jeziora świątynia została odbudowana ze zniszczeń wojennych i jest obecnie kaplicą filialną parafii w Kamionkach.

Na północnym krańcu Doby znajduje się też oryginalna ciekawostka militarna z okresu drugiej wojny światowej. Na wzgórzu tuż za zabudowaniami wsi zlokalizowany jest betonowy cokół stacji radarowej FuMG 65 Würzburg-Riese (**Fot. 298**), służącej do namierzania samolotów i kierowania ogniem artylerii przeciwlotniczej. Stacje tego typu (**Fot. 299**) były produkowane przez niemiecką firmę Telefunken od 1941 r. Antena stacji miała średnicę 7,4 m, a jej nadajnik zasięg 70 km. Całość ważyła 15 ton, a obsługa liczyła sześciu żołnierzy. Do końca wojny Niemcy zbudowali około 1500 takich stacji, większość w zachodniej Europie –



Fot. 298



Fot. 299

na tzw. Wale Atlantyckim. Stacja w Dobie była elementem ochrony przeciwlotniczej kwatery polowej Hitlera „Wilczy Szaniec” w Gierłoży.

W Dobie kończy się asfalt i gmina Giżycko. Dalej na północ można powędrować drogą gruntową w kierunku Pilwy, Radziej i Sztynortu. Przez Parcz można też tędy dojechać do kwatery polowej Hitlera „Wilczy Szaniec” w Gierłoży. Jest to dobra trasa na rower, dogodnie skomunikowana ze Wschodnim Szlakiem Rowerowym „Green Velo”. Nasza droga powrotna od Doby, przez Kamionki i Guty, do Pięknej Góry stanowi też fragment Szlaku Rowerowego „Niebieska Wstęga Jezior”. Ta licząca ogółem 79,5 km trasa rowerowa okrąża jeziora: Kisajno, Dobskie, Łabap i Dargin, biegnąc też zachodnim brzegiem jeziora Kruklin i Gołdopiwo.

NA KAMIENISTYM PÓŁWYSPIE (FULEDA – GUTY)



Fot. 300

Z Doby powracamy tą samą szosą przez Dziewiszewo i Kamionki, ale za tą ostatnią wsią skręcamy na gruntową drogę w lewo. Droga wkrótce zamienia się w cienistą aleję grabową (**Fot. 300**) i po około trzech kilometrach od zjazdu z szosy wkraczamy między zabudowania osady Fuleda, położonej w południowo-zachodniej części obszernego półwyspu, rozdzielającego Jezioro Dobskie i Kisajno.

Fuleda nosi nazwę pochodzenia niemieckiego (zapisywaną pierwotnie w dokumentach jako Faulheyde, Faullheden lub Faulhede, a do 1945 r. urzędowo – Faulhöden), ale początki tego miejsca sięgają czasów staropruskich i być może miało to jakiś wpływ na brzmienie nazwy. Podczas badań archeologicznych, prowadzonych tutaj w 1971 r. pod kierownictwem dr Łucji Okulicz-Kozaryn z Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, odkryto na półwyspie rozległe, prehistoryczne cmentarzysko kurhanowe. Zinwentaryzowano 51 kurhanów kamiennych o wysokości do 80 cm i średnicach do 20 m, ograniczonych kręgami z dużych głazów, a tak-

że trzy prostokątne groby skrzyniowe z płyt kamiennych. W 1548 r. książę Albrecht von Hohenzollern nadał tu 7 łanów (ok. 126 ha) na prawie magdeburskim sołtysowi Jerzemu Wierciejce. Dalej historia Fuledy jest mocno pokomplikowana. W 1561 r. postanowiono utworzyć folwark książęcy w Pierkunowie, a tamtejszych chłopów przesiedlić do Fuledy. W związku z tym sołtysowi Wierciejce zaproponowano grunty w obecnej gmi-

nie Miłki, gdzie założył on wieś Wierciejki. Natomiast przesiedlonych do Fuledy chłopów z Pierkunowa obdarowano 50 łanami (ok. 897,5 ha) gruntów i 18 latami zwolnienia ze wszelkich obciążeń feudalnych. Najazd wojsk litewskich w 1657 r. wyludnił wieś i w 1668 r. książę elektor pruski Fryderyk Wilhelm von Hohenzollern sprzedał Fuledę wraz z ziemią, chłopami i karczmą swojemu kanclerzowi – Johannowi Dietrichowi von Tettau. Na początku XVIII w. tutejsze dobra szlacheckie – tzw. „bona nobilum” z prawem dziedziczenia przez kobiety z linii bocznej właściciela – przeszły w ręce Karola Wilhelma von Finckensteina, aby ostatecznie w XIX w. stać się częścią obszernej domeny rycerskiej baronów von Schenk zu Tautenburg. W okresie międzywojennym dobra w Fuledzie liczyły 919 ha, a ich właściciel – Gottfried von Schenk zu Tautenburg z Doby – wykorzystał trudne do uprawiania rolnego, pofałdowane i kamieniste grunty półwyspu, urządzając tutaj dużą owczarnię. W 1939 r. wieś Fuleda (**Fot. 301**) liczyła 94 mieszkańców. Po wojnie kontynuowano tu hodowlę owiec w ramach zakładu



☒ ☒ ☒ Gruß aus Faulhöden ☒ ☒ ☒



Fot. 301

hodowlanego PGR w Dobie. Obecnie należąca do sołectwa Kamionki Fuledę zamieszkuje na stałe 12 osób.

Budynki wsi skupiły się po zachodniej stronie półwyspu, przy brzegu Je-

ziora Dobskiego. Są to obecnie w większości prywatne domy letniskowe. Przy nich zlokalizowana jest niewielka, ogólnodostępna plaża (Fot. 302). Obok zabudowań w głąb półwyspu wiedzie gruntowa droga, która praktycznie kończy się na wzniesieniu przy opuszczonym budynku dawnej owczarni (Fot. 303), skąd jest dobry widok na Jezioro Dobskie. Można jeszcze kawałek przejechać po ledwie widocznym w trawie śladzie, aby trafić na dziką plażę (Fot. 304), gdzie często cumują jachty. Miejsce to jest położone najbliżej wyspy Wysoki Ostrów, którą jako Wyspę Kormoranów rozślawił swoim albumem fotograficznym z 1954 r. wybitny polski fotografik i twórca filmów przyrodniczych – Włodzimierz Puchalski



Fot. 302



Fot. 303



Fot. 304



Fot. 305



Fot. 306

(1909 – 1979). Zarysy wyspy **(Fot. 305)** i chmury unoszących się nad nią czarnych ptaków są doskonale widoczne z brzegu. Jeśli ktoś chce się jej przyjrzeć bliżej, to powinien skorzystać z oferty Żeglugi Mazurskiej, która organizuje rejsy pasażerskie z Giżycka z docelowym okrążeniem na bliskim dystansie Wysokiego Ostrowu. Dalsza, północna część półwyspu, stanowi lądowy fragment Rezerwatu Przyrody „Jezioro Dobskie”, i zakończona jest „wbijającym się” między Jezioro Dobskie i jezioro Łabap cyplem o nazwie – Fuledzki Róg (Faulhöder Spitze). W 1963 r. został tutaj ustanowiony Rezerwat Głazowisko Fuledzki Róg im. prof. Stanisława Małkowskiego. Rezerwat obejmował powierzchnię około 40 ha i powstał „w celu zachowania relikтового krajobrazu polodowcowego, mającego charakter pierwotnego głazowiska”. Do dzisiaj różne wydawnictwa turystyczno-krajoznawcze podają, że znajduje się tutaj około 6 tys. głazów, z których największy ma obwód 9,3 m i wysokość 2 m. Mija się to ze współczesną rzeczywistością, gdyż nie-

zbyt pilnie strzeżony rezerwat w ostatniej dekadzie XX w. padł ofiarą rabunkowej eksploatacji na dużą skalę. Najbardziej okazałe głazy powędrowały do zakładów kamieniarskich w Giżycku i okolicy, zaś włączone w 1989 r. w obszar rezerwatu „Jeziora Dobskiego” głazowisko jest teraz bardziej siedliskiem bielików, które mają tu swoje gniazda, niż reliktem przyrody nieożywionej. Dzięki ochronie rezerwatowej można jednak nadal podziwiać wyjątkowy, pozbawiony ingerencji człowieka, krajobraz tego miejsca **(Fot. 306)**.

We wschodniej części Półwyspu Fuledzkiego znajduje się obszerna posiadłość „Fuleda Park”, należąca do jednego z najbogatszych Polaków, właściciela „Polpharmy” – Jerzego Staraka. W roku 2019 o Fuledzie zrobiło się głośno w polskich mediach z powodu tragicznej śmierci na Kisajnie pasierba właściciela „Fuleda Park” – producenta filmowego Piotra Woźniaka-Staraka.

Rowerem można z Fuledy przejechać wzdłuż brzegu Jeziora Dobskiego w kierunku zatoki Rajcocha i Kamionek, ale my powrócimy tą samą drogą do skrzyżowania z szosą, biegnącą od Kamionek i skierujemy się w lewo, na południe. Po przejechaniu niespełna 1,5 km dotrzemy do zabudowań wsi Guty. Wieś powstała w 1526 r., kiedy to starosta lecki (giżycki) Dietrich von Schlieben potwierdził wcześniejszy zakup 8 łanów (ok. 144 ha) nad jeziorem Kisajno od namiestnika Dietricha von Bobenhausena, uczyniony przez niejakiego Piotra Guta. Bardzo możliwe, iż ów Gut wywodził się z mazowieckiej, szlacheckiej rodziny Gutowskich, herbu Ślepowron lub Jeziora. Wieś założona została na prawie magdeburskim, zaś w roku 1560 książę Albrecht von Hohenzollern odnowił przywilej lokacyjny, zwalniając wolnych z Gut z powinności pańszczyźnianych w zamian za obowiązek konnej służby zbrojnej oraz wystawianie dwóch podwód do Rastemborka (Kętrzyna) i jednej fury do Królewca na rozkaz starosty leckiego. Chłopi z Gut w 1553 r. brali udział w proteście na naruszenie ich przywilejów przez leckiego starostę, wy stosowanym do księcia Albrechta von Hohenzollerna. W 1939 r. obejmująca



Fot. 307



Fot. 308

221 ha wieś Gutten liczyła 89 mieszkańców. Obecnie mieszka tu na stałe 41 osób. W 1946 r. kierownikiem majątku w Gutach, z ramienia dyrekcji Państwowych

Nieruchomości Ziemskich w Giżycku, był Franciszek Jegliński, pseudonim „Jurerek” – pochodzący z Wileńszczyzny żołnierz ZWZ AK i WiN. Używał wówczas fałszywego nazwiska – Jerzy Strawiński i urządził w Gutach punkt kontaktowy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Po strzelaninie, do jakiej doszło w mieszkaniu łączniczki Stefanii Martun w Giżycku w nocy z 12 na 13 października 1946 r. (zginął w niej m.in. szef giżyckiego PUB – Zygmunt Szelański), kilku biorących w niej udział żołnierzy WiN dotarło do Gut i zostało ukrytych przez Jeglińskiego. UB jednak wkrótce wpadło na trop konspiracyjnego punktu kontaktowego w Gutach – dom został otoczony, a Franciszek Jegliński i jego małżonka aresztowani.

Współczesne Guty to parę domostw, skupionych okólnie przy uliczkach po wschodniej stronie szosy Kamionki – Piękna Góra. Pomimo zniszczeń wojennych zachowało się tu kilka starych budynków (Fot. 307) oraz imponujący budynek gospodarczy z czerwonej cegły (Fot. 308), pobudowany w 1934 r., co odnotowano na tarczy umieszczonej w szczycie. Z polnej drogi, wiodącej z centrum wsi na północ, roztacza się dobry widok na wąską zatokę jeziora Kisaj-



Fot. 309



Fot. 310

no, zwaną Zimnym Kątem (Kalter Winkel). Na jej wschodnim brzegu zlokalizowane jest leśne pole namiotowe z przystanią (Fot. 309), gdzie chętnie cumują na nocleg jachty amatorów żeglugi po urokliwych zakątkach Łabędziego Szlaku. Polna droga prowadzi do wiaty wypoczynkowej i pomostu nad zatoką Zimny Kąt (Fot. 310).

Z Gut jedziemy dalej na południe, w kierunku Piękną Górę. Szosa wiedzie przez nadbrzeżne olsy nad Kisajnem, graniczące od strony zachodniej z podmokłymi łąkami i trzeba tu również bardzo uważać na migrujące, dzikie zwierzęta. Za ostrym zakrętem w kształcie litery S droga biegnie nad samym brzegiem Kisajna i po lewej stronie roztacza się dobry

widok na Łabędzi Szlak i wyspę Duży Ostrów (Fot. 311). Następnie, również po lewej stronie, mijamy kolejno: dawny ośrodek wczasowy Kraśnickiej Fabryki WYROBÓW Metalowych, obecnie hotelik karawaningowy „Elixir” (Fot. 312), a następnie położony na zalesionej skarpie nad Kisajnem Ośrodek Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, do którego studenckich bywalców zaliczała się m.in. piosenkarka Maryla Rodowicz i piłkarz Robert Lewandowski. Niebawem wyjeżdżamy na drogę wojewódzką nr 592 i przez Piękną Górę powracamy do Giżycka. W ten sposób, po przejechaniu około 43 km kończymy naszą drugą wycieczkę po gminie Giżycko.



Fot. 312



Fot. 311

MEZOZOICZNE PIORUNY PERKUNASA (PIERKUNOWO – ŚWIDRY)

Wyruszamy z Giżycka na północ, zjeżdżając z szosy obwodowej w ul. Świderską, a następnie skręcając w lewo w ul. Antonowską. Wjeżdżamy w obszar sołectwa Antonowo, przylegającego bezpośrednio do giżyckiej dzielnicy Wilanów. Wieś o nazwie Antonowen, przemianowana oficjalnie w 1938 r. na – Antonsdorf, została wydzielona na początku XIX wieku, jako gospodarstwo pomocnicze folwarku w Pierkunowie. W okresie międzywojennym obejmowało 400 ha gruntów wraz z jeziorem Wojsak i było własnością Towarzystwa Ziemskiego z Królewca, zarządzaną przez Eduarda Albata. W 1939 r. Antonsdorf zamieszkiwało 27 gospodarzy z rodzinami, współczesne Antonowo ma 204 mieszkańców. Obecnie jest to duże centrum hodowlane – zlokalizowane są tu fermy drobiu i trzody chlewnej oraz rzeźnie i przetwórstwo mięsne. Po przejechaniu od skrzyżowania ponad trzech kilometrów (ostatni kilometr piękną lipową aleją) dostrzemy do wsi Pierkunowo, położonej na wschodnim brzegu jeziora Kisajno (**Fot. 313**). Do Pierkunowa wiedzie też inna, bardziej atrakcyjna, lecz mniej wygodna droga, którą polecam szczególnie rowerzystom.

Z szosy obwodowej na Rondzie XV Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej zjeżdżamy w prawo w Aleję Wojska Polskiego i po przejechaniu mostu na Kanału Łuczańskim (Giżyckim) dostrzemy do skupiska hoteli i przystani jachtowych, rozlokowanych wokół północno-zachodnich brzegów zatoki Tracz jeziora Kisajno. Od głównej drogi odbija w lewo dojście do dawnego Wojskowego Ośrodka Wojskowego, który jest obecnie obiektem prywatnym o nazwie – Stagnica Wodna „Stranda”. W porcie owego ośrodka odbywają się corocznie we wrześniu Mazurskie Targi Sportów Wodnych (**Fot. 314**), gromadzące ponad setkę



Fot. 313



Fot. 314

wystawców, eksponujących swoje konstrukcje jachtowe – zarówno żaglowe, jak i coraz popularniejsze obecnie, motorowe „hausbooty” (duże motorówki z kabinami mieszkalnymi o wysokim standardzie). W targach uczestniczą goście z Litwy, Białorusi, Rosji, Słowacji, Niemiec, Czech, Francji oraz Holandii i jest to obecnie największa tego typu impreza targowa w Polsce. Tawerna „Strandy” posiada certyfikat Szlaku Kulinarnego Gminy Giżycko. Na wzgórzu za „Strandą” powstaje ekskluzywny apartamentowiec z widokiem na Kisajno, zaś w dole znajduje się pomost i parterowy kapitanat dawnego WDW (**Fot. 315**), który w 1961 „zagrał” w debiutanckim filmie Romana Polańskiego „Nóż w wodzie” – kręcono tu początkowe i końcowe, portowe sceny filmu.



Fot. 315



Fot. 316



Fot. 317

Wracamy ze „Strandy” do głównej, piaszczystej drogi, która powiedzie nas dalej podmokłym terenem leśnym (Fot. 316), wykorzystywanym przez wojsko dla celów ćwiczebnych. Na drodze stoją znaki ostrzegawcze i szlabany – jeśli są akurat zamknięte, to nasza wycieczka się niestety zakończy, bowiem znaczy to, iż żołnierze odbywają właśnie bojowe ćwiczenia na zlokalizowanej tu strzelnicy. Wśród podmokłych olsów po prawej stronie drogi leży niewielkie, zarastające jezioro Wojsak o powierzchni 35,2 ha,

gdzie sam zbiornik wodny obejmuje zaledwie 18,5 ha, zaś reszta to bagniste trzcinowiska. Maksymalna głębokość jeziora nie przekracza 2 metrów. W jeziorze występują: karasie, szczupaki, liny, płocie i okonie, zaś pozwolenia wędkarskie można nabyć w giżyckim Gospodarstwie Rybackim w Pięknej Górze, które dzierżawi to jezioro. Wkrótce przeprawimy się przez mostek na strudze, odprowadzającej wodę z Wojsaka do Kisajna i wyjedziemy na obszerną, trawiastą płaszczyznę (Fot. 317), która przed wojną pełniła rolę podgiżyckiego lotniska polowego.

W sierpniu 1914 r. do dyspozycji dowódcy Twierdzy Boyen w Giżycku – płk. Hansa Busse, przekazano 6 samolotów ze stacjonującego w Królewcu 2. Batalionu Lotniczego (Fot. 318), dowodzonych przez kpt. Konrada Freiherr von der Goltza, które tworzyły eskadrę forticzną (Festungsfliieger-Abteilung 7). Eskadrze tej przygotowano lądowisko na płaskim, pozalewowym terenie między Pierkunowem, a zarastającym jeziorem Wojsak (nad tym jeziorem istniał wówczas przysiółek, który został później zlikwidowany, zaś fundamenty nielicznych domostw posłużyły za podstawę do rozbudowy bazy lotniskowej). Istnieją pogłoski, że eskadra von der Goltza dokonywała nawet nalotów na Warszawę (zrzut ulotek wzywających Polaków do nieposłuszeństwa wobec rosyjskiego zaborcy), ale samoloty te były raczej używane w celach rozpoznawczych i łącznikowych podczas letniej i zimowej bitwy nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi. Po odparciu Rosjan samoloty odleciały na swoje macierzyste lotnisko w Królewcu. Po kilku niezbyt udanych, prywatnych próbach rozwinięcia lokalnego lotnictwa w oparciu o lądowisko pierkunowskie, obszarem tym zainteresowano się na poważnie dopiero w 1936 r., kiedy to zaczął tu gospodarzyć Lotniczy Związek Sportowy Korpusu Narodowosocjalistycznego (Luftsport Verband NSFK). Do 1939 r. wybudowano baraki dla załóg oraz blaszane obiekty zaplecza, przygotowano też pasy startowe, wpasowane w naturalną osłonę nadjeziornych skarp. Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej lotnisko zmili-

taryzowano i zamknięto dla cywilów. Zgrupowano tu samoloty bombowe typu Heinkel He-111 oraz nieliczne Dornier Do-17, które brały udział w akcjach bojowych 1 września 1939 r. Od 1940 r. lotnisko uzyskało status lotniska polowego i było używane przez samoloty łącznikowe z Kwatery Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH), zlokalizowanej w nieodległych Mamerkach. Lądowały tu małe samoloty łącznikowe typu Henschel Hs-126 Storch (**Fot. 319**), ale też Junkersy Ju-87 (**Fot. 320**) i Ju-52.



Fot. 319



Fot. 320

W wigilię Bożego Narodzenia 1943 r. doszło na lotnisku w Pierkunowie do wypadku. Samolot, wiozący urlopowanych z frontu wschodniego żołnierzy, nie zmieścił się na pasie i wylądował na pokrywie lodowej Kisajna. Lód był kruchy i nie utrzymał maszyny, która wraz z załogą i pasażerami poszła na dno. Od 1943 r. trwała rozbudowa lotniska, które wiosną 1944 r. wzbogaciło się o betonowy pas startowy. Wobec podejścia Armii Czerwonej do granic Prus Wschodnich lotnisko znalazło się w strefie przyfron-

towej i w listopadzie 1944 r. wszystkie stacjonujące tutaj samoloty przygotowano do walk frontowych. Istnieje pogłoski, iż na perkunowskim lotnisku szkolono późniejszych pilotów I Wschodniej Eskadry Lotniczej oraz dowodzonego przez gen. Wiktora Malcewa lotnictwa bojowego, współdziałającej z hitlerowcami Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej (ROA). Inne pogłoski mówią o tym, iż w czasie walk o Prusy Wschodnie stacjonowała tutaj słynna eskadra „niszczycieli czołgów” płk. Hansa Ulricha Rudela – niemieckiego „asa powietrznego”, który zaliczył zniszczenie 518 czołgów wroga. Jednak nie są to sprawdzone informacje. Lotnisko pierkunowskie uległo 16 grudnia 1944 r. radzieckiemu nalotowi, podczas którego doszło do eksplozji trafionego bombą składu amunicji, zaś wobec ofensywy styczniowej i podejścia Armii Czerwonej na przedpola Giżycka, stacjonujące tutaj samoloty wycofano, zaś budynki i urządzenia lotnicze wysadzono w powietrze 24 stycznia 1945 r. Obecnie przeważającą część dawnego lotniska obejmuje poligon wojskowy z zakazem wstępu, zaś część brzegowa Kisajna została zabudowana osiedlem letnich domków wypoczynkowych, zwanym popularnie – Perki.

Jeżeli wojsko akurat nie ćwiczyło strzelania i udało nam się przejechać z Giżycka przez dawne lotnisko, to nie-



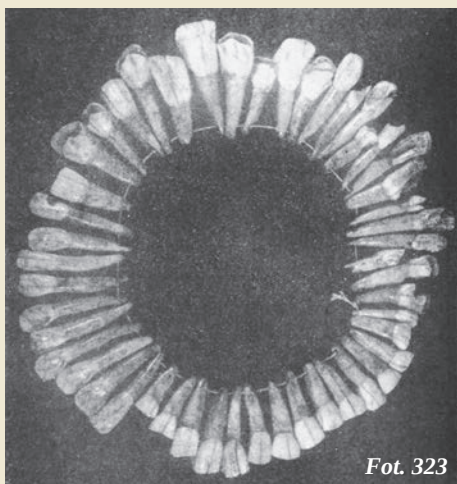
Fot. 318



Fot. 321

bawem wjedziemy między zabudowania wsi Pierkunowo. Nazwa Pierkunowo – również w zniemczonych wersjach: Pierkunowen i Perkunen – jest pochodzenia staropruskiego i wiąże się z jednym z najważniejszych bóstw bałtyjskiej triady, bogiem wojny i burzy – Perkunasem (pozostałe bóstwa w owej triadzie to: Patollus i Potrimpus). Starożytna legenda głosi, iż znajdowane nieraz nad brzegami jezior kamienie o miodowej barwie w kształcie pocisków, tzw. „strzałki piorunowe” (Fot. 321), to groty piorunów, ciskanych przez zagniewanego Perkunasa. Galindowie wkładali je często, jako magiczne wota, do grobowców wojowników. Tymczasem owe legendarne „pioruny Perkunasa” są tak naprawdę skamienielinami wewnętrznego szkieletu (rostrum) belemnitów – mezozoicznych głowonogów, żyjących około 200 – 65 milionów lat temu w wodach praoceanu. Prawdopodobnie przed wieloma wiekami obszar obecnego

Pierkunowa stanowił jakieś kultowe miejsce poświęcone Perkunasowi i przetrwało to w nazwie wsi. Istnieją domniemania, iż wyspa Dębowa Górka (Fot. 322), tworząca przewężenie Kisajna koło Pierkunowa mogła być staropruskim sanktuarium Perkunasa. O jeszcze starszej prehistorii okolic Pierkunowa świadczy rozległe, neolityczne cmentarzysko, odkryte przez archeologów na półwyspie Olchowy Róg nad Kisajnem. Prawdziwą sensacją było odkrycie w 1965 r. nad brzegiem jeziora dobrze zachowanego grobu szkieletowego, datowanego przez naukowców z PAN za pomocą metody fluorowej na 3730 lat przed naszą erą. Pochowano w nim młodą kobietę i trzyletnie dziecko. Zwłó-



Fot. 323

ki zostały posypane czerwonym barwnikiem mineralnym (ochrą), co spowodowało, że odkryte szczątki kostne były zabarwione na różowo. W grobie znaleziono też przewiercone zęby tura, łosia i jelenia (Fot. 323), które były elementami naszyjnika, noszonego zapewne przez zmarłą kobietę.

Nowożytna historia Pierkunowa rozpoczyna się w 1505 r., kiedy to prokurator lecki (giżycki) Jakub Reiff-Walter nadał tu 30 łanów (ok. 538 ha) Henselowi (Jankowi) Skomli w celu założenia wsi czynszowej. Ten jeszcze w tym samym roku odsprzedał nadanie braciom – Janowi, Piotrowi i Grzegorzowi Górnickim, którzy najprawdopodobniej pochodzili ze zbiedniałej szlachty polskiej herbu Ogończyk. W połowie XVI w. chłopów z Pierkuno-



Fot. 322



Fot. 324

wa przeniesiono do Fuledy i w 1561 r. utworzono tu folwark książęcy o nazwie Neuhoﬀ (Nowy Dwór). Podlegało mu 595 łąnów (ok. 10 680 ha) i kilka wsi. Na przełomie XVII i XVIII w. domena książęca w Pierkunowie była dzierżawiona przez polskich emigrantów arikańskich: w latach 1697 – 1703 przez porucznika Mieczkowskiego, a później do 1721 r. przez Stefana von Bieberstein (Kazimierskiego). W 1879 r. domena Pierkunowo obejmowała 1323,58 ha gruntów, a w tym 58 ha lasów. Hodowano tu bydło rasy wschodniofryzyskiej, konie i owce. Funkcjonowała też gorzelnia, którą użytkowano również po 1945 r. i której opustoszałe obecnie budynki stoją nadal nad brzegiem jeziora Kisajno (Fot. 324). Dzierżawcą folwarku był królewski radca – Julius Pelet. W XX w. dzierżawcą Pierkunowa został Paul Mack. Do 1922 r. grunty folwarku skurczyły się do 868 ha, ale nadal w oborach i stajniach trzymano 320 sztuk bydła, 250 owiec i 105 koni. W latach 30. XX w. mleczne i opasowe bydło wschodniofryzyskie było nadal podstawą funkcjonowania folwarku, natomiast zlikwidowano prawie całkowicie hodowlę owiec na rzecz świń, któ-



Fot. 325

rych utrzymywano 300 sztuk. Ostatnim, niemieckim dzierżawcą folwarku była wdowa Meta Mack, której gospodarować pomagał administrator – Max Knittel. W 1939 r. całe Pierkunowo (folwark wraz z gospodarstwami pomocniczymi w Pogantach i Rogu Pierkunowskim oraz wieś) obejmowało 2898 ha gruntów i liczyło 217 mieszkańców. Obecnie mieszka tu 230 osób.

Współczesne Pierkunowo dzieli się wyraźnie na dwie części, które rozdziela szosa. U jej krańca po prawej stronie znajdują się stare zabudowania folwarczne oraz popegeerowskie bloki mieszkalne ze zlokalizowanym w pobliżu sklepem, bowiem do lat 90. ubiegłego stulecia funkcjonował tutaj duży PGR. Jest tu również pętla autobusów komunikacji miejsko-gminnej. W miejscu gdzie bruk zastępuje asfalt stoją bardzo dobrze zachowane budynki dawnego folwarku, ustawione w typowy dla Prus Wschodnich czworobok z obszernym podwórzem gospodarczym w środku. Położony w południowej części czworoboku folwarcznego eklektyczny dwór (Fot. 325) był wielokrotnie przebudowywany. Od południa przylega do niego niewielkie założenie parkowe w którym znajduje się kamienny pomnik memoratywny ku czci dzierżawcy majątku Paula Macka (Fot. 326), który poległ podczas I wojny światowej. Paul Mack był porucznikiem i adiutantem 59. Rezerwowego Pułku Piechoty i zginął 20 listopada 1914 r. podczas kampanii w Polsce. Nadal imponująco wyglądają XIX-wieczne zabudowania gospodarcze folwarku (Fot. 327) oraz ryglowy



Fot. 326



Fot. 328



Fot. 327

budynek z drewnianym szczytem, ustawiony na kamiennym cokole (**Fot. 328**), zlokalizowany po lewej stronie folwarcznego podjazdu. Przy drodze, wiodącej wzdłuż północnego skrzydła zabudowań folwarku, na skraju pól znajduje się zagajenie, które kryje stary cmentarz. Jedyny żeliwny krzyż (**Fot. 329**), który zachował się na tym cmentarzyku, stoi na grobie zmarłej w 1857 r. Luizy Ludwiki Pelet z domu Mueller – żony ówczesnego dzierżawcy folwarku. Obecnie dawny folwark, a później PGR, w Pierkunowie jest w rękach prywatnych, a jego właściciele kontynuują tutejszą, ponad dwustuletnią tradycję hodowli bydła.



Fot. 329

Reszta wsi, rozciągnięta po lewej stronie wbiegającej do Pierkunowa szosy, wzdłuż wschodniego brzegu jeziora Kisajno (**Fot. 330**), przekształca się w wieś letniskową. Nad samym brzegiem jeziora funkcjonuje restauracja „Dom Per-

kun”, która kusi znakomicie przyrządzonymi daniami z cielęciny własnego chowu, gdyż restauratorami są tu obecni właściciele folwarku Pierkunowo. Nieopodal jest dogodna plaża nad brzegiem Kisajna. Większość domostw otwarta jest na pobyty turystyczne, a przy drodze w kierunku dawnego lotniska powstają wciąż nowe posesje. Pierkunowo jest też ciekawym przykładem mazurskich powrotów. W pierwszej dekadzie XX w. zakupiła tutaj dawne czworaki folwarczne z kawałkiem ogrodu i sadu Renate Geis ze Speyer w zachodnich Niemczech (**Fot. 331**). Renate Geis urodziła się jako Renata Komorowska w mazurskiej rodzinie w pobliskim Spytkowie. W 1976 r., w ramach słynnego „kontraktu Gierek – Schmidt”, kiedy to za zgodę na wyjazdy Mazurów i Ślązaków Polska uzyskała niemieckie kredyty, Renata jako młoda dziewczyna emigrowała wraz z rodzicami i bratem do Niemiec. Po przemianach ostatniej dekady XX w. w Polsce Renata postanowiła powrócić do swojej mazurskiej ojczyzny i namówiła na to swojego niemieckiego męża Oliwera. Oboje prowadzą w Pierkunowie turystyczno-artystyczne siedlisko, a Renata uwielbia przybliżać swoim niemieckim gościom specyfikę i uroki Mazur. Do klasycznych atrakcji mazurskich należy zaliczyć malownicze zachody słońca nad jeziorem (**Fot. 332**), które znakomicie można obserwować z brzegu Kisajna w Pierkunowie.

Z Pierkunowa wyjeżdżamy piaszczystą drogą w kierunku północnym. Po lewej stronie towarzyszy nam głęboko wcięta, półkolista zatoka jeziora Kisajno, która zamyka się na północy półwyspem Ptasi Róg, zaś po prawej – rozległe pola dawnego folwarku. Po przejechaniu około 2,5 km dotrzemy do osady Róg Pierkunowski. Osada ta, zwana za niemieckich czasów – Roggen, a po wojnie przez krótki czas – Rogantami, była gospodarstwem pomocniczym folwarku w Pierkunowie, zarządzanym do 1945 r. przez Karla Pietza. Róg Pierkunowski położony jest na południowym brzegu rozległego jeziora Dargin (Dargiejmy, Dargainen-See) (**Fot. 333**). Dargin to największy akwen zespołu jeziora Mamry, liczący 30,3 km²



Fot. 330



Fot. 331



Fot. 332



Fot. 333



Fot. 334



Fot. 336



Fot. 335



Fot. 337

powierzchni. Obszerna wodna płaszczyna o długości ponad 10 km, szerokości ok. 5,6 km i maksymalnej głębokości 37,6 m, nosi nazwę pochodzenia staropruskiego – człon językowy „darg” w języku staropruskim oznaczał mokre miejsce. Nieopodal osady Róg Pierkunowski znajdują się na Darginie kamieniste wyspy o pow. 3,5 ha, zwane Poganckimi Kępami (**Fot. 334**). W wodach jeziora żyją: płocie, leszcze, miętusy, okonie, szczupaki i węgorze, występuje tu również sielawa i sieja. Pozwolenia wędkarskie uzyskamy w giżyckim Gospodarstwie Rybackim w Pięknej Górze, które dzierżawi jezioro. Południowy brzeg Dargina wydłuża się od osady Róg Pierkunowski w kierunku zachodnim, tworząc półwysep Królewski Róg (Königsspitze) (**Fot. 335**), rozgraniczający jeziora Kisajno i Dargin. Z nazwą tego półwyspu związane są pewne fakty historyczne. 31 lipca 1851 r. Giżycko i fortyfikacje Twierdzy Boyen wizytował król pruski Fryderyk Wilhelm IV. Tak finał jego giżyckiej wizyty opisuje giżycki superintendent Ernst

Trincker w swojej „Kronice gminy leckiej (giżyckiej)” z 1912 r.: *O godzinie siódmej rano król opuścił miasto wśród okrzyków „hurra!”; dokonał jeszcze raz dokładnej inspekcji zabudowań fortecznych, dał poznać swe najłaskawsze zadowolenie dyrektorowi budowy twierdzy majorowi Westphalowi. Stąd odjechał przez Pierkunowo w kierunku półwyspu Róg, gdzie podano napoje orzeźwiające, a następnie wraz ze swą świtą statkiem przez jezioro Mamry do hrabiego von Lehndorffa do Sztynortu. Od tego czasu półwysep Róg nosi nazwę „Królewski Róg”.**

Obecnie Róg Pierkunowski zamieszkują oficjalnie trzy osoby. Osada przekształciła się zupełnie w letnisko z przebudowanymi starymi budynkami (**Fot. 336**) lub nowymi, nawiązującymi przeważnie stylowo do dawnej zabudowy (**Fot. 337**). Nad brzegiem Dargina znajduje się port jachtowy i ośrodek wypoczynkowy Politechniki Łódzkiej, noszący dalej powojen-

* Tłumaczenie z języka niemieckiego – Rafał Wolski

ną nazwę – „Roganty”. Spory areal gruntu w okolicy osady został nabyty przez słynnego polskiego piłkarza – Roberta Lewandowskiego. Z Rogu Pierkunowskiego ruszamy polną drogą na wschód, aby po chwili dotrzeć na alejowy podjazd dawnego folwarku Poganty (Poganten). Poganty, podobnie jak Róg Pierkunowski, stanowiły gospodarstwo pomocnicze domeny pierkunowskiej, prowadzone do 1945 r. przez tego samego administratora – Karła Pietza. Obecnie nikt tu oficjalnie nie zamieszkuje, a prywatni właściciele po pieczołowitej renowacji i modernizacji starych budynków folwarcznych (**Fot 338**), oferują je w Internecie do turystycznego wypoczynku oraz rodzinnych i firmowych imprez, jako „Folwark Poganty”. Będąc tu warto zwrócić uwagę na gigantyczną XIX-wieczną stodołę (**Fot. 339**), która dobrym zmysłem architekta została zmodernizowana i przystosowana do roli współczesnej hali imprezowej, jednocześnie zachowując zabytkowy styl i detale.

Biegając z Pogant na południe drogą polną powracamy do zabudowań folwarcznych Pierkunowa i skręcamy przed nimi w leśną drogę w lewo. Niebawem przetniemy zarośnięte pozostałości dębowej alei, która niegdyś wiodła od dwor-



Fot. 338



Fot. 339

skiego parku w Pierkunowie w stronę Pogant. Las przez który jedziemy jeszcze na mapach z 1926 r. określany był polskim mianem – Borek. Między północ-



Fot. 340

nym skrajem drogi, Pogantami, a grunta-
mi wsi Świdry na wschodzie, zlokalizo-
wane są wojskowe tereny poligonowe, na
które wstęp jest wzbroniony, ale nie prze-
strzegają tego zakazu miłośnicy rajdów
offroadowych, którzy pagórkowaty, dzi-
ki teren, rozartyty dodatkowo przez czoł-
gi, wykorzystują często do swoich har-
ców samochodami terenowymi. Przy po-
łudniowej granicy lasu znajduje się nie-
wielkie, zarastające jezioro Tryd (Tritt-
-See) (**Fot. 340**), częstokroć mylnie na-
zywane – jeziorem Fryd. Jezioro ma po-
wierzchnię 51,60 ha i maksymalną głębo-
kość 2,4 m, zaś brzegi porośnięte trzci-
ną i podmokłymi olsami (jedyne dogodne
dojście do lustra wody jest od północy).
Jezioro jest bardzo zasobne w rybę – są
tutaj m.in.: płocie, liny, wzdręgi, leszcze,
karpie, sandacze, szczupaki i amury – ale

akwen stanowi obszar hodowlany pry-
watnego dzierżawcy i nie ma tu możli-
wości wędkowania. Przy południowych
brzegach jeziora zlokalizowany jest Re-
zerwat Przyrody „Perkuny”, utworzony
w 1954 r. w celu zachowania torfowiska
wysokiego oraz przejściowego z natural-
nymi zbiorowiskami roślinnymi boru ba-
giennego i sosnowo-brzozowego lasu ba-
giennego, a także stanowiska wierzby la-
pońskiej (*Salix lapponum*). Rezerwat jest
niewielki – obejmuje 2,84 ha – a wśród
jego wyjątkowej szaty roślinnej wystę-
puje m.in. rosziczka okrągłolistna (*Drosera
rotundifolia*) (**Fot. 341**). Znad jeziora
Tryd ruszamy dalej na wschód połąką
drogą, graniczącą wciąż po lewej stronie
z poligonem wojskowym, i po pewnym
czasie dojrzymy pierwsze zabudowania
wsi Świdry (**Fot. 342**).



Fot. 341



Fot. 342

Wieś Świdry powstała w 1544 r., kiedy to starosta lecki (giżycki) Georg von Krösten sprzedał tutaj 4 łany (ok. 72 ha) sołtysowi Wojtkowi Kostce, pochodzącemu prawdopodobnie z mazowieckiego rodu herbu Dąbrowa, który w XVII w. osiągnął spore znaczenie w Prusach. Wojtek Kostka został zobowiązany do założenia wsi czynszowej na 40 łanach (ok. 798 ha) między jeziorem Tryd, a granicą Spytkowa. Osadnicy uzyskali osiem lat tzw. wolnizny. Nazwa wsi – wymieniana w dokumentach najpierw jako Schwieddern, a później Schwiddern – też zapewne pochodziła od nazwiska zamieszkujących tu przedstawicieli zbiedniałej szlachty mazowieckiej – Świderskich. Czynszownicy ze Świdra odrabiali szarwark w folwarku pierkunowskim, a we wsi funkcjonowały trzy karczmy, co było zapewne spowodowane tym, iż leżała ona ówczesnie przy głównym trakcie między zamkami w Lecu (Giżycku)

i Węgoborku (Węgorzewie). Wieś została dramatycznie dotknięta zarazą dżumy w roku 1710 – zmarły tu wówczas 123 osoby, a w tym sołtys, i opustoszało 19 gospodarstw.

O Świdrach cały świat dowiedział się w 1936 r., kiedy na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie srebrny medal w rzucie młotem zdobył mieszkaniec tej wsi – Erwin Blask (1910 – 1999) (**Fot. 343**). Dwa lata później na zawodach w Sztokholmie Erwin Blask ustanowił rekord świata w rzucie młotem, wynoszący 59 m (pobił go dopiero w 1948 r. węgierski sportowiec Imre Nemeth, wyrzucając młot o 2 cm dalej). Erwin Blask ożenił się ze sprinterką Dorą Voight (była m.in. w obsadzie niemieckiej sztafety, która w 1938 r. ustanowiła rekord świata w biegu 4 x 100 m), w czasie wojny służył w formacjach policyjnych i dożył sędziwego wieku na zachodzie Niemiec – we Frankfurcie nad Menem.

W okresie międzywojennym Świdry (**Fot. 344**) obejmowały 800 ha gruntów i zamieszkiwało tu 340 mieszkańców. Wieś miała i ma do dzisiaj rozproszony układ urbanistyczny – część budynków skupia się w układzie wielodrożnicy, przylegającej do ostrego zakrętu szosy Giżycko – Pieczarki – Pozezdrze, ale większość gospodarstw rozrzucona

jest kolonijnie po okolicy. Przy zakręcie w centrum zachował się budynek dawnej gospody (**Fot. 345**), którą najpierw prowadził Emil Sawatzki (1904), później Rudolf Kosky (1919), a ostatecznie trafiła w ręce Erwina Blaska. U zbiegu zakrętu szosy z wiejską uliczką, przed budynkiem dawnej gospody, stoi w zadrzewieniu niewielka kapliczka, ustawiona na postumencie dawnego pomnika poległych



Fot. 343



Fot. 344



Fot. 345

w I wojnie światowej. W lesie przy drodze do Spytkowa kryje się wiejski cmentarzyk, uporządkowany ostatnio przez mieszkańców Świder. Świadectwem jakiejś przejmującej, mazurskiej historii jest zapewne wspólny grób matki i córki – Marii Mischel z domu Skopnik (1885 – 1958) i Eriki Jaskulski z domu Mischel (1918 – 1945) (**Fot. 346**).

Współczesne Świdry mają 199 mieszkańców i sporo z nich zamieszkuje w gospodarstwach oraz fermach zlokalizowanych przy szosie, wiodącej na południe do odległego o około 4 km Giżycka. Szosa biegnie na dużym odcinku szczytem morenowego garbu, okalającego Giżycko



Fot. 346

od północnego zachodu i roztaczają się z niej przestronne widoki (**Fot. 347**). Niebawem wjedziemy w ul. Świdorską i tak, po przejechaniu ogółem niespełna 20 km, zakończymy naszą kolejną wycieczkę po gminie Giżycko.



Fot. 347

LAS O SZCZEGÓLNYM ZNACZENIU I MAZURSCY INDIANIE (GAJEWO – SPYTKOWO)

Na kolejną wycieczkę wyjeżdżamy z Giżycka na północ. U krańca Alei 1 Maja, za Ronde Solidarności na szosie obwodowej, zaczyna się podgiżycka wieś Gajewo. Jest to druga co do wielkości wieś gminy Giżycko, licząca 1001 mieszkańców i rozciągająca się po zewnętrznej stronie okalającej Giżycko szosy obwodowej – od ul. Świderskiej na północnym zachodzie, po ul. Suwalską na wschodzie. W Gajewie, szczególnie przy szosie obwodowej, zlokalizowanych jest wiele instytucji, przedsiębiorstw, zakładów i hurtowni. Ze względu na bliskość obwodnicy i organizmu miejskiego, wieś coraz bardziej spełnia rolę parku przemysłowo-handlowego Giżycka, ale dość dynamicznie rozwija się też tutaj budownictwo mieszkaniowe, zarówno wielo- jak i jednorodzinne. Na początek zjedziemy z Ronda Solidarności w trzeciej zjazd na ul. Leśną, aby po chwili skręcić z niej w lewo – w ul. Poziomkową. Dotrzemy tu do wyjątkowego pod względem krajobrazowym Ośrodka Wędkarskiego „MARIO”. Do dyspozycji wędkarzy jest tutaj oddany staw o powierzchni 2,5 ha z kamiennym mostem (**Fot. 348**) i wieżą, zarybiony rybami słodkowodnymi, takimi jak: karp, karaś, lin, okoń, leszcz, szczupak, sandacz, płoć, krasnopióra, tołpyga, amur, miętus i węgorz. Wokół niego ustawione są zadaszone stanowiska wędkarskie ze stołami i ławkami. W południowej części stawu znajduje się tawerna z tarasem nad wodą. Na tutejszym łowisku odby-



Fot. 348



Fot. 349

wają się coroczne Ogólnopolskie Zawody Karpiove „Pogromcy Karpia” o Puchar Wójta Gminy Giżycko.

Od Ośrodka Wędkarskiego „MARIO” i z ul. Leśnej zjeżdżamy na ul. Węgorzewską, czyli drogę krajową nr 63, biegnącą w kierunku Węgorzewa, a następnie skręcamy w prawo – w ul. Dworską, prowadzącą do tzw. Lasu Miejskiego. Ulica Dworska to historyczne korzenie współczesnego Gajewa. To tutaj powstał w XIX w. niewielki majątek ziem-

ski Grünhof, który po I wojnie światowej uległ parcelacji i został włączony administracyjnie do obszaru miejskiego Giżycka. Przy ul. Dworskiej, w miejscu, zwanym po wojnie – Zameczkiem, znajdują się nadal zabudowania dawnego folwarku Grünhof z niewielkim dworkiem (**Fot. 349**), w którym w okresie międzywojennym mieściło się sanatorium dla komatantów. Obecnie nazwa ulicy ma inne uzasadnienie – u jej wschodniego krańca wystawiony jest okazały dwór (**Fot. 350**), a może nawet pałac, będący siedzibą Nadleśnictwa Giżycko. Tuż za nim rozpościera się kompleks leśny tzw. Lasu Miejskiego.

Las Miejski (dawniej – Eichenwald, Kämmereiwald) to obecnie blisko 300-hektarowy obszar leśny, położo-



Fot. 350

ny w gminie Giżycko, tuż u północno-wschodnich granic miasta. Około 60 ha tego lasu nadano gminie miejskiej Lötzen wraz z prawami miejskimi w 1612 r. Ze względu na problemy miasta z prowadzeniem dynamicznej gospodarki leśnej, pod koniec XIX stulecia zdecydowano o przekazaniu Lasu Miejskiego w zarząd miejscowego nadleśnictwa. Zachowano przy tym jego funkcję – tradycyjnego miejsca wypoczynku mieszkańców (**Fot. 351**), którzy w niedzielę wybierali się tam całymi rodzinami, aby odpocząć na łonie przyrody, popływać łódką i połowić karpie na śródleśnym stawie, albo poprobować swego oka na dwóch sportowych strzelnicach. W północno-zachodniej części lasu, już za szosą węgorzewską, oczekiwała na gości wspaniała atrakcja – na tzw. Wzgórzu Wilhelma (Wilhelmshöhe), noszącym obecnie nazwę Góry Imionekiej, stała dwudziestometrowa, drewniana wieża widokowa (**Fot. 352**), której galeria znajdowała się na wysokości 190 m n.p.m. i 74 m nad poziomem pobliskich jezior – Niegocina i Kisajna. Odwiedzający Lötzen na początku XX w. polski podróżnik i geograf – Mieczysław Orłowicz (1881 – 1959), tak pisał o niej w swoim „Ilustrowanym przewodniku po Mazurach Pruskich i Warmii”:

Z wieży widać dookoła obszar 60 km², a widok obejmuje całą wschodnią część



Fot. 351



Mazur, widoczną stąd jak gdyby na mapie. U stóp leży Lec (Giżycko) i jezioro Niegocin, a dalej na północ jezioro Mamry, za którym z lasu wynurzają się czerwone dachy pałacu w Steinort (Sztynorcie), na południe widok sięga po Wydminy, na wschód poprzez ogromne lasy aż do Wzgórz Gołdapskich i Szeskich. Szczególnie pięknym jest widok o zachodzie słońca.

W pobliżu wieży widokowej znajdowała się stylowa gospoda „Waldschlösschen” (Leśny Zamczek). Od gospody w głąb lasu prowadziła oznakowana na biało ścieżka turystyczna (Höhenweg) (Fot. 353), która wiodła ku stawowi karpowemu i strzelnicy. Z tego miejsca można było powędrować przez las inną ścieżką, oznakowaną na niebiesko-biało (Talweg). Obie były połączone oznaczoną czerwonymi znakami tzw. ścieżką środkową (Mittleweg). Obecnie te atrakcje Lasu Miejskiego już nie istnieją (wieża widokowa została wysadzona po wybuchu pierwszej wojny światowej w 1914 r., aby uniemożliwić nadciągającym od strony Spytkowa wojskom rosyjskim wykorzystanie jej, jako punktu obserwacyjnego), ale obecny administrator terenu – Nadleśnictwo Giżycko – postarał się o odtworzenie wypoczynkowo-rekreacyjnej roli tego miejsca, poszerzając ją również o walor edukacyjny. Nad istniejącym nadal stawem zbudowano pomost z zadaszoną galerią wypoczynkową (Fot. 354), a na brzegu zagospodarowano wygodne miejsca do rekreacji, urządzania ognisk i grillowania. Odbывają się tutaj sławetne giżyckie majówki, biegi rodzinne, zaś latem – Biesiada Wileńska, gromadząca giżycczan kresowego pochodzenia i ich potomków. W głąb lasu prowadzą dwie ścieżki dydaktyczno-przyrodnicze, ukazujące cieka-





Fot. 354



Fot. 355

we aspekty leśnego życia. Z owych ścieżek, prócz miłośników przyrody, korzystają w celach rekreacyjnych mieszkańcy okolicznych osiedli. Nad największym leśnym stawem znajdują się też pozostałości pomnika żołnierzy 82. Pułku Artylerii Polowej (**Fot. 355**), poległych podczas



Fot. 356

I wojny światowej. 25 sierpnia 1914 r. stąd kierowany był pierwszy rosyjski atak na Giżycko. Starcia o ten strategiczny teren zostały przez Niemców wygrane, dzięki efektywnemu wykorzystaniu artylerii fortecznej i polowej. Niegdyś na wysokim postumencie pomnika znajdowała się rzeźba Georga Fugha z Pieniężna, przedstawiająca dwóch skulonych przy armacie artylerzystów. Obecnie z całej rzeźbiarskiej kompozycji jako tako czytelne jest jedynie armatnie koło. Pierwszowojenna historia tego miejsca jest współcześnie kultywowana przez zimowe imprezy rekonstrukcyjne (**Fot. 356**), które gromadzą liczne rzesze uczestników i obserwatorów.



Fot. 357

Pofałdowany morenowymi wzniesieniami, z którymi sąsiadują bezodpływowe zagłębienia i torfowiska, Las Miejski w Gajewie pod Giżyckiem, stanowi fragment pozostałości dawnej Puszczy Galindzkiej z unikalnymi współcześnie ekosystemami. Z tego tytułu, ministerialną decyzją z 1999 r., został zakwalifikowany jako tzw. las ochronny, stanowiący cenny fragment rodzimej przyrody. Jest też oceniony jako las o szczególnej wartości przyrodniczej (High Conservation Value Forest) w europejskiej Dyrektywie Siedliskowej „Natura 2000”. Do połowy XIX w. Las Miejski nazywany był Lasem Dębowym (Eichenwald) z powodu rosnących tutaj wiekowych dębów. Do dzisiaj zachowało się kilka z nich: 480-letni dąb „Wilhelm”, 450-letni dąb „Wyniosły”, dwa bliźniacze, 490-letnie dęby – „Domejko” i „Dowejko”, oraz najstarszy, liczący sobie ponad 650 lat – dąb „Wojciech” (Fot. 357), o obwodzie pnia wynoszącym 616 cm. „Wojciech” jest najstarszym dębem na Mazurach, a także jednym z najstarszych drzew tego gatunku w Polsce. W lesie rośnie dużo więcej dębów, które osiągnęły już wiek i wymiary pomnikowe. Opodal dębów „Wojcie-



Fot. 358



Fot. 359

cha”, „Domejki” i „Dowejki” znajduje się prowadzona przez Nadleśnictwo Giżycko – Izba Przyrodniczo-Edukacyjna „Quercus” (wejście od ul. Dworskiej). W południowej części lasu natkniemy się z kolei na dwa, liczące sobie po 145 lat, pomnikowe modrzewie – „Bolesława” i „Franciszka”. Częsta obecność wypoczywających w tzw. Lesie Miejskim ludzi wcale nie przepłoszyła stąd zwierząt. W dębie „Wojciechu” zagnieździł się dzięcioł średni, a w dziuplach wyschniętych drzew nad stawem mają gniazda lęgowe gąsioły. W podmokłych olsach wprowadzają swoje porządki bobry, a czasem można się podczas spaceru natknąć na łosie, które czują się tu na tyle bezpieczne, że rodzą i wychowują swoje młode (Fot. 358).

Podobno dęby były kultowymi drzewami pogańskich Galindów. W wilgotnej i cienistej atmosferze Lasu Miejskiego (pomimo, że nazwa nie sprzyja takim skojarzeniom) tkwi nadal coś z prastarego, borealnego ducha Galindzkiej Puszczy (Fot. 359), która porastała niegdyś cały obszar Wielkich Jezior Mazurskich.

Mieszkańcy Giżycka i Gajewa bardzo cenią ten klimat i naturalną, przyrodniczą wartość swojego lasu. Dlatego ze zdziwieniem i dezaprobatą przyjęli nowy Plan Urządzenia Lasu, zadekretowany przez Nadleśnictwo Giżycko, który przewiduje jego dynamiczną, gospodarczą eksploatację i zintensyfikowaną wycinkę wiekowych drzew. Protesty mieszkańców wsparty organizacje społeczne – Stowarzyszenie „Wspólnota Mazurska” i Fundacja „Las Naturalny”, jak również samorząd Gminy Giżycko, który w formie uchwały gminnej rady podjął starania o uzyskanie dla tzw. Lasu Miejskiego w Gajewie statusu HCVF 6, czyli – lasu o szczególnym znaczeniu dla społeczności lokalnej, co pozwoliłoby społeczeństwu kontrolować komercyjne zakusy leśników. Utworzona została „społeczna grupa robocza”, która pod kierownictwem wójta Marka Jasudowicza prowadzi pertraktacje z Nadleśnictwem Giżycko w celu uwzględnienia postulatów społecznych i przekształcenia tego wyjątkowego kompleksu leśnego w obszar o szczególnym znaczeniu dla społeczności lokalnej (HCFV 6) lub objęcia go inną formą ochrony, która powstrzymałaby wycinkę wiekowych drzew.

Wracamy na drogę krajową nr 63 i kierujemy się w stronę Węgorzewa.

Szosa meandruje przez zachodnią połać Lasu Miejskiego i z północnego zbocza Imioneckiej Góry zjeżdża wprost do wsi Spytkowo. Za zasługi w wojnie trzynastoletniej z Polską (1454 – 1466) szwabski rycerz Georg Tiesel von Daltitz otrzymał od zakonu krzyżackiego 69 łanów (ok. 1238,5 ha) w miejscu nazywanym po staroprusku – Spiergs (spis z 1509 r. wzmiankuje też mieszkających tu dwóch Prusów – Petera Nargka i Petera Godutha). W roku 1480 Tiesel von Daltitz utworzył tutaj na 60 łanach (ok. 1077 ha) wieś czynszową i nadał ją na prawie chełmińskim sołtysowi Maciejowi Polakowi (Polanowi) wraz z 11 latami tzw. wolnizny dla osadników. W 1482 r. Tiesel von Daltitz poczynił dalsze nadania w obrębie swoich dóbr, tworząc dwa majątki służebne: czterołanowy (ok. 71,8 ha) dla Piotra Bischofa i pięćłanowy (ok. 90 ha) dla Pawła Rosshena, od których obowiązywała jedna służba zbrojna. Spytkowo, czyli ówczesny Spiergs, zwany przez mazowieckich osadników – Spierś, był jedyną wsią rycerską w powiecie leckim (giżyckim). Osadnicy otrzymali przywilej wolnego rybołówstwa na własne potrzeby, mogli zakładać pasieki w ogrodach i barcie w okolicznych lasach. Musieli za to wystawiać na potrzeby zakonu (a później Księstwa Pruskiego) po jed-



Gruß aus Spiergsten



Fot. 360

nym zbrojnym od 10 łanów. Około 1507 r. dobra rycerskie w Spytkowie powróciły pod zarząd Krzyżaków. W 1539 r. gospodarowało tu 21 chłopów i funkcjonowała karczma. W 1628 r. starosta lecki (giżycki) – Henryk von Königseck przejął 5 łanów (ok. 90 ha) nadwyżki gruntów i w 1644 r. utworzył w Spytkowie swoje dobra szlacheckie. Dobra te, powiększone do rozmiaru ok. 161 ha, przeszły w 1664 r. na własność kolejnego starosty leckiego (giżyckiego) – Jakuba Finka. Po jego śmierci około 1672 r. dobra zostały podzielone. Na 90 ha utworzono folwark książęcy, zaś 71,8 ha oddano w dzierżawę, którą w XVIII w. sprawował m.in. porucznik von Lossau, burmistrz Leca Michał Adloff i niejaki Hoffman, zapewne dwornik książęcego folwarku w Spytkowie. Wieś została spustoszona przez najazd wojsk litewskich (tzw. najazd tatarski) w 1657 r. – 33 łany (z 45) zostały opuszczone. Z kolei zaraza dżumy w 1710 r. spowodowała śmierć 194 mieszkańców wsi (największa śmiertelność w gminie Giżycko). W okresie międzywojennym Spytkowo (**Fot. 360**), zwane Spiergsten, zaś od 1938 r. urzędowo – Spirgsten, miało 562 mieszkańców, a grunty wsi wraz z trzema majątkami – Grünewalde (Zielony Gaj), Tannenheim (Jodłowy Dwór) i Friedenthal – liczyły 910 ha. Obecnie w Spytkowie mieszka 367 osób.

Spytkowo rozłożyło się urbanistycznie po obu stronach szosy węgorzewskiej, tworząc tu typową ulicówkę, ale sporo gospodarstw jest rozproszonych po okolicy, funkcjonując w zabudowie kolonijnej. Zaraz na początku wsi, po lewej stronie szosy, jest wjazd do dawnego majątku Tannenheim (Jodłowy Dwór), należącego do 1945 r. do Fritza Nietzkiego. Zachował się tutaj, aczkolwiek w mocno podniszczonym stanie, dworski budynek mieszkalny z końca XIX stulecia (**Fot. 361**). Po drugiej stronie szosy rzuca się w oczy rząd mniej więcej jednakowych (niektóre były przebudowywane) budynków, tzw. kochówek. To tzw. Siedlung – sponsorowane w znacznej części przez nazistowskie państwo, niewielkie osiedle dla pracowników folwarcz-



Fot. 361



Fot. 362

nych, zbudowane w latach 1936 – 38. Na niewielkim placu, przy którym w okresie międzywojennym stał pomnik poległych w I wojnie światowej znajduje się obecnie boisko sportowe i remiza bardzo prężnie działającej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej. Przez kilka lat na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI w. na boisku i scenie, ustawionej przy remizie, odbywały się majowe Mazurskie Festyny Ekologiczne „EKO-LOGIKA” (**Fot. 362**), organizowane przez Mazurski Międzygminny Związek – Gospodarka Odpadami, który w Spytkowie, przy drodze do Świder, wybudował nowoczesny Zakład Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych, obsługujący 12 gmin z północnych Mazur. Tuż za boiskiem, po lewej stronie szosy stoi budynek dawnej poczty z 1912 r. (**Fot. 363**), obecnie pełniący funkcje mieszkalne. Natomiast nieco dalej, po drugiej stronie ulicy, przy zatoczce postojowej stoi dawny budynek gospody Josefa Schatora, w którym obecnie mieści się sklep (**Fot. 364**). Gospoda była bardzo nowoczesna, jak na cza-



Fot. 363



Fot. 364



Fot. 365



Fot. 366

sy międzywojenne, gdyż funkcjonowała przy niej stacja benzynowa. Tylko część Spytkowa widoczna jest z szosy węgorzewskiej. Aby lepiej poznać wieś, należy zagłębić się w uliczki, wytyczone na wschód od drogi krajowej nr 63. Na północno-wschodnim krańcu wsi stoi budynek z czerwonej cegły na kamiennym cokole (**Fot. 365**), charakterystyczny dla wschodniopruskiej architektury szkolnej z pierwszych dekad XX w. Po wojnie szkołę uruchomiono już w listopadzie 1945 r., a jej organizatorką i pierwszą kierowniczką była Józefa Minikowicz. Obecnie szkoła jest prowadzona przez Stowarzyszenie Edukacyjno-Społeczne „EDUKATOR” z Łomży.

Wielu turystów, przejeżdżających przez Spytkowo, dużym zdziwieniem reaguje na kierunkowskaz, umiejscowiony w północnej części wsi, który kieruje ich do... Muzeum Indian. Jeśli zgodnie z jego wskazaniem skręcimy na drogę gruntową w lewo, po kilkuset metrach dojedziemy do klasycznego czworoboku przedwojennych zabudowań Emila Krafzika, gdzie działa ta zadziwiająca placówka muzealna. W obszernym pomieszczeniu gospodarczym mieści się ekspozycja (**Fot. 366**), przedstawiająca stroje,



Fot. 367

ozdoby, broń, narzędzia i wyposażenie domostw, a także przedmioty związane z religią i magią, obrazujące szczegółowo kulturę i historię Indian Ameryki Północnej, zaś na wzgórzu za gospodarstwem stoją indiańskie namioty – tipi oraz znajduje się „indiański poligon”, gdzie można postrzelać z łuku i ogólnie zabawić się w Indian. Twórcami i kustoszami, tego jedynego w swoim rodzaju, muzeum jest małżeństwo Karolina i Bogdan Zdanowiczowie (**Fot. 367**), od lat zafascynowani kulturą i historią rdzennych mieszkańców wielkich, amerykańskich prerii. Oprócz Muzeum Indian w gospodarstwie Zdanowiczów funkcjonuje też „Chlebowy Domek”, gdzie organizowane są warsztaty, podczas których uczestnicy robią ciasto oraz formują i pieką bułki w piecu chlebowym opalanym drewnem (**Fot. 368**). Podziwiają też zgromadzone tu eksponaty wystawy etnograficznej, karmią zwierzęta i odwiedzają warzywnik. „Chlebowy Domek” posiada certyfikat Szlaku Kulinarne Gminy Giżycko.

Wracając z Muzeum Indian warto skręcić w lewo na drogę gruntową, wiodącą do Pieczarek. Po chwili dotrzemy do starego cmentarza wiejskiego z kwaterą żołnierską z I wojny światowej, na którą prowadzi charakterystyczna, kamienna

brama (**Fot. 369**). Jest tutaj pochowanych 21 żołnierzy niemieckich z 75. Pułku Piechoty Landwehry oraz z batalionów 1., 5., 10. i 87. Landstormu, a także trzech nieznanych żołnierzy rosyjskich – wszyscy polegli pomiędzy 22 listopada 1914 r., a 10 lutego 1915 r., czyli w czasie jesiennych i zimowych walk pozycyjnych oraz podczas ofensywy niemieckiej, zwanej „Bitwą Zimową na Mazurach” (Winterschlacht in Masuren). W części cywilnej cmentarza znajdują się stare, XIX-wieczne kamienie nagrobne oraz dwa kute, żelazne krzyże – jeden na grobie emerytowanego żandarma F.W. Gurka, który zmarł w 1897 r.



Fot. 369



Fot. 368



Fot. 370

Powinniśmy kontynuować naszą dalszą wycieczkę, kierując się szosą węgorzewską na północ, ale zawrócimy jeszcze na południe ku centrum Spytkowa i zjedziemy w lewo na szosę, wiodącą do Pieczonek. Kiedy już wyjedziemy poza wieś, po lewej stronie szosy rozpościera się dogodny widok na Rezerwat Przyrody „Spytkowo” (**Fot. 370**). Utworzony w 1958 r. rezerwat o powierzchni 3,70 ha obejmuje torfowisko przejściowe ze stanowiskiem wierzby lapońskiej (*Salix lapponum*) (**Fot. 371**) oraz innej roślinności reliktywnej (m.in. rosiczka okrągłolistna i storczyk krwisty) i chroni procesy ekologiczne, zachodzące w systemach mokradłowych. Liczebność wierzby lapońskiej ulega w ostatnich latach regresji, zaś torfowisko opanowuje roślinność drzewiasta, głównie brzoza i olsza. Natomiast na wzniesieniu po prawej stronie szosy znajduje się przysiółek Zielony Gaj, czyli współczesna pozostałość po PGR oraz wcześniejszym (założonym w 1839 r.) folwarku Grünewalde, obejmującym 288 ha gruntów i należącym przed 1945 r. do Andreasa Schachta. Ziemiańska rodzina Schachtów z Zielonego Gaju była skoli-gacona z wybitnym niemieckim finansistą Hjalmarem Schachtem (1877 – 1970), który wspomógł Adolfa Hitlera w dojściu do władzy i w latach 1934 – 1937 pełnił funkcje ministra gospodarki III Rzeszy oraz prezesa Reichsbanku. Hjalmar Schacht w pewnym momencie „przejrzał na oczy” i zaczął krytykować zmierzającą do wojny politykę swego szefa, przez



Fot. 371



Fot. 372

co utracił stanowisko, a po zamachu na Hitlera w „Wilczym Szańcu” w lipcu 1944 r. został prewencyjnie internowany w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Jego mazurskich krewnych z Zielonego Gaju też dotknęły nazistowskie represje. W dawnym majątku znajduje się XIX-wieczny dwór (**Fot. 372**) – osadzony na kamiennym cokole, parterowy, z centralną, trójkątną wystawką dachową oraz asymetrycznie usytuowanym ganikiem. Przyfolwarczne osiedle zamieszkuje obecnie 98 osób.

KRAINA OSADZONA NA KREDZIE (SOŁDANY – PIECZONKI - SULIMY)



Fot. 373



Fot. 374

Ze Spytkowa jedziemy dalej drogą krajową nr 63 w kierunku Węgorzewa, aby następnie skrócić w odbiegającą w prawo szosę do Krukłanek. Na dużych odcinkach szosa ta ma formę wspaniałej, lipowej alei (**Fot. 373**). Około 1,2 km od skrzyżowania zaczyna się wieś Sołdany, której większość zabudowań skupiona jest wzdłuż drogi wiejskiej (**Fot. 374**), biegnącej po owalnym łuku, równolegle od południa do szosy.

Przywilej lokacyjny Sołdan nie jest znany, ale wieś została założona najprawdopodobniej około 1532 r. Według najstarszych zapisów w 1541 r. sołtysem był niejaki Laurentius de Sczoldany, zaś we wsi mieszkało 18 chłopów czynszowych. Nazwa wsi – w najstarszych zapisach: Szoldan, Sczoldany – jest pochodzenia staropruskiego i w oficjalnej wersji niemieckiej utrwaliła się jako – Soldahnen. Podczas tzw. najazdu tatarskiego



Fot. 375



Fot. 376



Fot. 377



Fot. 378



Fot. 379

go w 1657 r. Sółdany zostały zupełnie spalone, a ludność wyrżnięta – w 1661 r. uprawiało tutaj ziemię jedynie trzech gospodarzy. Równie srogo obeszła się z wsią zaraza dżumy w 1710 r. – ze stu mieszkańców przeżyło tylko czternastu. W 1914 r. wieś została zajęta przez Rosjan i w czasie wrześniowych walk zniszczeniu uległo wiele domostw (**Fot. 375**). W okresie międzywojennym odnotowano w Söldanach pięciu bogatych bauerów – Adolfa Bötthera, Augusta Franza, Friedricha Jaquetta, Augustyna Fasternaka i Fritza Schweigera – którzy ogółem posiadali ponad 300 ha ziemi. Cała wieś, wraz z pobliskim folwarkiem w Nowych Söldanach (New Soldahnen), obejmowała 833 ha gruntów i w 1939 r. posiadała 430 mieszkańców. Jej ostatnim niemieckim sołtysiem był Arthur Czesla. Do 1954 r. Söldany administracyjnie podlegały powiatowi węgorszewskiemu. Obecnie mieszka tu 181 osób.

Z szosy zjeżdżamy w prawo i wkrótce otaczają nas usytuowane wzdłuż drogi zabudowania Söldan. Z dawnych budowli zachował się m.in. opustoszały obecnie budynek gospody Hansa Neuhausa (**Fot. 376**) oraz odnowiony i zmodernizowany współcześnie dom z 1906 r. (**Fot. 377**), należący niegdyś do sołtysa Czesli. W wielu obejściach spotkać można oryginalne budynki gospodarcze z polnego kamienia (**Fot. 378**), których rodowód może sięgać XIX stulecia. Po południowej stronie szosy stoi charakterystyczna budowla z czerwonej cegły (**Fot. 379**). To dawna szkoła, pobudowana na przełomie XIX i XX w., pełniąca obecnie funkcję obiektu mieszkalnego.



Fot. 380



Fot. 381



Fot. 382

Obok szkoły zlokalizowany jest sklep. Jeśli pojedziemy kawałek szosą w kierunku Krukłanek, w głębi po jej lewej stronie dostrzeżemy dwa klasyczne bauernhofy. Pierwszy z nich z obszernym, dworskim budynkiem mieszkalnym (**Fot. 380**) i zachowanym, imponującym czworobokiem gospodarczym, należał przed wojną do Fritza Schweigera, który był największym tutejszym gospodarzem (85 ha gruntów). Z drugiego zachował się jedynie otoczony sadem mansardowy dworek (**Fot. 381**) z trójkątną wystawką dachową w południowej elewacji, ustawiony na wysokim, kamiennym cokole, przechodzącym centralnie w kamienny ganek, wiodący do sadu. To gospodarstwo należało przed wojną do Friedricha Jaqueta, który był najprawdopodobniej potomkiem francuskich emigrantów hugenockich.

W niewielkim kompleksie leśnym na północny wschód od wsi zlokalizowany jest cmentarz wiejski z kwaterą z I wojny światowej, gdzie pochowanych zostało 27 żołnierzy niemieckich z 75. Pułku Pie-



Fot. 383



Fot. 384

choty Landwehry, 21. i 176. Pułku Piechoty oraz z Landsturmu, a także trzech nieznanymi żołnierzami rosyjskimi. Cmentarz uległ kompletnej dewastacji i zarósł lasem. W tym samym kompleksie leśnym znajdują się wysadzone w powietrze pozostałości fortyfikacyjne (**Fot. 382**) jednego z punktów oporu Giżyckiej Pozycji Polowej (Lötzen Feldstellung) z 1915 r.

Na łąkach w okolicy Sołdan spotkamy wiele owiec. We wsi działa ekologiczna ferma owcza, prowadzona przez Barbarę Niedziejko, specjalizująca się w hodowli polskiej rasy owiec wrzosówek (**Fot. 383**). Przy fermie funkcjonuje zakład mięsny „Mazurska Jagnięcina”, zajmujący się produkcją baranich i jagnięcych przetworów mięsnych oraz wędlin.



Fot. 385

Z centrum wsi Sołdany wyruszamy na południowy wschód drogą gruntową, biegnącą po łagodnych, morenowych wzniesieniach (**Fot. 384**), które są charakterystyczne dla tej okolicy. Już na pierwszym wzniesieniu, górującym nad Sołdanami, natkniemy się na zarośnięte ruiny pierwszowojennych fortyfikacji Giżyckiej Pozycji Polowej (Lötzenzer Feldstellung), które w okresie II wojny światowej były włączone w system Giżyckiego Rejonu Umocnionego (Befestigter Raum Lötzen). W okresie powojennym polscy saperzy „w ramach ćwiczeń”, wymuszonych przez radzieckiego sojusznika, skrupulatnie wysadzali te obiekty. Dalej droga wiję się wśród pól, po niepełna trzech kilometrach docierając do osady Nowe Sołdany (Neu Soldahnen). Osada ta została wyseparowana w 1835 r. z gruntów wsi Sołdany i na 165 ha został tu założony majątek ziemski, którego pierwszym właścicielem był niejaki Behr. W drugiej połowie XIX w. powiększone do 225 ha gospodarstwo w Nowych Soldanach specjalizowało się w hodowli owiec, zaś w okresie międzywojennym – świń. Ostatnim, niemieckim właścicielem majątku był Georg Kriebel. W 1939 r. osada liczyła 56 mieszkańców i należała do powiatu węgorzewskiego (do 1954 r.). Obecnie Nowe Sołdany są przysiółkiem Pieczoniek i mieszka tu 97 osób.

Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy jeszcze z polnej drogi, są obszerne zabudowania dawnego majątku Georga Kriebela, położone nieco w głębi, po zachodniej stronie szosy Giżycko – Krukłanki. Okazałe niegdyś budynki podwór-



Fot. 386

ca gospodarczego są w fatalnym stanie, ale dobrze zachowany jest XIX-wieczny dwór (**Fot. 385**), z centralnym, obustronnym ryzalitem i gankami w elewacji frontowej i parkowej. Na polnym wzgórzu, nieco na ukos od osi widokowej dworu, zlokalizowany jest dawny cmentarz rodowy, do którego prowadzi jodłowa aleja. Cmentarz jest bardzo zaniedbany i zarośnięty krzewami – zachowała się pozostałość bramy cmentarnej (**Fot. 386**) i zagrzebana w ziemi poduszka nagrobna, informująca o tym, iż spoczywa tu czterech nieznanymi żołnierzy niemieckich i czterech rosyjskich, poległych podczas I wojny światowej.

Współczesne Nowe Sołdany to skupisko kilku domostw na łuku szosy Giżycko – Krukłanki oraz dwupiętrowa kamieniczka mieszkalna z podwórkiem gospodarczym przy dawnym przystanku kolejowym i nieistniejącej już Wytwórni Wapna Nawozowego. Przemysłowa historia tego miejsca zaczęła się od tego, że w latach 1841 – 1851 z inicjatywy i pod kierunkiem barona Ernsta von Senfft-Pilsacha przeprowadzono tzw. meliorację kruklińskie. Za pomocą kanału, łączącego jeziora Gołdopiwo i Kruklin



Fot. 387

przez wieś Krukłanki, obniżono poziom wody w drugim z tych jezior o 6,3 m. Uzyskano w ten sposób ponad 1000 ha gruntów, które wcześniej znajdowały się pod powierzchnią wód jeziora Kruklin. Okazało się przy tym, iż dennie warstwy jeziora sformowane są z grubej warstwy jurajskich (od 201 do 145 milionów lat temu) wapieni (**Fot. 387**) i kredy jeziornej, które mogą być znakomicie wykorzystywane przemysłowo i rolniczo przez człowieka. W 1905 r. uruchomiono linię kolejową Giżycko – Węgorzewo, a w 1910 r. utworzono przystanek Pieczonki, który de facto zlokalizowany został na 9,68 km od Giżycka, przy majątku Nowe Sołdany. Zwiększenie możliwości transportowych pozwoliło na uruchomienie tutaj cementowni, bazującej na kruklińskich wapieniach. Wówczas to wybudowano kamieniczkę, oryginalne zabudowania gospodarcze (**Fot. 388**) i łącznię dla pracowników. Wielki kryzys gospodarczy 1929 – 1933 doprowadził jednak zakład do upadku. Do tematu powrócono po II wojnie światowej. Najpierw, wobec dużego zapotrzebowania na transport drzewa z Puszczy Boreckiej, odbudowano odcinek linii kolejowej Giżycko – Krukłanki (torowisko zostało w 1945 r. rozebrane przez Rosjan). W latach 1951 – 53 na tzw. Białych Łąkach (Bialli Wiesen) pomiędzy Nowymi Sołdanami, Pieczonkami, Kożuchami Małymi, a zachodnim



Fot. 388

brzegiem jeziora Kruklin, założono odkrywkową kopalnię wapieni i kredy jeziorowej, zaś przy kolejowym przystanku w Nowych Sołdanach uruchomiono Wytwórnię Wapna Nawozowego. Przy wytwórni powstała bocznicza kolejowa, zaś zakład połączono z kopalnią linią wąskotorową, którą transportowano urobek. W 1970 r. wytwórnia zatrudniała 66 pracowników i produkowała na potrzeby rolnictwa wapno nawozowe i kredę pastewną, a od 1976 r. również mineralne nawozy ogrodnicze, takie jak „Azofoska”, która w ogrodnictwie funkcjonuje do dzisiaj, a była tutejszym, oryginalnym pomysłem. W końcu lat 80., wobec postępującego w PRL kryzysu gospodarczego, zakład zaczął podupadać i w ramach transformacji polityczno-ekonomicznej ostatniej dekady XX w. został całkowicie zlikwidowany. Wcześniej, bo w sierpniu 1987 r., zlikwidowano ruch pasażerski na linii kolejowej Giżycko – Krukłanki (w latach 70. kursowało tu nawet 5 pociągów dziennie), pozostawiając jeszcze przez jakiś czas transport towarowy. W latach 2001 – 2002 rozebrano całkowicie tory i urządzenia kolejowe na tej linii. Przy dawnym nasypie kolejowym w Nowych Sołdanach trwają jeszcze smętne pozostałości „fabryki kurzu” (**Fot. 389**), a nadjeziorne tereny dawnej kopalni przekształciły się w bujne łąki (**Fot. 390**).

Za nieistniejącym już przejazdem kolejowym i pofabrycznymi zabudowaniami piaszczysta droga wkracza w kompleks leśny, który otacza północne i wschodnie brzegi jeziora Kruklin. Tu już nie pojedziemy samochodem, bo jest to

droga wewnętrzna Lasów Państwowych, ale stanowi wspaniałą trasę na rower – można objechać całe jezioro Kruklin. Po prawej stronie drogi zarasta powoli lasem stary, wiejski cmentarz. Po pewnym czasie droga doprowadzi nas do drewnianego mostku na rzece Sapinie, wypływającej z jeziora Kruklin i podążającej do jeziora Patelnia, które przed obniżeniem poziomu wody było częścią Kruklina – za czasów niemieckich było nazywane Małym Kruklinem (Kleine Kraukelner See). Jest to ulubione miejsce wędkarzy (**Fot. 391**), a także startu spływów kajakowych po rzece Sapinie. Po prawej stronie mostka widać północną zatokę jeziora Kruklin (Kraukelner See) (**Fot. 392**), którego nazwa wywodzi się z języka staropruskiego i najprawdopodobniej odnosi się do bałtyjskiego określenia muszli – „kriaukle”, co oznaczałoby, iż jest to – Jezioro Muszli. Kruklin jest jeziorem typu wytopiskowego, czyli powstałym w polodowcowym zagłębieniu, na skutek wytopienia się brył tzw. martwego lodu. Jezioro ma powierzchnię około 3,2 km²,



Fot. 391

a jego rynna rozciąga się na długości blisko 5 km w osi północ – południe. W najszerszym miejscu Kruklin liczy 1,4 km, zaś w najwęższym – 430 m, maksymalna głębokość wynosi ponad 25 m. Na jeziorze znajduje się pięć wysepek o ogólnej powierzchni 5,6 ha. U wschodnich brzegów do jeziora uchodzi rzeka Sapina, która następnie opuszcza akwen w północnej części. W jeziorze żerują: jazie, karaś, leszcze, liny, płocie, wzdręgi, sumy, sandacze, szczupaki i węgorze. Pozwolenia wędkarskie udostępnia Gospodarstwo Rybackie PZW w Suwałkach, które dzierżawi jezioro.

Biegająca w kierunku Giżycka szosa, bezpośrednio spomiędzy zabudowań Nowych Sółdan, wpada między skupione



Fot. 389



Fot. 390



Fot. 392

wzdłuż obu stron budynku wsi Pieczonki. Wieś powstała w 1554 r., kiedy to starosta lecki (giżycki) Georg von Krösten nadał tu 30 łąnów (ok. 538 ha) niejakiemu Jan-kowi Dziengielowi (Dengell) w celu założenia wsi czynszowej. Osadnicy uzyskali 10 lat tzw. wolnizny, zaś sołtys miał obowiązek wystawienia jednej służby zbrojnej z koniem i zbroją. Pierwotnie wieś nazywano od przydomka sołtysa – Dzen-geln, później używano różnych nazw: Pietzunken, Piezontcken, Pieczonken, aż wreszcie przyjęto urzędową nazwę – Pietzonken, którą ze względu na polskie brzmienie zmieniono oficjalnie w 1930 r. na – Grünau (**Fot. 393**). Nazwa Pieczonki wywodzi się najprawdopodobniej od staropolskiego znaczenia słowa „pieczenie”, oznaczającego wówczas troskę lub staranie. Wśród nazwisk tutejszych gospodarzy w okresie międzywojennym przewija się wiele o polskim rdzeniu, m.in.: Grigo, Grzech, Kotzan, Mrotzek, Pitzarka, Sbreznsy, czy Suleyka, ale pojawiają się też nazwiska o rodowodzie staropruskim, takie jak: Illas, Purwin, czy Wasgind. We wsi funkcjonowała gospoda, prowadzona przez niejakiego Nikolaya. W 1939 r. wieś obejmowała 818 ha gruntów i liczyła 324 mieszkańców. Obecnie w Pieczonkach mieszka 112 osób.

Zaraz za zakrętem, po prawej stronie wiejskiej ulicy, stoi masywny budynek dawnej szkoły (**Fot. 394**), wystawiony w początkach XX stulecia. Od momentu wybudowania szkoły do lat 30. prowadzona była kronika, którą ocaliła powojenna organizatorka i pierwsza kierowniczka polskiej szkoły w Pieczonkach – Teresa Szwarz. Kronikarską ciekawostką jest opis problemów z nową, niemiecko brzmiącą nazwą dla wsi. Przedstawiciele giżyckiego starostwa proponowali nazwy, nawiązujące w języku niemieckim do starego miana, ale we współczesnym znaczeniu – piec, pieczeń. Owe nazwy, takie jak: Bratendorf, Ofenfelde, czy Feldofen, nie spodobały się mieszkańcom. Po ponad rocznych sporach i dyskusjach, zgodzono się na neutralną nazwę, nawiązującą do walorów przyrodniczych okolicy – Grünau, czyli w bezpośrednim tłumaczeniu na język polski – Zieleniewo.

Przy dawnej szkole w lewo odbiega droga gruntowa w którą warto się zagłębić. Po około kilometrze wjedziemy na brukowany podjazd wiaduktu (**Fot. 395**), przerzuconego nad dawną linią kolejową Giżycko – Węgorzewo, i po chwili dotrzemy wprost na czworoboczny podwórzec gospodarstwa Wernera Lange. W południowej pierzei gospodarstwa stoi





Fot. 394



Fot. 395



Fot. 396



Fot. 397

parterowy dwór (**Fot. 396**) z kondygnacją mansardową i obustronnym, centralnym ryzalitem, opatrzonym od elewacji ogrodowej asymetrycznie zlokalizowanym wyjściem. Osadzony na kamiennym cokole dwór pobudowany został około 1920 r. Rodzina Lange (trzech braci) zamieszkuje Pieczonki od 1914 r., co ostatni właściciel – Werner Lange upamiętnił na kamiennym pomniku (**Fot. 397**). Rodzina Lange pozostała w Pieczonkach po wojnie, bo nie chciała porzucić ojcowizny, i jakoś musiała sobie radzić w obcym kraju i kryptokomunistycznym systemie. Po przemianach polityczno-społecznych roku 1989 Werner Lange mógł się w końcu oficjalnie przyznawać do swojego niemieckiego pochodzenia i nie kryć się z tym, iż w jego domu rozmawia się po niemiecku. W 1991 r. stał się współzałożycielem Niemieckiego Stowarzyszenia Kulturalno-Socjalnego w Giżycku (zarejestrowane w 1992 r.) i w latach 1992 – 1998 był jego przewodniczącym. W swoim gospodarstwie w Pieczonkach założył stadninę i klub jeździecki, a jego konie zagrały w filmie „Przybyli ułani”, zrealizowanym w 2005 r. przez Sylwestra Chęcińskiego. W otoczeniu dworu rodziny Lange stoją stare maszyny rolnicze i sprzęty, wykorzystywane niegdyś w pracach gospodarczych, a także wiele innych staroci – jest tu nawet blaszany szyld dawnej giżyckiej gazety – „Lötzer Zeitung” (**Fot. 398**). Sędziwy gospodarz martwi się tylko, że tego rodowego panoptikum nie ma komu pozostawić, bo dzieci i wnuki rozbiegły się po świecie.

Z gospodarstwa Wernera Lange powracamy do centrum wsi i poruszamy się dalej szosą giżycką. W Pieczonkach zachowało się wiele starych budynków (**Fot. 399**) i nawet w tych zmodernizowanych widać dbałość o dawny styl i detal (**Fot. 400**). W jednym z odnowionych, starych budynków w zachodniej części wsi mieści się świetlica wiejska (**Fot. 401**), a na jej ścianie zamieszczono tablicę, upamiętniającą założenie i założycieli Pieczonek (**Fot. 402**). Tablica opatrzona jest cytatem z Błażeja Cendrarsa – przyznam, że ogarnęło mnie pozytywne zdumienie, że w małej mazurskiej wiosce



Fot. 398



Fot. 399



Fot. 400



Fot. 401

ktos czyta tego nowatorskiego poetę i pisarza francuskiego... U zachodniego krańca wsi droga się rozgałęzia – na łuku szosy giżyckiej w prawo odbiega szosa, wiodąca do Spytkowa. Po wewnętrznej stronie łuku stoi oryginalny budynek gospodarczy ze szczytem z czerwonej cegły (Fot. 403).

Z rozstajnych dróg u zachodniego krańca Pieczonek ruszamy szosą w kierunku Giżycka. Po przejechaniu około czterech kilometrów, na ostrym zakręcie w prawo, wjedziemy między zabudowania wsi Sulimy. Wieś uzyskała przywilej lokacyjny w 1563 r., kiedy to starosta lecki (giżycki) Georg von Krösten nadał 50 łanów (ok. 897,5 ha) gruntów między Lecem, a Grajewem, braciom Janowi i Jakubowi, którzy najprawdopodobniej pochodzili ze zbiedniałej szlachty mazowieckiej herbu Sulima. Stąd nazwa wsi, zapisywana pierwotnie jako Sulim i Sulimen, utrwalaona ostatecznie w niemieckim nazewnictwie w formie – Sulimmen. Z nadanych 50 łanów sołtysi otrzymali 5 na prawie magdeburskim, a pozostałe 45 na prawie chełmińskim oddano osadnikom, którzy uzyskali też 20 lat tzw. wolnizny, czyli zwolnienia z obowiązków pańszczyźnianych, oraz pozwolenie na zakładanie pasiek w ogrodach. Po tzw. najeździe tatarskim w 1657 r. we wsi odnotowano aż 38 opustoszałych łanów. Jeszcze gorzej z mieszkańcami wsi obeszła się dżuma w 1710 r. – na skutek epidemii tej choroby zmarło 162 mieszkańców Sulim. W 1939 r. grunty



Fot. 402



wsi obejmowały 964 ha i mieszkało tutaj 497 osób. Największe gospodarstwo w Sulimach, obejmujące 109 ha gruntów, a w oborach utrzymujące 122 sztuki bydła i 100 świń, należało w okresie międzywojennym do kupca żydowskiego z Giżycka – Arona Orłowitza, który najprawdopodobniej wszedł w jego posiadanie na skutek egzekucji długu. Orłowicz uniknął Holokaustu, gdyż zmarł przed wejściem w życie ustaw norymberskich i tzw. „ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej”. Sielską atmosferę wsi Sulimmen obrazuje doskonale zdjęcie, wykonane około 1930 r. przez wspomnianego w jednym z wcześniejszych rozdziałów artystę malarza Ernsta Rimmeka, zatytułowane – „Krzak czarnego bzu przed chatą w Sulimach” (**Fot. 404**). Być może to zdjęcie posłużyło jako wzór do jakiejś impresji malarskiej. Obecnie Sulimy stanowią gospodarce – jest tu wiele zakładów, sklepów i hurtowni – wschodnie przedmieście Giżycka, zamieszkiwane przez 401 osób.

Wieś rozciąga się wzdłuż szosy Kruklanki – Giżycko, ale ma też wiele gospodarstw rozrzuconych kolonijnie po okolicy. W czasach PRL-u funkcjonowała tutaj

duża Spółdzielnia Kółek Rolniczych, której dyrektorem w latach 1975 – 81 był Waldemar Berdyga, późniejszy ostatni I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Suwałkach. Można znaleźć we wsi trochę starych budowli (**Fot. 405- 406**), przeważnie z okresu międzywojennego, choć większość jest przebudowana i zmodernizowana. W ciągu wiejskiej ulicy zachował się budynek dawnej szkoły z początków XX w. (**Fot. 407**), zaś dawna gospoda pełni po przebudowie rolę świetlicy (**Fot. 408**). Gospodarcze Sulimy skupiają się w zachodniej części wsi, za rondem na szosie Kruklanki – Giżycko. Znajduje się tutaj piekarnia Gminnej Spółdzielni, która wypieka znakomity, żytnio-pszenny „Chleb Sulimski”, sklepy, zakłady i hurtownie, a nawet niewielka drukarnia. Paradoksalnie, piekarnia oraz inne tutejsze przedsiębiorstwa znajdują się już na terenie sołectwa Gajewo, gdyż granica sołectwa rozdziela tutaj lewą i prawą stronę ulicy.

I tak pomiędzy leżącym po prawej stronie Gajewem, a Sulimami z lewej, wyjedziemy na szosę Kożuchy Wielkie – Giżycko, która tu nosi nazwę ul. Suwalskiej. Na samym narożniku skrzyżowania, w głębi po prawej stronie, znajduje się niewielka, eklektyczna budowla, osłonięta od szosy parkowym zadrzewieniem. Za słupami bramnymi owalny podjazd wiedzie pod parterowy budynek z dodatkową kondygnacją szczytową, opatrzoną od strony południowej oryginalną, drewnianą werandą (**Fot. 409**), osadzoną na kamiennym cokole. Stolarka drzwiowa i przeszklenie werandy, nawiązuje stylowo do późnej secesji, świadcząc o wyrafinowanym guście niegdysiejszych właścicieli. Właścicielem tego budyneczku, wraz z nieistniejącym obecnie podwórkiem gospodarczym oraz 15 ha ziemi, był w okresie międzywojennym emerytowany generał artylerii Hans Trenkmann (1863 – 1944) (**Fot. 410**). W czasie I wojny światowej pełnił m.in. funkcję szefa sztabu formacji artylerii lekkiej 1. Armii, a pod koniec wojny był dowódcą rezerwowego 17. Pułku Artylerii Lekkiej, stacjonującego w Gdańsku. W 1919 r. przeniesiono go w stan spoczynku. We wrze-



Fot. 405



Fot. 407



Fot. 406



Fot. 408



Fot. 409

śniu 1939 r., kiedy Brygada Forteczna „Lötzen” wraz ze swoim dowództwem wyruszyła na polski front i w garnizonie brakowało doświadczonych kadr, emerytowanego, 76-letniego generała uczyniono zastępcą komendanta Giżyckiego Rejonu Umocnionego. Ale pełnił tę funkcję króciutko – do 1940 r. Jeśli podjedziemy kilkadziesiąt metrów szosą w kierunku Kozuch Wielkich, w głębi po prawej stronie zlokalizujemy stary, wiejski cmentarz z wyodrębnioną i opatrzoną pomnikiem

(Fot. 411) kwaterą żołnierską z I wojny światowej. Jest tutaj pochowanych 32 żołnierzy niemieckich w większości z 5., 18. i 76. Pułku Piechoty Landwehry oraz 147. i 175. Pułku Piechoty, a także szofer i kanonier z 1. Pułku Artylerii Lekkiej. Prawie przy samym skrzyżowaniu odbiega na południe droga gruntowa, która wiedzie do sporego kompleksu rybnych stawów hodowlanych.

Po II wojnie światowej w Sulimach osiadło wielu emigrantów kresowych z Wileńszczyzny, którzy również na Mazurach kultywowali wileńskie tradycje i folklor. Trzech muzykujących mieszkańców wsi – cymbalista Józef Iwanowski, skrzypek Dymitr Podgórný i grający na harmonii Mieczysław Kozak – założyło tutaj „Kapelę Wileńską” (Fot. 412), grającą melodie zapamiętane z dzieciństwa. Wileńskie polki, walczyki, marsze weselne, oberki, kadryle, kozaki, krakowiaki, czy podsepańce ożyły na nowo pod palcami wytrawnych muzykantów. „Kapela Wileńska” z Sulim zdobywała



Fot. 410



Fot. 411

nagrody na słynnym folklorystycznym festiwalu w Kazimierzu Dolnym, uczestniczyła w Festiwalu Kultury Wsi w Przytocznej, Ogólnopolskim Turnieju Cymbalistów w Gryfinie i w Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Autentycznego w Wilnie. W 1995 r. muzycy z Sulim otrzymali Nagrodę im. Oskara Kolberga za zasługi dla kultury ludowej, a w 1997 r. wystąpili w trzecim odcinku telewizyjnego serialu „Boża Podszewka” w reżyserii Izabeli Cywińskiej. Nagrania „Kapele Wileńskiej” z Sulim trafiły do archiwów Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk i Radiowego Centrum Kultury Ludowej w Warszawie oraz Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie.

Corocznie we wrześniu odbywa się w Sulimach impreza „końska”. Na polu Antoniego Lenara organizowany jest Przegląd Żrebiąt i Klaczy Zimnokrwistych (Fot. 413). Dzięki organizacyjnej opiece Gminnego Ośrodka Kultury i Rekreacji w Wilkasach, przeglądowi towarzyszą różnorodne dodatkowe atrak-



Fot. 412



Fot. 413

cje. Z Sulim już tylko przysłowiowy „rzut beretem” do Giżycka, gdzie po przejechaniu około 22 km kończymy naszą kolejną wycieczkę po gminie Giżycko.

FRANCUSKA WYSPA MIŁOŚCI (BYSTRY – GRAJWO – KĄP – UPAŁTY)



Fot. 414

Tym razem wyruszamy z Giżycka na wschód, ul. Białostocką. Za przejazdem kolejowym ulica pokrywa się z trasą drogi krajowej nr 63. Przekraczamy granicę administracyjną miasta i w zasadzie od razu znajdziemy się na terenie sołectwa Bystry. Po prawej stronie szosy roztacza się dobry widok na leżące w dole jezioro Niegocin. W zakolu niewielkiej zatoki znajduje się kemping karawaninguwy z polem namiotowym oraz dogodną do kąpieli plażą (Fot. 414). Pierwsze kąpielisko zostało tu urządzone w 1889 r., kiedy to ówczesna właścicielka majątku w Bystrym – Ulla Taetz, uzyskała z giżyckiego Fischeramtu zgodę na dzierżawę zatoczki i budowę pomostu. Nad samą wodą zlokalizowana jest restauracja „Dzika Kaczka” (Fot. 415), posiadająca certyfikat Szlaku Kulinarne go Gminy Giżycko. Restauracja jest czynna w sezonie letnim, ale cały rok funkcjonuje tutejsza sala bankietowa. Za cypelkiem, ograniczającym kempingową zatokę Niegocina, położona jest plaża gminna w Bystrym (Fot. 416), zaopatrzona w wiatę wypoczynkową, ławę do leżakowania i niewielką siłownię na świeżym powietrzu.

Najprawdopodobniej jeszcze przed 1454 r. w miejscu dzisiejszego Bystrego funkcjonował młyn, którego właścicielem był Marcin Letzky (Lötzky).

W roku 1481 młyn ów nabył Wilk Bystrowski (Wolff Bistrowsky, zapisywany też – Wilk Biestroffsken), co potwierdził w przywileju komtur brandenburski (pokarmiński) Johann von Tieffen. Młynarz miał obowiązek mieć żyto i sól dla zamku giżyckiego, a w zamian uzyskał przywilej wolnego rybołówstwa na Niegocinie (ręczną siecią na płycznach), mógł też trzymać dla swojego bezpieczeństwa dwa psy. Przy młynie powstała osada wolnych chłopów, nadana na prawie magdeburskim, a osadnicy byli zwolnieni z szarwarku. Wilk Bystrowski był prawdopodobnie mazowieckim szlachcicem z okolic Ciechanowa. Od jego nazwiska wzięła nazwę osada Bystry, zapisywana w różnych wersjach – Bisternn, Bistern, Byster – aż w XVIII w. utrwali-



Fot. 415



Fot. 416

ła się w formie – Biestern, funkcjonującej oficjalnie do 1945 r. Po wojnie nowi osadnicy używali nazwy – Borowo, ale nie została ona zaakceptowana przez państwową komisję nazewniczą. Nie mniej, do dzisiaj wiele osób wciąż zażywa kąpieli „na plaży w Borowie”.

W 1666 r. w Bystrym powstał pierwszy, około 90-hektarowy, majątek szlachecki, należący do kapitana Andreea Mansvetiego, który w 1722 r. przeszedł w ręce giżyckiego pastora – Johana Corsepiusa. Drugi majątek ziemski, obejmujący ok. 72 ha, powstał w 1698 r. i należał do Adama Albrechta von der Mülbe, aby w roku 1713 przejść w ręce Michała Albrechta von Gaudeckera. Folwark Biestern srogo doświadczyła I wojna światowa, o czym świadczy wymowna pocztówka z tego okresu (**Fot. 417**). Przy chodniku, wiodącym wzdłuż szosy od zabudowań dawnego folwarku do osiedla mieszkaniowego, znajduje się też samotny krzyż prawosławny na grobie nieznanego żołnierza armii rosyjskiej (**Fot. 418**). W latach trzydziestych majątek w Bystrym liczył 83 ha gruntów i utrzymywał 16 koni, stado bydła (67 sztuk) i 60 świń. Jego właścicielem był giżycki kupiec Xaver Lubenau, ale zarządzali nim dzierżawcy – Alfred Strassburger i Joseph Pingel. Po lewej stronie szosy zachowały się w moc-



Fot. 418

no przebudowanej formie niektóre, dawne budynki folwarczne – XIX-wieczny dwór (**Fot. 419**) oraz młyn (adaptowany na budynek mieszkalny) i kuźnia. W okresie powojennym w Bystrym powstał duży PGR, gospodarujący na 7 tys. ha ziemi i zarządzający sześcioma zakładami rolnymi w okolicy. Upaństwowio-



Fot. 417

ny majątek rolny w Bystrym był klasyfikowany jako najwydajniejszy w województwie olsztyńskim, a jego wieloletnim dyrektorem był poseł na Sejm PRL – Mieczysław Ziętek. Funkcjonowanie tak dużego Państwowego Gospodarstwa Rolnego spowodowało budowę osiedla mieszkaniowego z wielkiej płyty, które rozrosło się znacznie do czasów współczesnych (**Fot. 420**). Obecnie Bystry to przede wszystkim spore, podgiżyckie osiedle, z postmodernistyczną bryłą kościoła pw. Świętej Jadwigi Królowej, du-



Fot. 419



Fot. 420



Fot. 421

żym gmachem szkoły podstawowej, sklepami i pętlą autobusów miejsko-gminnej komunikacji, zamieszkałe przez 718 osób.

Przy osiedlu w Bystrym szosa wspina się po morenowym garbie, a po jej prawej stronie widoczne jest pasmo wzniesień, okalających od wschodu i południa niewielkie jezioro Grajewko. Najwyższe z nich (**Fot. 421**), liczące 145,8 m n.p.m., zwane było Górą Szubieniczną (Galgenberg). Prawdopodobnie w średniowieczu wykonywano tutaj egzekucje. Krzyżacką normą było, iż miejsca straceń urządzano w punktach szczególnych dla kultów staropruskich, aby je w ten sposób sprofanować, a więc owo wzgórze nad jeziorem mogło być jakoś związane z tutejszymi Galindami. Potwierdziło się to w 1905 r. podczas budowy linii kolejowej Giżycko – Orzysz, która przebiegała u stóp wzniesienia – podczas robót ziemnych odkryto popielnicowe cmentarzysko ciałopalne z okresu rzymskiego (około III w. n.e.). Na innym ze wzgórz, położonych nad brzegiem jeziora Grajewko, zlokalizowany jest mocno zdewastowany i zarośnięty cmentarz wiejski, a przy nim uporządkowana i ogrodzona kwatera żołnierska z I wojny światowej (**Fot. 422**), na której spoczywa 20 żołnierzy niemieckich z 5. Pułku Piechoty Landwehry i 147. Pułku Piechoty, poległych na przełomie 1914 i 1915 r.

Jezioro Grajewko (Graiwer See) to niewielki akwen wodny, liczący 42,7 ha powierzchni i połączony niewielkim ciekim z jeziorem Niegocin. Długość jeziora wynosi około 1,5 km, szerokość – 450 m, a największa głębia sięga 9 m.



Fot. 422

W jeziorze występują: leszcze, liny, płocie, sandacze i szczupaki. Jezioro jest niezwykle malowniczo położone, wśród otaczających je wzgórz (**Fot. 423**). Nazwa jeziora pochodzi od wsi Grajwo na obszarze której jest położone – sołectwa Bystry i Grajwo sąsiadują ze sobą i obecnie zupełnie niezauważalnie jedna wieś przechodzi w drugą. Grajwo powstało najprawdopodobniej około 1507 r., bowiem odnotowano je w krzyżackim spisie z 1508 r., jako nową wieś czynszową na 30 łanach (ok. 538 ha) z 6 latami tzw. wolnizny. Pierwszym sołtysem wsi był Fabian Grajowski (von Greiffen), który według dr. Grzegorza Białuńskiego był później pierwszym burmistrzem Giżycka. Z tą postacią wiążą się dwie opcje badawcze, dotyczące nazwy wsi, którą zapisywano jako: Greffen, Greben, Greiffen, Grajwen i Graywen – ostatecznie w 1938 r. przyjęto oficjalną nazwę w formie – Graiwen. Część historyków wywodziła ją od nazwiska sołtysa Grajowskiego, ale najprawdopodobniej było odwrotnie i to sołtys wziął swój przydomek od funkcjonującej wcześniej nazwy wsi. Według giżyckiego kronikarza Ernsta Trinckera, nazwa wsi wywodziła się od staropruskiego słowa „kriwas” bądź litewskiego odpowiednika – „kraiwas”, jakiego używano na określenie pogańskiego kapłana Prusów. Współcześnie onomasty wskazują też pruskie określenia: „greiwe”, „griwe” bądź „greiwa”, oznaczające coś krzywego, wygiętego. Łączy się to z tezą superintendenta Trinckera, bowiem staropruskie miano pogańskiego kapłana wiązało się z jego symbolicznym atrybutem, jakim była wykrzywiona laska. Jeśli powiążemy tę hipotezę z odkryciem galindzkiego cmentarzyska oraz krzyżackim Galgenbergiem, profanującym pogańskie miejsce kultu, to można dojść do wniosku, iż znajdowało się tutaj ważne miejsce kultowe staropruskich Galindów.

W roku 1567 książę Albrecht von Hohenzollern nadał wsi nowy przywilej na prawie chełmińskim, potwierdzając wcześniejszy areal ziemski i przyznając mieszkańcom przywilej zakładania barci. W XVI w. w Grajwie funkcjonowały dwie karczmy, co było zapewne związane



Fot. 423



Fot. 424

z wiodącym tędy traktem na Litwę. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. zmarło 57 mieszkańców wsi. W 1939 r. rozproszoną zabudowę wiejską Grajwa zamieszkiwało 245 osób. Obecnie wieś ma 122 mieszkańców.

Opodal ujścia strugi, odprowadzającej wody jeziora Grajewko do Niegocina, w odległości kilkuset metrów od brzegu drugiego z tych jezior, znajduje się nieduża wyspa (ok. 3,9 ha) o nazwie Grajewska Kępa (**Fot. 424**), zwana też w tradycji ludowej – Wyspą Francuską, bądź Wyspą Miłości. Z tymi ludowymi nazwami związana jest ciekawa legenda. Jest to opowieść o dwóch francuskich żołnierzach napoleońskiej Wielkiej Armii, którzy pod koniec srożej zimy 1812/1813 roku dotarli spod Moskwy nad skute lodem mazurskie jezioro. Ostatkiem sił dowlekli się do kępy drzew, tkwiącej w białej pustaci, i padli tu bez czucia. Tak ich znalazła Anorta, piękna dziewczyna z pobliskiej wsi, która wybrała się właśnie na łód po trzcinę. Czułego było dziewczę serca, więc rozpałała ogień, ogrzała prze-

marzniętych, dała łyknąć gorzałki ze swego podręcznego bukłaczka i obiecała, że wróci z jakąś wałówką. Jako, że Prusacy przestali być właśnie sojusznikami Napoleona, robiła to w całkowitej tajemnicy. W tajemnicy też, nawet przed koleżankami, zastanawiała się, czy kocha dystyngowanego, choć obdartego, porucznika, czy też jego przystojnego adiutanta. Kiedy lody puściły, podkraśla nocą rybaką łódkę, aby podrzucić swoim Francuzom trochę jada i kobiecego ciepła. W tej samej łódce francuscy żołnierze przeprawili się któreś nocy na zachodni brzeg i powędrowali dalej, do swojej utęsknionej, słodkiej Francji. Tajemnica nigdy się nie wydała, choć mało brakowało. Kiedy jurnemu Helmutowi z Grajwa zaczęło przechodzić oszołomienie z powodu nagłych i niespodziewanie namiętnych załotów pięknej Anorty, zaczął się zastanawiać skąd, w taki szybki sposób został ojcem niezwykle smagłokórych i czarnookich bliźniąt. Poszło to w końcu na karb niezwykle słonecznego lata. Dopiero na łożu śmierci wyznała Anorta swoim synom kim był ich ojciec. I to oni, na jego cześć, nazwali wyspę na jeziorze Wyspą Francuską. Legenda ta doczekała się materialnego śladu w 1997 r. Giżycko zaprzyjaźniało się wówczas z francuskim departamentem Loir-et-Cher i francuscy przyjaciele ufundowali tablicę pamiątkową ku czci owych legendarnych rodaków i wspomagającej ich „miejscowej ludności” (**Fot. 425**), która została zainstalowana na na wyspie.

W obrębie sołectwa Grajwo droga krajowa nr 63 pokonuje morenowy garb z którego szczytu roztacza się rozległy widok na jezioro Niegocin i leżące na jego brzegu Giżycko. Tą wizytówkową panoramą miasta zachwycił się w swoich wspomnieniach pisarz i wieloletni wiceprezes Związku Literatów Polskich – Jerzy Putrament (1910 – 1986). Surowy, morenowy krajobraz pól, zbiegających ku brzegowi rozległego jeziora popsuła nieco turystyczna inwestycja pierwszej dekady XXI stulecia, kiedy to rozpoczęto tutaj budowę rozległego osiedla turystyczno-rekreacyjnego „Mazury Residence – Airpark and Marina” – na



Fot. 425

obszarze ok. 152 ha miało powstać ponad 100 rezydencji wypoczynkowych. Coś nie do końca poszło dobrze w inwestycyjnym biznesplanie, bowiem budowa w pewnym momencie utknęła i cały teren jest obecnie wystawiony na sprzedaż. Funkcjonuje natomiast zorganizowane przy osiedlu lotnisko (**Fot. 426**). Z trawiastego pasa startowego o długości 800 m mogą korzystać samoloty o wadze poniżej 5,7 tony. Prawie na szczycie morenowego garbu znajduje się rozjazd drogowy – od drogi krajowej nr 63 odchodzi tutaj w lewo droga wojewódzka nr 655, wiodąca w kierunku Olecka i Suwałk. Oстрыm i stromym zakrętem szosa zbiega w dół, wprost między zabudowania wsi Kap. Jest jednak inna trasa, mogąca nas tam doprowadzić, którą szczególnie polecam rowerzystom – uniknie się wówczas dużego ruchu samochodowego na skrzyżowaniu w Kapie.

Na łuku drogi krajowej nr 63 w Grajwie odchodzi w lewo droga gruntowa, biegnąca dawnym nasypem (na dużym odcinku w wykopie) dawnej linii kolejowej



Fot. 426



Fot. 427

wej Giżycko – Orzysz. Linia została oddana do użytku w 1906 r., a w 1945 r. została zlikwidowana – w związku z wojennym zapotrzebowaniem na dobrej jakości stal tzw. „oddziały gospodarcze” Armii Czerwonej rozebrały torowisko. Jest to obecnie wygodny skrót, łączący drogę krajową nr 63 w Grajwie z drogą wojewódzką nr 655 w Upałtach. Mniej więcej na 1,3 km tej szutrowki znajduje się stary wiadukt kolejowy (Fot. 427). Po lewej stronie jest podjazd, którym możemy na niego wejść. Kilkadziesiąt metrów w kierunku północno-wschodnim, w kępie zadrzewienia znajduje się stary cmentarz wiejski z uporządkowaną kwaterą żołnierską z I wojny światowej (Fot. 428). Spoczywa tutaj 12 niemieckich landszturmistów z III Batalionu Piechoty „Schwerin” oraz żołnierzy 1. Königsbergskiego i 147. Pułku Piechoty, a także kanonierów z 17. i 27. Pułku Artylerii Lekkiej. Jeśli z wiaduktu ruszymy w kierunku północnym, to dotrzemy nad niewielkie Jezioro Kąpskie (Kamper See) (Fot. 429). Owalnie zarysowane jezioro ma powierzchnię ponad 20 ha i maksymalną głębokość rzędu 5,8 m. Jest jeziorem linowo-szczupakowym, a przy jego wschodnim brzegu powstaje ośrodek rekreacyjno-wędkarski. Podążając dalej drogą gruntową,

objedziemy wznoszące się na wysokość 160,8 m n.p.m. wzgórze i trafimy do Upału. Ale chcemy jeszcze odwiedzić Kąp, więc wracamy do wiaduktu i przejeżdżamy po nim, zjeżdżając w dół do samego centrum wsi.

Nazwa Kąp, zapisywana w formie – Campen i ostatecznie – Kampen, wywodzi się ze źródłosłowu staropruskiego – „kamps”, określającego pagórek lub kopiec, których w okolicy wsi jest pod dostatkiem, albo też od staropruskich form osobowych – Campaginis lub Campayn. Nie zachował się przywilej lokacyjny wsi, ale historycy przyjmują, że założono ją przed 1507 r., bowiem występuje w późniejszych spisach jako wieś czynszowa na 30 łanach (ok. 538 ha), której mieszkańcy mieli m.in. przywilej zakładania barci. W XVI w. funkcjonowała w Kąpie karczma, którą prowadził Jacob Schubeck. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. zmarło 102 mieszkańców, a w tym karczmarz i dwóch sołtysów. W 1939 r. mieszkały tutaj 242 osoby. Obecnie Kąp ma 115 mieszkańców. Zabudowa wsi jest skupiona wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 655 (Fot. 430), która meandruje



Fot. 428



Fot. 429



tutaj pośród okolicznych wzgórz. Starsze, przedwojenne budynki wsi (**Fot. 431**) są modernizowane, powstaje też wiele nowych posesji w bardzo urozmaiconym tutaj krajobrazie. Wieś Kąp kryje się w niewielkiej kotlinie między morenowymi wzgórzami. W obniżeniu od południowej strony granicę sołectwa Kąp i gminy Giżycko zamyka brzeg Jeziora Rudzkiego (Eisenwerk See), które niczym błękitny rogalik (długość ok. 1,5 km, przy szerokości maks. – 300 m, pow. 29 ha i głębokości maks. 7,9 m) ukrywa się między stokami wzgórz (**Fot. 432**). Przy jednym z gospodarstw agroturystycznych w centrum wsi funkcjonuje mini ZOO, w którym pośród innych zwierząt rezyduje też wielbłąd Bobas i kangur Bercik.

Z Kąpu wjedziemy szosą wprost do wsi Upałty. Jeśli nie pojedziemy dalej szosą, lecz po nieistniejącej linii kolejowej, to wyjedziemy znów na asfalt wprost przy dawnym dworcu kolejowym Upałty. Budynek dworcowy już nie istnieje, zachował się jedynie budynek mieszkalny obsługi dworca (**Fot. 433**). Nazwa wsi,

zapisywana w XV w. w formie – Upaltdt, a później – Opalten, Uppalten i w końcu oficjalnie – Upalten, jest również pochodzenia staropruskiego i najpewniej składa się z dwóch członów: „uppe” – na i „palt” – bagno, trzęsawisko, co oznaczałoby wieś założoną na bagnie. Najprawdopodobniej nazwa została przeniesiona od znajdującego się tutaj jeziora. Upałty uzyskały przywilej lokacyjny w 1471 r. z rąk komtura brandenburskiego (pokarmińskiego) Weita von Gicha. Sołtys Jan Schulz, zwany w dokumencie Nickellem, został zobowiązany do założenia na 60 łanach (ok. 1070 ha) wsi czynszowej na prawie chełmińskim. Przywilej nadawał osadnikom 10 lat tzw. wolnizny oraz pozwalał na wolne połowy na własne potrzeby stołowe, a także zakładanie barci i uli w ogrodach. W XVI w. we wsi funkcjonowały dwie karczmy, z których jedną książę Albrecht von Hohenzollern nadał niejakiemu Brosienowi Pieczarce. W 1656 r. Tatarzy posiłkujący hetmana Wincentego Gosiewskiego spalili wieś, zaś podczas zarazy dżumy w 1710 r. zmarło aż 177 mieszkańców Upałt. W końcu XVII w. utworzono w Upał-





Fot. 434



Fot. 435



Fot. 436

tach 25-łanowy (ok. 448 ha) folwark książęcy, który został rozparcelowany w 1764 r. Z jego gruntów wykształcił się majątek Średnie Upałty (Mittle Upal-

ten), liczący ok. 117 ha, który w drugiej połowie XIX w. należał do Friedricha Schauensteinera, po I wojnie światowej do Emila Czacha, a od lat 30. XX w. do 1945 r. do Gottfrieda Buzina. Odbudowana z pierwszowojennych zniszczeń wieś posiadała w okresie międzywojennym szkołę, gospodę „Pod Białym Łabędziem”, prowadzoną przez Gustawa Obergera, i młyn mechaniczny (**Fot. 434**). W 1939 r. Upałty wraz ze swoimi „koloniami” – Średnimi Upałtami i Małymi Upałtami (Kleine Upalten) – obejmowały obszar 1210 ha i liczyły 548 mieszkańców. Obecnie w Upałtach (ze Średnimi Upałtami) mieszka 256 osób.

Wieś jest pięknie położona wzdłuż brzegów Jeziora Upałckiego Wielkiego (Grosse Upalter See) (**Fot. 435**), przy czym główna ulicówka biegnie szosą wydmińską przy południowym brzegu jeziora. Jezioro ma powierzchnię 23 ha i maksymalną głębokość 3,3 m, rozciąga się na długości około jednego kilometra, przy maksymalnej szerokości 350 m. Jest to jezioro typu linowo-szczupakowego, a pozwolenia wędkarskie można nabyć w Gospodarstwie Rybackim Upałty (GRU). W dawnym młynie, zbudowanym nad jeziorem na przełomie XIX i XX stu-



Fot. 437



Fot. 438



Fot. 439



Fot. 440

lecia (**Fot. 436**), mieści się obecnie stylowa „Karczma Stary Młyn”, należąca do sieci „Dziedzictwa Kulinarnego Warmii, Mazur i Powiśla”. Pośród nagromadzonych we wnętrzach młynarskich pamiątek i innych eksponatów można tu się z przyjemnością oddać rozkoszom podniebienia, próbując regionalnej kuchni, opartej na surowcach, pozyskanych od miejscowych rolników i dostawców. Niewątpliwie kulinarnym hitem karczmy są pierogi z farszem szczupakowym. Jest tu również oferowany szeroki wybór własnych i okolicznych przetworów – konfitur, marynat, miodów i napojów. Niebywałych wrażeń estetycznych dostarcza taras karczmy, z widokiem na morenowe wzgórza po drugiej stronie jeziora (**Fot. 437**). Warto też wspomnieć, iż „Stary Młyn” odgrywał rolę portowej tawerny w emitowanym w 2009 r. serialu TVP – „Przystań” w reżyserii Filipa Żylbera, ukazującym pracę i życie ratowników Mazurskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego (**Fot. 438**).

W zwartej zabudowie wsi szosa skręca nagle pod kątem prostym w prawo. Warto przy tym zakręcie zjechać na szutrową drogę w lewo, biegnącą wzdłuż wschodniego brzegu Jeziora Upałckiego Wielkiego. Dojedziemy wtedy do dawnych zabudowań majątku Średnie Upałty, z których ostał się dworski budynek (**Fot. 439**), podzielony obecnie na dwie odrębne części mieszkalne. We wspinałym, morenowym krajobrazie, poniżej owej budowli, leży niewielkie Jezioro Upałckie Małe (Kleiner Upalter See) (**Fot. 440**), o powierzchni zaledwie 11,2 ha, ale za to o głębokości maksymalnej, sięgającej 8 m. Nad jego brzegiem znajduje się niewielka plaża z wiatą wypoczynkową. Jeśli natomiast za zakrętem podjedziemy kawałek dalej szosą wydmińską, inna droga gruntowa, odbiegająca od asfaltu w prawo, zawiezie nas pod wyniosłe wzgórze, gdzie zlokalizowany jest stary, wiejski cmentarz wsi Upałty. Od strony wschodniej drewniany, prawosławny krzyż góruje nad kwaterą 13 pochowanych tu nieznanym żołnierzom rosyjskich, natomiast na północno-zachodnim stoku wzniesienia



znajduje się ogrodzona kwatery (Fot. 441) kryjąca mogiły 13 żołnierzy niemieckich z 5. Pułku Piechoty Landwehry, 21. Pułku Artylerii Lekkiej i 147. Pułku Piechoty oraz batalionów „Schwerin” i „Könitz” Landsturmu. Pomiędzy dwiema kwaterami wojennymi znajdują się groby dawnych miesz-

kańców Upałt – na niektórych zachowały się kute ozdobnie, żeliwne krzyże (Fot. 442). Jeśli pojedziemy jeszcze dalej szosą w kierunku Wydmin, mijając po prawej stronie gigantyczne silosy, znajdziemy się u podnóża najwyższego wzniesienia w gminie Giżycko – osiągającej wysokość 171,3 m n.p.m. Góry Strachacz (Upalter Höhe) (Fot. 443). Na górze tej znajdują się pozostałości umocnień Giżyckiej Pozycji Polowej (Löt-

zener Feldstellung) z 1915 r. Klimatyczna aleja, biegnąca w prawo od szosy, po zachodnim stoku wzniesienia, wiedzie do zabudowań dawnego „bauernhofu”, którego właścicielem do 1945 r. był mieszkaniec Upałt o polskim nazwisku – Jewski.



W STRONĘ JEZIORA MUSZLI (KRUKLIN – KOŻUCHY WIELKIE)



Fot. 444



Fot. 445

Tuż za ostrym zakrętem drogi wojewódzkiej nr 655 w Upałtach skręcamy z głównej trasy na lewo. Przed nami blisko dwukilometrowy odcinek drogi we wspaniałym krajobrazie, bowiem szosa meandruje tu poprzez morenowe wzgórza o dużych deniwelacjach (**Fot. 444**), osiągające wysokość ponad 160 m n.p.m. Z najwyższego ze wzgórz, na które wspina się szosa, widać doskonale leżącą w dole wieś Upałty Małe (**Fot. 445**), a w tle jezioro Kruklin i pasmo tzw. Lasów Kruklińskich na horyzoncie. Po uważnym pokonaniu niestrzeżonego przejazdu kolejowego na linii Giżycko – Elk dojedziemy do Upałt Małych.

Upałty Małe (1818 – Klein Uppalten) były odnotowane w 1748 r. jako gospodarstwo należące do majątku zamkowe-



Fot. 446

go w Lötzen (Giżycku). Około 1800 r. żyło tutaj 12 mieszkańców w dwóch budynkach, tworząc komornicki majątek dziedziczny. W 1905 r. Upałty Małe miały 25 mieszkańców i administracyjnie stanowiły kolonijną część wsi Upałty. Tutejszy majątek ziemski obejmował 154 h gruntów. Do lat 30. XX w. jego właścicielem był Karl Marohn, który zbudował tu oryginalny dwór (**Fot. 446**), zaprojektowany prawdopodobnie przez oleckiego architekta Wolfganga Thiemę. Dwór ma nietypową, asymetryczną elewację frontową z wgłębionym gankiem, opatrzonym wysokim, trójkątnym naczółkiem, wspartym na dwóch kolumnach. Po lewej stronie od ganku znajduje się dwukondygnacyjny, wielobocznie zamknięty ryzalit, przykryty kopulastym daszkiem. Ostatnimi, niemieckimi właścicielami majątku i dworu przed 1945 r. była rodzina Kuhnke. W czasach PRL w Upałtach Małych funkcjonowało Państwowe Gospodarstwo Rolne, czego efektem pozostaje wielkopłytowe osiedle domów wielorodzinnych (**Fot. 447**), wzbogacone współcześnie o katolicką kaplicę. Obecnie Upałty Małe mają 265 mieszkańców – więcej, niż Upałty, których kolonią były niegdyś. Na dawnych gruntach PGR-u gospodaruje z powodzeniem prywatna spółka rolnicza „Upałty Rol”.



Fot. 447



Fot. 448

Z Upańt Małych wyjedziemy na szosę, łączącą wsie Kozuchy Wielkie i Kruklin i skierujemy się w prawo – w kierunku drugiej z tych wsi. Po lewej stronie szosy znajduje się niewielki cmentarz wiejski z mogiłą trzech nieznanymi żołnierzy rosyjskich (**Fot. 448**), poległych w tej okolicy zimą 1914/1915 r. Po przejechaniu niespełna 1,5 km wjedziemy między zabudowania wsi Kruklin. Wieś powstała najprawdopodobniej przed 1519 r., gdyż jest wymieniana w tak datowanym tzw. popisie

wojskowym, jako jedna ze wsi czynszowych w starostwie leckim (giżyckim). W 1539 r. gospodarowało tutaj sześciu chłopów czynszowych i funkcjonowała karczma. Efekty osadnicze musiały być mizerne, bowiem w 1552 r. starosta lecki (Giżycki), Georg von Krösten nadał wsi nowy przywilej, przekazując sołtysowi Wawrzyńcowi von Perkhun (z Pierkunowa) 40 łanów (ok. 718 ha) przy jeziorze Kruklin w celu założenia wsi na prawie chełmińskim. Osadnicy objęli 36 łanów, a 4 łany otrzymał sołtys. Chłopi uzyskali osiem lat tzw. wolnizny i prawo zakładania pasiek. Nazwę wsi od początków XVI w. zapisywano w różny sposób, m.in.: Kraukell, Krauglienen, Krauglin, Krankelinen, Kruglinen, aż ustaliła się oficjalnie w formie – Kruglinnen. W 1938 r. nazwę zmieniono urzędowo na – Kraukeln, co było powrotem do najstarszych zapisów. Wieś na pewno przyjęła swoją nazwę od jeziora, a jej staropruski rdzeń najprawdopodobniej wiąże się z bałtyjskim słowem „kriaukle”, oznaczającym muszle. Byłaby więc to wieś nad Jeziorem Muszli. Po ustąpieniu epidemii dżumy w 1711 r. odnotowano tu 30 opuszczonych łanów. Srogo też doświadczyła Kruklin I wojna światowa (**Fot. 449**). Większość mieszkańców międzywojennego Kruklina miała polskie korzenie, o czym świadczy brzmienie wielu nazwisk, m.in.: Pietrass, Bartlik, Strewinski, Tiburski, Kanowski, Putzik, Skopuch, Kossłowski, Kuberka, Lipiński, Mucha, Pichotka, Gorny, czy Spiewack. W 1939 r. wieś obejmowała



Fot. 449



Fot. 450



Fot. 451



Fot. 452

1521 ha gruntów i liczyła 487 mieszkańców. Obecnie mieszka tutaj na stałe 238 osób.

Kruklin ma zabudowę dość zwartą (**Fot. 450**), zaś budynki w systemie klasycznej ulicówki stoją szeregowo po obu stronach szosy, ale jak to zwykle na Mazurach bywa – jest też trochę rozrzuconych gospodarstw kolonijnych. Znajdziemy tutaj wiele dobrze utrzymanych, przedwojennych domostw (**Fot. 451**), ale szczęścia jakoś nie ma ponad stuletnia, dawna gospoda kruklińska (**Fot. 452**), należąca



Fot. 453

na początku XX stulecia do Erika Barmasa, a w dwudziestoleciu międzywojennym do Ottona Kowalitzkiego. Na froncie smętnego, opuszczonego budynku gospody, spod warstw późniejszej farby przeziiera szyld, reklamujący klasyczną szwabachą samą gospodę oraz sklep żelazno-kolonialny, który przy niej funkcjonował. W latach PRL-u mieścił się tutaj sklep spożywczo-przemysłowy. Obecnie sklep mieści się w samym centrum wsi, przy niewielkim placu przed rozgałęzieniem dróg. Podążając dalej prosto, trafimy na zagajnik, w którym po prawej stronie drogi znajduje się stary cmentarz wiejski. Zaraz przy wejściu natkniemy się na przewrócony nagrobek nieznanego niemieckiego ułana (**Fot. 453**), poległego w tej okolicy w sierpniu 1914 r. W głębi cmentarza znajduje się ogrodzona kwatera (**Fot. 454**), gdzie pochowano 19 żołnierzy rosyjskich. Kwatera jest opatrzona metalowym, prawosławnym krzyżem z trójjęzyczną (polsko-niemiecko-rosyjską) tablicą informacyjną. Obok, pośród szemrzących na wietrze drzew, spoczywają dawni mieszkańcy Krukliny (ostatnie pochówki sięgają lat 70. ubiegłego stulecia). Ze względu na swoją formę,



Fot. 454



Fot. 456



Fot. 455



Fot. 457

uwagę przykuwa nagrobek rodziny Struck (**Fot. 455**) – w tradycji protestanckiej rzadko były spotykane modernistyczne kształty i zdobienia nagrobków. Niegdyś w zachodniej części Krukliny, dokładnie naprzeciwko wylotu szosy z Siedlisk, stał też masywny, kamienny pomnik z tablicą, na której figurowały nazwiska mieszkańców wsi, poległych podczas I wojny światowej. Dziś jedynym śladem, jaki po nim pozostał, są dwie tuje, które posadzono niegdyś po jego bokach.

Za sklepem w centrum Krukliny w lewo od szosy odbiega droga gruntowa, wiodąca w kierunku jeziora Kruklin. Tu-

taj pojawia się więcej nowych domostw. W pewnym momencie w lewo odbija inna droga, wiodąca do plaży gminnej nad jeziorem Kruklin (**Fot. 456**). Można tu zażyć orzeźwiającej kąpieli, a później podążyć dalej, wzdłuż zalesionego, wschodniego brzegu jeziora. W sosnowym lesie po lewej stronie drogi zlokalizowana jest harcerska stacja, ale harcerze chyba dawno tutaj bywali – drewniana brama i instalacje wypoczynkowe są mocno podniszczone. Piaszczysta skarpa zbiega wprost do jeziora, zapraszając do wypoczynku (**Fot. 457**). Jedziemy dalej urokliwą, leśną drogą, aby po przebyciu około dwóch kilometrów dotrzeć do miejsca w którym rzeka Sapina (**Fot. 458**) uchodzi do jeziora Kruklin. Rzeczka, biorąca swój początek w położonym dużo dalej na wschód jeziorze Żywy, przepływa pod drogą betonowym przepustem, zaopatrzoną w wodny stopień i zastawkę. Za pomocą regulacji przepływu, po oddzielonej groblą, południowej stronie rzeki, doprowadzono do powstania malowniczego rozlewiska (**Fot. 459**), peł-

niącego rolę rybnego stawu hodowlanego. Do powstania owego rozlewiska, jako stawu wylęgowego dla linów i leszczy, doprowadzili miejscowi rybacy z Krukliny, bracia – Leon i Waław Isbrandtowie. Tak o braciach-rybakach pisali Andrzej Wakar i Tadeusz Willan w opublikowanej w 1966 r. monografii „Giżycko. Z dziejów miasta i powiatu”: *Najstawniejszymi rybakami w Giżyckiem są bracia Isbrandtowie. Rokrocznie z hektara wód jezior oddanych ich pieczy wyciągają 32 – 33 kg ryby, w tym 60% wyborowej. Wobec tego, że przeciętny połów rybaków na jeziorach mazurskich wynosi 24,5 kg z ha, w tym 25% pierwszego gatunku, te osiągnięcia*



Fot. 458

stawiają braci Isbrandtów w rzędzie rybackich przodowników pracy. Kruklińscy przodownicy rybacy, wbrew brzmieniu swojego nazwiska, nie byli mazurskimi autochtonami, lecz przybyli po wojnie nad Kruklin z regionu kujawsko-pomorskiego, gdzie zgłębiali tajniki rybactwa na jeziorach żnińskich. W ich wspomnieniach pojawia się pewna ciekawostka, dotycząca jeziora Kruklin. Otóż, przy pierwszych połowach sieci rozdzierały się, zaczepiając o liczne, podwodne przeszkody. Rybacy szybko ustalili przyczynę – zimą 1945 r. na tafli lodowej jeziora Kruklin ustawiono konstrukcje z sosnowych pni. Kiedy jezioro rozmarzło wszystko to poszło pod wodę i później darło sieci. Autorzy giżyckiej monografii sądzili, że było to upozorowane lotnisko. Dzisiaj wiemy, że w ten sposób – za pomocą gęsto ustawianych przeszkód – Niemcy zabezpieczali zamrożone jeziora przed potencjalnym lądowaniem radzieckiego desantu.

Wzdłuż Sapiny, uchodzącej do Krukliny, biegnie granica administracyjna gminy Giżycko, ale polecam dalszą



Fot. 460



Fot. 459



Fot. 461

wycieczkę leśną drogą wzdłuż brzegów jeziora Kruklin. Jest to wspaniała trasa dla rowerzystów, bowiem samochodem nie można dalej jechać wewnętrzną drogą Lasów Państwowych. Rowerzyści mogą tędy kontynuować naszą wycieczkową trasę, okrążając jezioro przez Lasy Kruklińskie i wyjeżdżając na szosę w Kożuchach Wielkich. Kruklin – Jezioro Muszli (**Fot. 460**), to jeden z najpiękniejszych i nie za bardzo jeszcze tkniętych ręką człowieka zakątków gminy Giżycko. Tradycje rybackie leżące na jego południowym brzegu wsi podtrzymuje „Łowisko Kruklin” – ośmiohektarowy zespół stawów rybnych (**Fot. 461**), zarybionych: karpem, węgorzem, szczupakiem, płocią, linem, tołpygą i amurem, zlokalizowany opodal jeziora i zasilany jego wodami. Na północ od stawów „Łowiska Kruklin”, w zabagnionym, niedostępnym terenie, zlokalizowany jest Rezerwat Przyrody „Jezioro Kożuchy”. Jest to obejmujący ok. 30 ha rezerwat faunistyczny, założony w 1963 r. w celu zachowania miejsc lęgowych ptaków wodno-błotnych. Silnie zarastające jezioro Kożuchy (zwane też Jeziorom Kożuchowskim lub jeziorom Mewa), stanowiło niegdyś zatokę jeziora Kruklin. Występuje tu: błotniak stawowy, kania czarna, łabędź niemy, remiz, cyraneczka, krakwa, świstun,

rożeniec, głowienka, czernica, podgorzałka, gągoł, perkoz zausznik i perkozek. Jezioro Kożuchy było uznawane za jedną z największych kolonii lęgowych mewy śmieszki (**Fot. 462**) w Polsce. Kruklin, jak rzadko która z mazurskich wsi poza szlakiem Wielkich Jezior, jest też dobrze przygotowany na przyjęcie wymagających turystów. Znajduje się tutaj „Mazurskie Siedlisko Kruklin”, czyli malowniczo zlokalizowany hotel z restauracją, obszerną salą konferencyjną i basenem, zaopatrzonym w jacuzzi i saunę. Miłośnicy rustykalnych klimatów mogą skorzystać z noclegu w specjalnie przygotowanej „Mazurskiej Chacie” (**Fot. 463**). Jest to doskonały punkt wypadowy dla wędrówek pieszych i rowerowych po Lasach Kruklińskich i nieodległej Puszczy Boreckiej.

Jeśli jesteśmy autem, to powracamy z Kruklina tą samą drogą, którą tu przyjechaliśmy. Po minięciu Upań Małych, podążamy dalej na północny zachód w kierunku wsi Kożuchy Wielkie. Przed samą wsią, po prawej stronie drogi zlokalizo-



Fot. 462



Fot. 463



Fot. 464



Fot. 465

wany jest stary cmentarz z ogrodzoną kwaterą wojenną (Fot. 464), gdzie spoczywa 11 żołnierzy niemieckich z III Batalionu Landsturmu „Schwerin” i 5. Pułku Piechoty Landwehry. Natomiast na wzgórzu po lewej stronie szosy jeszcze w czasach powojennych funkcjonował wiatrak holenderski, po którym obecnie nie ma już śladu. Po chwili szosa wbiega między zabudowania wiejskie. Kozuchy Wielkie uzyskały przywilej lokacyjny w 1549 r., kiedy to starosta lecki (giżycki) Georg von Krösten nadał tutaj 30 łąnów (ok. 538 ha) czynszowych Piotrowi i Pawłowi „Fon der Allen”. Błędny zapis przydomka zasadźców dał asumpt do oficjalnej zmiany nazwy wsi – w 1938 r. dotychczasowe Gross Kosuchen przemianowano na – Allenbruch. Wcześniej używana nazwa – w formach: Kozuchen, Kosuchen i Gross Kosuchen, po utworzeniu majątku w Kozuchach Małych – pochodziła prawdopodobnie od miejsca pochodzenia sołtysów – wsi Kozuchy (Koschuchen)

w starostwie piskim, bądź Kozuchów w ziemi czerskiej na Mazowszu. Wśród kozuchowskich bartników w 1549 r. odnotowano niejakiego Piotra Fądrałę (Pioter Fenndrall), który mógł być tożsamy z jednym z zasadźców i stąd pomyłka w nadaniu, a później w oficjalnej, niemieckiej nazwie wsi. Osadnicy kozuchowscy uzyskali 12 lat tzw. wolnizny i wolne rybołówstwo na własne potrzeby. W 1563 r. wieś liczyła już 66 zagospodarowanych łąnów (ok. 1184 ha). Sołtys był zobowiązany do wystawienia jednej służby zbrojnej z koniem i zbroją. Podczas epidemii dżumy w 1710 r. zmarło 184 mieszkańców wsi, co dawało „drugi wynik” (po Spytkowie) na obszarze obecnej gminy Giżycko. Od 1906 r. wieś posiadała połączenie kolejowe za pomocą linii Giżycko – Węgorzewo (Fot. 465), zaś przy drodze do majątku Kozuchy Małe (Klein Kosuchen) funkcjonowała gospoda, należąca przed I wojną światową do Franza

Ebela, a później do 1945 r. do Hermana Schrödera. Wieś była zurbanizowana w systemie tzw. wielodrożnicy. W 1939 r. obejmowała 1120 ha gruntów i liczyła 483 mieszkańców. Obecnie w Kozuchach Wielkich mieszka 241 osób.

Przy wjeździe do Kozuch Wielkich od strony Krukłina rzucają się w oczy dwa budynki, zlokalizowane po lewej stronie szosy. Pierwszy z nich, to ustawiony na wzniesieniu, parterowy budynek z central-



Fot. 466

nym gankiem i wiodącymi doń kamiennymi schodami (**Fot. 466**), gdzie mieści się obecnie świetlica wiejska. Przed 1945 r. było tu biuro sołtysa Hansa Schweigera i poczta. Kolejny budynek zwraca uwagę mocno wysuniętym, centralnym ryzalitem, zakończonym trójkątną wystawką dachową (**Fot. 467**), oraz przyporami zewnętrznymi konstrukcji. Dom ten należał przed 1945 r. do gospodarza o nazwisku Lankau. Naprzeciwko



Fot. 467



Fot. 468



Fot. 469

dawnego domu Lankau, po drugiej stronie ulicy, mieści się nietypowe gospodarstwo o czarodziejskiej nazwie – „Alpakadabra”, oznaczone numerem Kożuchy Wielkie 8. Joanna i Janusz Bujniccy założyli tu rodzinną hodowlę alpак (**Fot. 468**), czyli południowoamerykańskich stworzeń parzystokopytnych, podobnych nieco do lam, ale mniejszych. Alpaki mają jedwabistą, gęstą sierść, w którą miło jest się wtulić, i bardzo łagodny charakter, co powoduje, że wspaniale nadają się do zajęć terapeutycznych z dziećmi dotkniętymi ADHD lub porażeniem mózgowym. W „Alpakadabrze” można zaprzyjaźnić się z tymi sympatycznymi stworzeniami, spacerować z nimi, przytulać się i poddawać szeroko pojętej alpakoterapii, ale wizytę najlepiej umówić wcześniej telefonicznie. Tutejsze, rodzinne stado ciągle się powiększa, a małe alpaczątka są przeurocze (**Fot. 469**). W gospodarstwie można też nabyć wyroby z wełny alpак, np. bardzo ciepłe czapki.

Za rodzinnym gospodarstwem alpак zlokalizowane jest skrzyżowanie, które zwyczajowo traktuje się jako centrum wsi. Za przydrożną kapliczką skrywa się kamienny pomnik (**Fot. 470**), wystawiony ku pamięci mieszkańców Kożuch Wielkich, poległych podczas I wojny światowej – na zwiertzałej tablicy da



Fot. 470

się jeszcze odczytać ich nazwiska: Baranowski, Bronst, Büchler, Czymai, Hilger, Kosłowski, Koszioll, Lankau, Nedza, Porschke, Sarnoch, Schweiger, Tiedtke, Wassmann i Willusa. Pojedziemy dalej przez wieś szosą, która po kilkudziesięciu metrach skręca ostro w prawo, a następnie się rozwidla. W lewo prowadzi droga gruntowa, wiodąca w kierunku Nowych Sołdan, przy której zabudowa wsi

nabiera charakteru klasycznych czworoboków kolonijnych (**Fot. 471**). Natomiast w prawo mamy jeszcze kawałek asfaltu, wiodącego do osady Kozuchy Małe, przy którym funkcjonuje typowa szeregówka (**Fot. 472**). Po prawej stronie przed rozwidleniem dróg znajduje się dawny cmentarz wiejski z zachowanymi, kutymi ozdobnie, żeliwnymi krzyżami (**Fot. 473**). Niewielki fragment cmentarza, będący pod opieką parafii ewangelicko-augsburskiej z Giżycka, pełni nadal swoje funkcje funeralne.



Fot. 471



Fot. 474



Fot. 472



Fot. 475



Fot. 473



Fot. 476



Fot. 477

Majątek ziemski Kozuchy Małe (Gut Kosuchen, Kleine Kosuchen) założono w 1770 r. Pod koniec XIX stulecia właścicielem tutejszych dóbr, obejmujących 214,51 ha ziemi, był Wilhelm Lindenau. Około 1920 r. majątek został rozparcelowany, a tzw. resztówką folwarczną wielkości 94 ha, z ramienia Wschodniopruskiego Towarzystwa Ziemskiego (Ostpreussische Landgesellschaft), zarządzał niejaki Büchler. W latach 30. majątek zakupił weterynarz z Giżycka – dr Goulton i był jego właścicielem do 1945 r. Po wojnie utworzono tutaj Państwowe Gospodarstwo Rolne, które szczyliło się posiadaniem chlewni na tysiąc sztuk trzody. Obecnie jest to niewielki przysiółek,



Fot. 478

który zamieszkuje 25 osób. Jediną pozostałością po dawnym folwarku są resztki założenia parkowego i typowe czworaki przy drodze, które zmodernizowano do współczesnych potrzeb mieszkalnych (**Fot. 474**). Najprawdopodobniej ze względu na bliskość jeziora powstają też tutaj całkiem nowe, można rzec – „wypasione”, posiadłości. Polna droga



Fot. 479

wiedzie w łagodnie pofalowanym krajobrazie (**Fot. 475**) w stronę jeziora Kruklin. Na zarośniętym wzgórzu po lewej



Fot. 480



Fot. 481



Fot. 482

stronie drogi zlokalizowany był niegdyś cmentarz majątku, ale dziś nie ma już na nim żadnego śladu po grobach. Droga dociera do malowniczej plaży nad jeziorem Kruklin (**Fot. 476**), ocienionej kępą „reumatycznych” sosen. Można tu zażyć kąpieli i wypocząć przed drogą powrotną. Po powrocie do skrzyżowania w centrum Kożuch Wielkich, kierujemy się na zachód szosą w stronę Giżycka. Po jej lewej stronie wypiętrza się na wysokość 163 m n.p.m. morenowe wzgórze, na którym – według różnych źródeł oraz przekazów ustnych – miało być zlokalizowane staropruskie grodzisko, ale jak dotąd żadne badania nie potwierdziły tego faktu. Około kilometra od skrzyżowania w Kożuchach Wielkich na prawo od szosy odbiega krótka, cienista aleja, wiodąca do dawnego dworca kolejowego na linii Giżycko – Węgorzewo (**Fot. 477**), który obecnie jest zaadaptowany dla celów mieszkalnych. Podążając dalej dotrzemy wkrótce do zabudowań wsi Sulimy i po chwili zakończymy naszą trasę w Giżycku. Podczas ostatniego objazdu gminy Giżycko pokonaliśmy około 32 km.

Zakończyliśmy nasze wycieczki po gminie Giżycko. Tych kilka tras, to jedynie ułamek wielu nieodkrytych jeszcze, niezwykle atrakcyjnych ścieżek i szlaków, które czekają na swoich indywidualnych Magellanów. Na obszarze gminy Giżycko jest wiele możliwości wypoczynku na wodzie i pod żaglami (**Fot. 478**). Co krok będą tu nas olśniewać wyjątkowe krajobrazy (**Fot. 479**). Bardzo możliwe jest spotkanie z dzikimi zwierzętami (**Fot. 480**), a w wielu gospodarstwach agroturystycznych dzieci mogą się zaprzyjaźnić ze zwierzętami udomowionymi (**Fot. 481**). Warto też na pewno posmakować dobrze przyrządzonych darów tujejszych wód (**Fot. 482**). Zapraszam Państwa do gminy Giżycko!

BIBLIOGRAFIA

Andrukajtis Jarosław – „Cmentarze i mogiły zabytkowe na obszarze miasta i gminy Giżycko”, praca magisterska na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, 2010

Białuński Grzegorz – „Osadnictwo regionu wielkich Jezior Mazurskich od XIV do początku XVIII wieku – starostwo leckie (giżyckie) i ryńskie”, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 1996

Białuński Grzegorz, Łapo Jerzy, Sekta Jan – „Wilkasy. Zarys dziejów”, Gminny Ośrodek Kultury i Rekreacji w Wilkasach, Wilkasy 2015

Biskup Marian, Labuda Gerard – „Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach”, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1988

Buttar Prit – „Pole walki Prusy. Szturm na niemiecki front wschodni 1944 – 1945”, Dom Wydawniczy „Rebis”, Poznań 2011

Ellerholz P., Lodemann H. – „Handbuch des Grundbesitzes in Deutschen Reiche. Die Provinz Ostpreussen”, Landwirthschaftlich-Statistischen Bureaus, Berlin 1879

Dieckert Kurt, Grossmann Horst – „Bój o Prusy Wschodnie. Kronika dramatu 1944 - 1945”, Wydawnictwo Maszoperia Literacka, Gdańsk 2011

„Feste Boyen. Pismo Towarzystwa Miłośników Twierdzy Boyen” – pod redakcją Grzegorza Białuńskiego, zeszyt nr 8/2005 wydany przez Towarzystwo Miłośników Twierdzy Boyen w Giżycku

Gieszczyński Witold – „Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945 – 1950)”, Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Olsztyn 1999

Hoffmann Mirosław J. – „Dzieje archeologii Prus Wschodnich od początku XVIII wieku do 1920 roku”, Monumenta Literaria Prussiae, Olsztyn 2013

Jackiewicz-Garniec Małgorzata, Garniec Mirosław – „Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich”, WK „Borussia”, Olsztyn 1999

Karczewski Maciej – „Muzeum w mieście Lötzen. Historia i zbiory (1919 – 1944)”, Ośrodek Badań Europy Środkowo-wschodniej, Białystok 2017

Karczewska Małgorzata – „Stan zachowania miejsc pamięci I wojny światowej na terenie powiatu giżyckiego”, Ośrodek Badań Europy Środkowej i Wschodniej w Białymstoku (brak daty)

Kempa Robert – „Fortyfikacje Pozycji Jezior Mazurskich i Giżyckiej Pozycji Polowej w krajobrazie powiatu giżyckiego”, Ośrodek Badań Europy Środkowej i Wschodniej w Białymstoku (brak daty)

Kossert Andreas – „Mazury – zapomniane południe Prus Wschodnich”, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2004

Książek Marek, Soroka Janusz – „Parnas według Panasa”, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”, Olsztyn 2016

Kruk Erwin – „Warmia i Mazury”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003

Kuczkowski Wojciech – „Szlak Wielkich Jezior Mazurskich”, Wydawnictwo „Fenix editions”, Warszawa 1993

Łapo Jerzy Marek – „Czarci Ostrów. Wielki zbiór podań ludowych z Mazur”, Oficyna Retman, Dąbrówno 2014

„Landwirtschaftliches Adressbuch der Domänen, Rittergüter, Güter und Höfe der Provinz Ostpreussen”, Verlag von Niekammer's Adressbüchern G.m.b.H, Leipzig 1932

„Löetzen. Stadt und Kreis” – praca zbiorowa pod redakcją Erwina Horna, Rautenberg Verlag, Leer 1989

„Masovia. Pismo poświęcone dziejom Mazur” – pod redakcją Grzegorza Białuńskiego, tomy 1/1997 i 2/1999 wydane przez Archiwum Mazurskie przy Stowarzyszeniu „Wspólnota Mazurska” w Giżycku oraz tom 9/2006 wydany przez archiwum Mazurskie i Towarzystwo Miłośników Twierdzy Boyen w Giżycku

„Mazury. Słownik stronniczy, ilustrowany” – praca zbiorowa pod redakcją Waldemara Mierzwy, Baobab – Warszawa, Retman – Dąbrówno 2008

„Mazury. Tradycja i codzienność” – praca zbiorowa pod redakcją Andreasa Kosserta, WK „Borussia”, Olsztyn 2002

Mierzwa Waldemar, Gworek Mirosław – „Mazury na jeziorach i w kuchni”, Oficyna Retman, Dąbrówno 2020

Mitkiewicz Leon – „Bitwa zimowa na Mazurach (6 - 21.II.1915 r.)”, Wydawnictwo „Napoleon V”, Oświęcim 2013

„Niekammer's Landwirtschaftliche Güter-Adressbücher, Band III Ostpreussen”, Reichenbach'sche Verlagsbuchhandlung, Leipzig 1921

Okulicz-Kozaryn Łucja – „Dzieje Prusów”, Wydawnictwo „Leopoldinum”, Wrocław 1997

Orłowicz Mieczysław – „Ilustrowany przewodnik po Mazurach Pruskich i Warmii”, Agencja Wydawnicza „Remix”, Olsztyn 1991

Panas Henryk – „Bóg, wilki i ludzie. Opowiadania mazurskie”, „Pojezierze”, Olsztyn 1960

Piotr z Dusburga – „Kronika ziemi pruskiej”, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2005

Pizuński Paweł – „Krzyżacy od A do Z”, Wydawnictwo „Arenga”, Skarszewy 1999

Rużewicz Wojciech – „Fortyfikacje nowożytne Prus Wschodnich”, Biuro Odkryć, Łódź 2006

Sakson Andrzej – „Mazurzy – społeczność pogranicza”, Instytut Zachodni, Poznań 1990

Stasiak Jadwiga – „Historia jeziora Kruklin w świetle osadów strefy litoralnej”, Wydawnictwo Geologiczne, Warszawa 1963

Szczurowski Piotr – „Podbój Prus w XIII wieku”, Wydawnictwo ARMORYKA, Sandomierz 2019

Toeppen Max – „Historia Mazur”, Wspólnota Kulturowa „Borussia”, Olsztyn 1995

Trincker Ernst – „Kronika gminy leckiej (giżyckiej)”, Wydawnictwo Mazurskie, Giżycko 1997

Wakar Andrzej, Willan Tadeusz – „Giżycko – z dziejów miasta i powiatu”, Wydawnictwo „Pojezierze”, Olsztyn 1966

„Warmiacy i Mazurzy” – praca zbiorowa pod redakcją Bogumiła Kuźniewskiego, Towarzystwo Przyjaciół Olsztynka, Olsztyn 2002

Wawrzyński Cezary – „Osiem wieków wschodniopruskiej żeglugi, kanałów i dróg wodnych”, Edytor „WERS”, Olsztyn 2014

Zawadzki Bolesław – „Kampania jesienna w Prusach Wschodnich sierpień – wrzesień 1914 roku”, Wydawnictwo „Napoleon V”, Oświęcim 2019

Zweck Albert – „Mazury”, Tadeusz Deptuła, Łomża 2004

SPIS TREŚCI

NAD NIEGOCINEM I POŁUDNIOWYMI MAMRAMI.....	4
STOLICA WIELKICH JEZIOR (Giżycko).....	33
NAD WILCZYM JEZIOREM (Wilkasy - Strzelce)	39
GNIAZDO KULTURY BOGACZEWSKIEJ (Bogaczewo).....	50
NA MORENOWYCH FALACH (Gorazdowo – Szczybały Giżyckie – Sterławki Małe – Wronka)	61
TAJEMNICZE JEZIORO SZKOLNE (Piękna Góra – Wrony – Kalinowo – Bogacko)	72
„BÓG, WILKI I LUDZIE” (Kamionki)	84
W DOMENIE GRAFÓW TAUTENBURGÓW (Dziewiszewo – Doba)	90
NA KAMIENISTYM PÓŁWYSPIE (Fuleda – Guty).....	98
MEZOZOICZNE PIORUNY PERKUNASA (Pierkunowo – Świdry)	103
LAS O SZCZEGÓLNYM ZNACZENIU I MAZURSCY INDIANIE (Gajewo – Spytkowo)	115
KRAINA OSADZONA NA KREDZIE (Sołdany – Pieczonki - Sulimy)	125
FRANCUSKA WYSPA MIŁOŚCI (Bystry – Grajwo – Kąp – Upały).....	137
W STRONĘ JEZIORA MUSZLI (Kruklin – Kożuchy Wielkie)	147
BIBLIOGRAFIA	158

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie” jest dobrowolnym, trwałym i samorządnym stowarzyszeniem o celach niezarobkowych, które samodzielnie określa swoje cele, programy działania i struktury organizacyjne oraz uchwała akty wewnętrzne dotyczące działalności, opierając ją na pracy społecznej członków. Stowarzyszenie jest organizacją apolityczną. Od 2016 roku posiada status lokalnej grupy działania. Siedziba Stowarzyszenia mieści się w Ogonkach koło Węgorzewa.

Lokalna Grupa Rybacka „Wielkie Jeziora Mazurskie” obejmuje obszarem działania północno-wschodnią część województwa warmińsko-mazurskiego. Jest to teren dziewięciu gmin należących do powiatów: giżyckiego, kętrzyńskiego i węgorzewskiego

W 2014 roku Stowarzyszenie powołało Centrum Edukacji i Promocji Rybactwa mające swoją siedzibę w Wilkasach koło Giżycka. Zadaniem centrum jest edukowanie i promowanie rybactwa na obszarze realizacji Lokalnej Strategii Rozwoju.

Celem Stowarzyszenia jest działanie na rzecz zasad zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich i rybackich, m.in. poprzez opracowanie i wdrażanie Lokalnej Strategii Rozwoju, promocję obszarów wiejskich i rybackich, łagodzenie skutków zmian strukturalnych w sektorze rybackim i na obszarach wiejskich, mobilizowanie ludności do aktywnego udziału w procesie rozwoju obszarów zależnych od rybactwa i obszarów wiejskich, wspieranie działań na rzecz tworzenia nowych miejsc pracy oraz działań na rzecz ochrony środowiska, wspieranie oraz programowanie tworzenia i rozbudowy infrastruktury wędkarskiej, rybackiej, turystycznej oraz upowszechnienie i wymiana informacji o inicjatywach związanych z aktywnością ludności na tych obszarach.

Celem Stowarzyszenia jest również poprawa jakości życia mieszkańców gmin obszaru LGR „Wielkie Jeziora Mazurskie” z wykorzystaniem zasobów naturalnych i kulturowych. Stowarzyszenie, działając na rzecz rozwoju swojego obszaru, uwzględnia ochronę oraz promocję środowiska naturalnego, krajobrazu i zasobów historyczno-kulturowych, rozwój turystyki, tworzenie nowych miejsc pracy oraz popularyzację i rozwój produkcji wyrobów regionalnych.

Władzami Stowarzyszenia są: Walne Zebranie Członków, Zarząd, Komisja Rewizyjna. Ponadto w stowarzyszeniu działa Rada powołana dla celów wynikających z realizacji zadań określonych w Lokalnej Strategii Rozwoju.



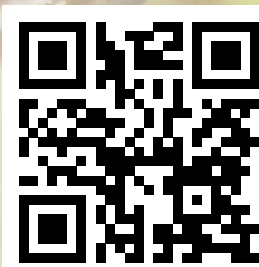
Stowarzyszenie
Lokalna Grupa Rybacka
WIELKIE JEZIORA MAZURSKIE

**Stowarzyszenie Lokalna Grupa Rybacka
„Wielkie Jeziora Mazurskie”**

ul. Letniskowa, Ogonki, 11-600 Węgorzewo
tel.: +48 87 428 47 41

**Centrum Edukacji i Promocji Rybactwa
w Wilkasach**

ul. Olsztyńska 54
11-500 Wilkasy
tel.: +48 87 428 29 51
www.mazurylgr.pl





Wojciech Marek Darski – poeta, pisarz i publicysta, urodzony w 1958 r. w Giżycku, gdzie mieszka. Współautor i redaktor pierwszego wydania przewodnika „Wielkie Jeziora Mazurskie” (1998) renomowanego wydawnictwa „Pascal” oraz współautor kompendium wiedzy o regionie mazurskim, publikacji – „Mazury. Słownik stronniczy, ilustrowany” (2008). Jest autorem przewodnika „Mazury od środka. Bedeker dla przyjaciół” (2009), publikacji wyróżnionej na XXII Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Turystycznej i Krajoznawczej podczas Międzynarodowych Targów Poznańskich 2013, a także przewodnika „Mazury ze smakiem. Bedeker dla koneserów” (2015). Od 2010 r. realizuje autorską serię lokalnych przewodników mazurskich w której ukazały się dotychczas książki: „Wielki błękit. Wędrówki po gminie Giżycko” (2010), „Między Mamrami a Puszcą Borecką. Wędrówki po gminie Pozezdrze” (2012), „Mazurski Beskid. Wędrówki po gminie Wydminy” (2013), „Pod skrzydłami żurawi. Wędrówki po gminie Miłki” (2014), „Giżycko od środka. Przewodnik po mieście” (2014), „Krzyżacy pod żaglami. Wędrówki po gminie Ryn” (2015) i „Kraina pogranicza. Wędrówki po gminie Budry” (2018).



ISBN 978-83-959365-9-3

978-83-959365-9-3



9 788395 936593 >